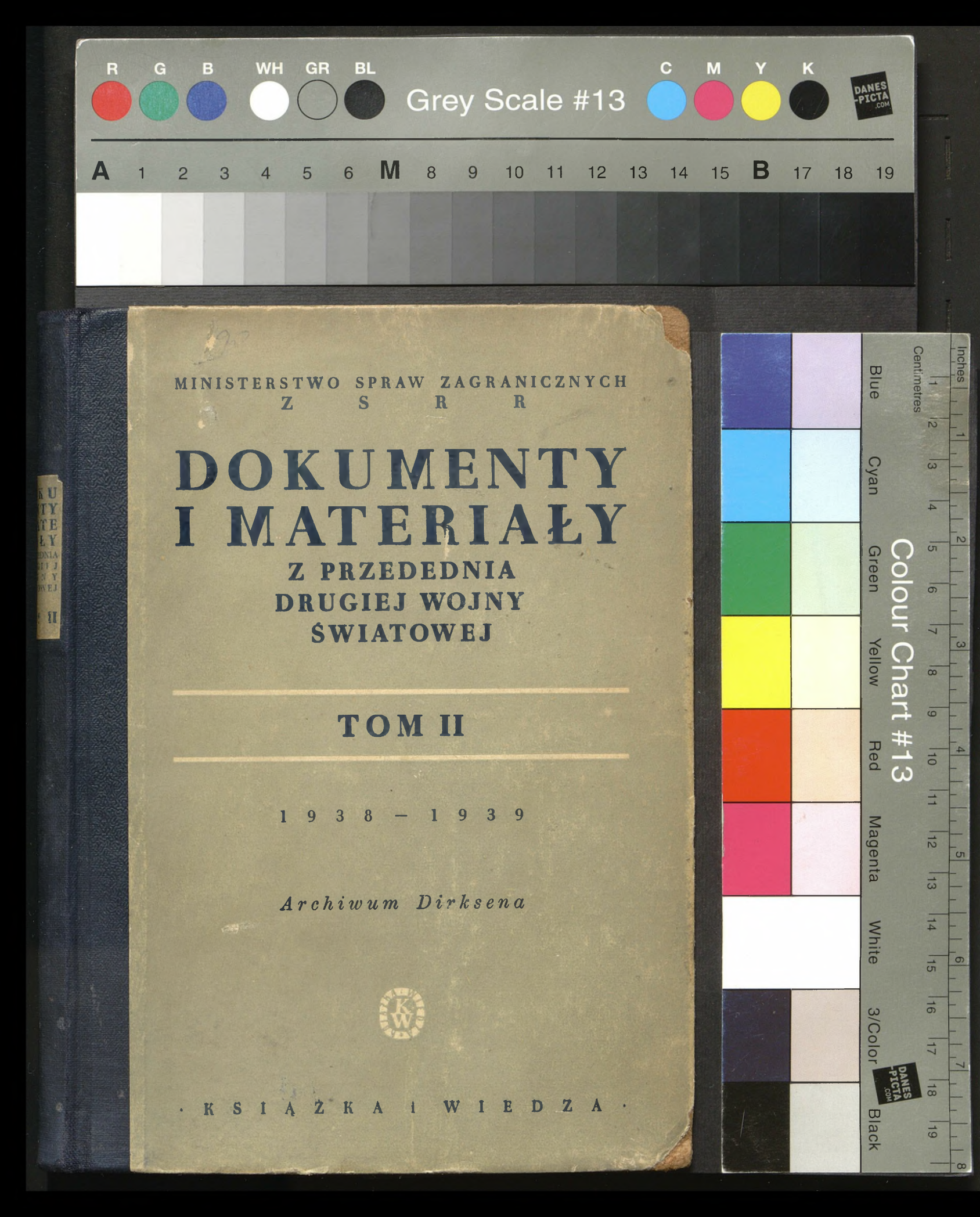

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
Z S R R
DOKUMENTY
I MATERIAŁY
Z PRZEDEDNIA
DRUGIEJ WOJNY
ŚWIATOWEJ
TOM II
1938 — 1939
Archiwum Dirksena
· KSIĄŻKA I WIEDZA ·
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
Z S R R

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Z PRZEDEDNIA DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

TOM II

1938 — 1939

Archiwum Dirksena

· KSIĄŻKA I WIEDZA ·

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Z PRZEDEDNIA DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wychow.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Z PRZEDEDNIA DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

TOM II

1938 — 1939

ARCHIWUM DIRKSENA

· KSIĄŻKA i WIEDZA ·

WARSZAWA 1949

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Pols. Wychow.

„Książka i Wiedza", Warszawa
Printed in Poland
Kwiecień 1949 rok

6391/2



L. inw. 7226 5532
BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wychow.

D-030797

Tłoczono 10.370 egzemplarzy
Zakłady Graficzne „Książka i Wiedza" w Łodzi
Obj. 14,75 ark. Papier druk. sat. V kl. 80 g.
Zam. nr 1820. Oddano do składu 26. XI. 48. Druk ukończono 10. V 49.

PRZEDMOWA

Wśród niemieckich materiałów archiwalnych, zdobytych przez Armię Radziecką, znajduje się archiwum byłego ambasadora niemieckiego w Moskwie, Tokio i Londynie — Herberta von Dirksena, przechowywane w majątku ziemskim Dirksena — Gröditzbergu.

Większa część archiwum Dirksena dotyczy rodzinnych i majątkowych spraw obszarnika, mniejsza — to archiwum dyplomaty. Ta druga część zawiera:

— po pierwsze: kopie służbowych depesz i raportów Dirksena, który zostawiał dla siebie egzemplarz opatrzony zwykle adnotacją „dla pana ambasadora" („für den Herrn Botschafter")

— po drugie: służbowe i osobiste listy otrzymywane przez Dirksena z Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz od różnych dyplomatów niemieckich. Listy te stanowią oryginały podpisane własnoręcznie przez ich autorów i są przeważnie pisane na drukowanych blankietach urzędowych lub imiennych. Są one upstrzone podkreśleniami dokonywanymi kolorowym ołówkiem, a czasem mają na marginesie uwagi pisane ręką Dirksena.

Odpisy depesz, raportów i listów Dirksena są albo podcyfrowane przez niego własnoręcznie, albo zaopatrzone w dopisek maszynowy „podpisał von Dirksen" („gez. von Dirksen").[1]

W archiwum Dirksena znajduje się niemal całkowita jego korespondencja z okresu, gdy przebywał jako ambasador w Londynie, choć i w tej części archiwum istnieją luki. Korespondencja Dirksena dotycząca poprzednich lat jego działalności reprezentowana tu jest tylko fragmentarycznie.

[1] W nielicznych wypadkach, kiedy tego rodzaju dokumenty nie mają podpisu i autorstwo Dirksena ustalone zostało przez zestawienie dokumentu z dokumentami adresowanymi do Dirksena, na które dany dokument stanowi odpowiedź, lub też przez jego treść — podpis Dirksena ujęty jest w nawiasy kwadratowe. — *Przyp. red.*

Oryginały publikowanych obecnie dokumentów z archiwum Dirksena należą do następujących kategorii:

1. Odpisy maszynowe depesz, raportów i listów Dirksena do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.
2. Odpisy zdeszyfrowanych depesz Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Dirksena.
3. Oryginały urzędowych instrukcji lub informacji, nadsyłanych Dirksenowi przez wyższych urzędników niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz pracowników niemieckiej ambasady w Londynie.
4. Oryginały nieoficjalnych listów otrzymywanych przez Dirksena od wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych.
5. Oryginały prywatnych listów otrzymywanych przez Dirksena od jego kolegów i politycznych przyjaciół.
6. Odpisy prywatnych listów Dirksena do jego kolegów i politycznych przyjaciół.
7. Sprawozdania z rozmów Dirksena z dyplomatami i politykami zagranicznymi.
8. Notatki sporządzane przez Dirksena dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Poza nielicznymi wyjątkami wszystkie dokumenty opublikowane zostają w tłumaczeniu z języka niemieckiego; przekłady z innych języków są w każdym wypadku omówione osobno. Dokumenty ułożone są w porządku chronologicznym.

Podkreślenia w tekście opublikowanych dokumentów zaznaczone są jedynie w tych wypadkach, kiedy dokonane zostały przez autora dokumentu, a nie przez jego odbiorcę. Liczne podkreślenia, dokonane przez Dirksena, są z reguły pomijane, tak samo jak i uwagi pisane ołówkiem, nie zawierające nic szczególnie ciekawego.

Wszystkie przypisy zamieszczone pod tekstem pochodzą od redakcji.

Jako załączniki na końcu niniejszego zbioru zamieszczone zostały: dokumenty pochodzące z nieurzędowej korespondencji Dirksena (załącznik nr 1) oraz dwa listy niemieckiego ambasadora w Paryżu Welczecka (załącznik nr 2).

Zbiór ten został przygotowany do druku przez Wydział Archiwalny MSZ ZSRR.

WYKAZ DOKUMENTÓW

Str.

1. List redaktora „Daily Mail" Cranfielda do ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena z dnia 5 maja 1938 r. . . 11
2. List ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do redaktora „Daily Mail" Cranfielda z dnia 6 maja 1938 r. . . 15
3. List podsekretarza stanu w niemieckim MSZ Woermanna do ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena z dnia 28 maja 1938 r. 16
4. Raport ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 10 lipca 1938 r. 22
5. List niemieckiego chargé d'affaires w Londynie Kordta do sekretarza stanu Weizsäckera z dnia 23 sierpnia 1938 r. . . 31
6. List niemieckiego chargé d'affaires w Londynie T. Kordta do ambasadora Dirksena z dnia 29 sierpnia 1938 r. . . . 33
7. List niemieckiego chargé d'affaires w Londynie T. Kordta do ambasadora Dirksena z dnia 1 września 1938 r. . . . 37
8. List niemieckiego chargé d'affaires w Londynie Kordta do ambasadora niemieckiego Dirksena z dnia 15 września 1938 r. 44
9. Depesza niemieckiego chargé d'affaires w Londynie Kordta do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 15 września 1938 r. 46
10. Pismo prezesa Angielsko-Niemieckiej Izby Handlowej w Londynie — Markaua do dyrektora departamentu ekonomicznego niemieckiego MSZ Wiehla z dnia 17 listopada 1938 r. . . 49
11. List ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do dyrektora departamentu ekonomicznego niemieckiego MSZ Wiehla z dnia 17 grudnia 1938 r. 52
12. Raport ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 10 lipca 1939 r. 54
13. Notatka ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena z rozmowy Wohlthata z H. Wilsonem i Hudsonem z dnia 21 lipca 1939 r. 62
14. Raport ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 24 lipca 1939 r. . . 68

Str.

15. Notatka ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena z rozmowy telefonicznej z Horacym Wilsonem i Orme Sargentem w dniu 24 lipca 1939 r. 72
16. Przegląd prasy angielskiej za okres od 10 do 24 lipca 1939 roku, sporządzony przez attaché prasowego ambasady niemieckiej w Londynie Hessego z dnia 24 lipca 1939 r. 74
17. Depesza niemieckiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa do ambasadora w Londynie Dirksena z dnia 31 lipca 1939 r. 83
18. Raport ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 31 lipca 1939 r. . . 84
19. Depesza sekretarza stanu niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Weizsäckera do ambasadora w Londynie Dirksena z dnia 31 lipca 1939 r. 86
20. Raport ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 31 lipca 1939 r. . . 90
21. Raport ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do sekretarza stanu Weizsäckera z dnia 1 sierpnia 1939 r. . . 97
22. Raport ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do sekretarza stanu Weizsäckera z dnia 1 sierpnia 1939 r. z załączonym protokołem rozmowy Kordta z R. Buxtonem . . 100
23. Notatka z rozmowy ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena z lordem Kemsleyem z dnia 2 sierpnia 1939 r. . . 108
24. Raport ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 3 sierpnia 1939 r. z załączeniem sprawozdania z rozmowy Dirksena z Horacym Wilsonem 111
25. Notatka ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena z rozmowy z Halifaxem z dnia 9 sierpnia 1939 r. 120
26. Notatka ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena z rozmowy z ambasadorem włoskim w Berlinie Attolico (bez daty) 126
27. List ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do sekretarza stanu Weizsäckera z dnia 19 sierpnia 1939 r. z załączeniem notatki w sprawie przypuszczalnego stanowiska Anglii na wypadek konfliktu niemiecko-polskiego 130
28. List dyrektora departamentu do szczególnych poruczeń Wohlthata do ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena z dnia 25 sierpnia 1939 r. 137
29. Raport końcowy ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena (maj 1938 — sierpień 1939 r.) 141

Załącznik I

Str.

Z prywatnej (pozasłużbowej) korespondencji Dirksena

1. List ambasadora niemieckiego w Moskwie Dirksena do prezesa „Ogólnoniemieckiego Związku Zjednoczeń Pracodawców Gospodarki Rolnej i Leśnej" Wangenheima z dnia 22 lipca 1931 r. 189
2. List F. Stumma do ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena z dnia 2 maja 1938 r. 194
3. List posła niemieckiego w Kairze Ow-Wachendorfa do ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena z dnia 19 maja 1938 r. 197
4. List ambasadora niemieckiego w Londynie Dirksena do posła niemieckiego w Kairze Ow-Wachendorfa z dnia 1 czerwca 1938 r. 203

Załącznik II

Raporty ambasadora niemieckiego w Paryżu Welczecka

1. List ambasadora niemieckiego w Paryżu Welczecka do ministra spraw zagranicznych Rzeszy Neuratha z dnia 26 grudnia 1936 r. 209
2. Raport ambasadora niemieckiego w Paryżu Welczecka do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 18 lutego 1939 r. . . 218

Nr 1

LIST REDAKTORA „DAILY MAIL" CRANFIELDA DO AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA

Przekład z angielskiego

Northcliffe-House E. C. 4
5 maja 1938 [1] *r.*

„DAILY MAIL"
London [2]

Ekscelencjo!

Posyłam Panu przy niniejszym próbną odbitkę artykułu, który jutro, w piątek, ukaże się w „Daily Mail".

Szczerze oddany

A. L. CRANFIELD [3]

Redaktor

Do Jego Ekscelencji dra Dirksena [4]

---

[1] Z lewej strony blankietu znajduje się wydrukowany adres telegraficzny i numer telefonu redakcji „Daily Mail".

[2] Blankiet z nadrukiem.

[3] Własnoręczny podpis Cranfielda.

[4] Do listu załączona jest próbna odbitka artykułu Rothermera. „Jeszcze kilka postscriptów wicehrabiego Rothermera". W artykule tym pod tytułem „Nie obchodzą nas Czesi" znajduje się między innymi następujący ustęp: „Czechosłowacja zupełnie nas nie interesuje. Jeśli Francja ma ochotę poparzyć sobie tam palce — to jej sprawa; polityka ta jednak napotyka we Francji na rosnący wciąż opór ze strony prasy i polityków. Istotnie, „Eclaireur de Nice", jedna z trzech najpopularniejszych gazet

prowincjonalnych, dopiero przed kilkoma dniami oświadczyła, że „kości jednego prostego żołnierza francuskiego więcej są warte niż wszyscy Czechosłowacy razem wzięci". Państwo czechosłowackie, utworzone na podstawie krótkowzrocznych traktatów 18 lat temu, nie tylko uciskało od początku mniejszości narodowe w kraju, ale w ogóle postępowało w stosunku do nich w dziwny sposób".

W dalszym ciągu znajdujemy w artykule różne oskarżenia pod adresem Czechosłowacji oraz cytat z dawnego artykułu Rothermera, zamieszczony w tym samym piśmie w dniu 24 września 1930 r., w którym pisał on, że „tak potężny i głęboko patriotyczny naród jak Niemcy" nigdy nie zgodzi się na pozostawienie swoich żądań narodowych do rozstrzygnięcia Lidze Narodów. „Jest o wiele prawdopodobniejsze, że z chwilą dojścia do władzy rządu narodowo-socjalistycznego pod energicznym kierownictwem tej partii Niemcy same wskażą sposób szybkiego usunięcia najbardziej krzyczących niesprawiedliwości... W rezultacie takiego rozwoju wypadków Czechosłowacja, która systematycznie gwałciła traktat pokojowy zarówno przez uciskanie mniejszości rasowych, jak i przez uchylanie się od ograniczenia zbrojeń, może w ciągu jednej nocy przestać istnieć" itd. — *Przyp. red.*

38.

THE DAILY MAIL, LONDON

Telegrams Daily Mail London.
Telephone Central 6000.

Northcliffe House, E.C.4.

May 5th, 1938

Your Excellency,

I enclose herewith a proof of an article which will be appearing in "The Daily Mail" tomorrow, Friday.

Yours faithfully,

A. L. Campbell

EDITOR.

His Excellency Dr. Dirksen.

Fotokopia dokumentu nr 1.

Nr 2

LIST AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO REDAKTORA „DAILY MAIL" CRANFIELDA

Odpis
Przekład z angielskiego

6 maja 1938 r.

Do WPana A. L. Cranfielda,
redaktora „Daily Mail",
Northcliffe-House
London E. C. 4

Drogi Panie Cranfield!

Jestem Panu ogromnie wdzięczny za to, że zechciał mi Pan uprzejmie przesłać do przeczytania „Postscripta" wicehrabiego Rothermera przed ich wydrukowaniem.

Pańska uprzejmość została należycie oceniona.

Szczerze oddany

podp. *von DIRKSEN*

Nr 3

LIST PODSEKRETARZA STANU W NIEMIECKIM MSZ WOERMANNA DO AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA

MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH [1]

Berlin, 28 maja 1938 r.

Drogi Panie von Dirksen!

Zgadzamy się tu całkowicie z myślą wyrażoną w Pańskim liście z dnia 20 maja, iż byłoby dobrze mieć znów w Londynie pośrednika, który mógłby wywierać wpływ na prasę angielską w duchu sudecko-niemieckim i w pewnych momentach służyć w charakterze pośrednika. W tym sensie rozmawialiśmy tu z berlińskim przedstawicielem Henleina, który propozycję tę przekaże Henleinowi. Zgodnie z jego twierdzeniem sam Henlein podczas ostatniego pobytu w Londynie odczuł brak pośrednika przy ambasadzie, tak że grunt do tego jest przygotowany.

Zgadzamy się również z Panem, iż najlepiej byłoby, gdyby ten pośrednik znów figurował jako korespondent gazety „Zeit".

[1] Blankiet niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. — *Przyp. red.*

AUSWÄRTIGES AMT

Berlin, den 28. Mai 1938.

Lieber Herr von Dirksen,

Wir stimmen hier mit dem Gedanken Ihres Briefes vom 20. Mai ganz überein, dass es gut wäre, wenn in London wieder ein Mittelsmann wäre, der auf die englische Presse im sudetendeutschen Sinn einwirken und in bestimmten Augenblicken als Mittelsmann dienen könnte. Wir haben hier in diesem Sinn mit dem Berliner Vertreter Henlein's gesprochen, der die Anregung an Henlein weitergeben wird. Nach seinen Angaben hat Henlein bei seinem letzten Besuch in London die Abwesenheit eines Mittelsmannes zur Botschaft selbst entbehrt, sodass der Boden dafür vorbereitet ist.

Wir stimmen auch mit Ihnen überein, dass es das Beste wäre, wenn dieser Mittelsmann

wieder

Fotokopia pierwszej stronicy dokumentu nr 3.

-2-

wieder als Kol. Grundbesitzer der "Zeit" figurieren würde.

Ich würde Ihnen dankbar sein, wenn Sie mir eine Mitteilung machen würden, sobald ein solcher Vertreter dort eingetroffen ist; vielleicht aber auch dann, wenn Ihrer Anregung in absehbarer Zeit nicht entsprochen worden ist; in diesem Fall würden wir nochmals vorstossen.

Mit herzlichen Grüssen und

Heil Hitler !

stets Ihr

Wohlmuth

Fotokopia ostatniej stronicy dokumentu nr 3.

Byłbym wdzięczny, gdyby Pan zechciał powiadomić mnie niezwłocznie, gdy tylko przybędzie do Was taki przedstawiciel, jak również w wypadku, gdyby w najbliższym czasie propozycja Pana nie dała wyników; wówczas wysuniemy tę sprawę ponownie.

Łączę serdeczne pozdrowienia i heil Hitler

Zawsze oddany

WOERMANN [1]

[1] Własnoręczny podpis Woermanna. — *Przyp. red.*

Nr 4

RAPORT AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Londyn, 10 lipca 1938 r. [O d p i s]
MSZ Berlin *T a j n e!*

W uzupełnieniu raportu
A. 2589 z dnia 10 czerwca br.

RAPORT POLITYCZNY [1]

Treść: Obecny stan stosunków niemiecko-angielskich.

I. W historii stosunków niemiecko-angielskich nie było bodaj dotąd wypadku, aby w ciągu tak krótkiego okresu czasu całokształt tych stosunków poddany został tak gruntownej dyskusji i aby zostały one — chciałoby się niemal rzec — tak poruszone w swych posadach, jak to miało miejsce w ciągu ubiegłych trzech miesięcy. Anschluss Austrii i kryzys czechosłowacki wystawiły stosunki polityczne na ciężką próbę; zagadnienie przejęcia wierzytelności austriackich postawiło na porządku dziennym sprawę stosunków ekonomicznych i finansowych obu krajów; wypowiedzenie przez Anglię umowy paszportowej zagroziło ruchowi pasażerskiemu i, co za tym idzie, możliwości normalnego zbliżenia; wojskowe i ekonomiczne przygotowania wojenne rządu angielskiego — a zwłaszcza

[1] W oryginale znajduje się uwaga napisana kolorowym ołówkiem: „od ambasadora von Dirksena 18/8". — *Przyp. red.*

organizacja obrony przeciwlotniczej — wywołały w umysłach ludności widmo bliskiej wojny; z okazji przyłączenia Austrii i „sprawy Niemöllera" na nowo wypłynęły na wpół już zapomniane kompleksy agitacyjne, takie jak zagadnienie żydowskie i kwestia Kościoła. Podstawy, na których zbudowane były stosunki niemiecko-angielskie, zachwiały się, poczęły im zagrażać ciosy zadawane z zewnątrz — po raz pierwszy od zakończenia wojny światowej stało się tak, że nie konflikt niemiecko-francuski, ale konflikt niemiecko-angielski (przy oczywistym udziale Francji, Czechosłowacji itd.) znalazł się w oślepiającym świetle reflektorów prasy światowej.

Ten zagrażający pokojowi rozwój wypadków dokonywał się mimo to, iż Niemcy, nawet według opinii swoich wrogów, nie popełniły ani jednego czynu, który mógłby temu pokojowi zagrażać; mimo to, że w Anglii znajduje się u władzy rząd Chamberlaina—Halifaxa, w którego programie pierwszym i najważniejszym punktem była i pozostała polityka ugody z państwami totalitarnymi.

Jest wobec tego pilną koniecznością zanalizowanie przyczyn, które spowodowały taki rozwój wypadków, oraz środków, które mogłyby usunąć ten groźny stan rzeczy.

II. Jako najbardziej istotne przyczyny powodujące taki rozwój wypadków, który prowadzi do kryzysu w stosunkach niemiecko-angielskich, należy wymienić — moim zdaniem — następujące:

1. *Trzy ośrodki sił*[1], które zmierzają do zniszczenia Niemiec *przez rozpętanie przeciwko nim wojny koalicji światowej*[1], zanim zdołają one rozbudować swoją pozycję mocarstwa światowego — żydostwo, międzynarodówka komunistyczna i grupy nacjonalistyczne w poszczególnych krajach — dawno już nie działały tak konsekwentnie i gorączkowo jak w ciągu ostatnich miesięcy. Po różnych bezowocnych próbach, jak np. bombardowaniu krążownika „Leipzig", kolportowaniu sensacyj-

[1] Podkreślone w oryginale. — *Przyp. red.*

nych pogłosek o niemieckich planach wobec Maroka, usiłowaniu drugiego gabinetu Bluma w marcu br., by przez użycie regularnych dywizji francuskich w Hiszpanii rozpętać wojnę światową — te same siły ponowiły przez inscenizację sobotniego kryzysu czeskiego próbę poszczucia koalicji światowej przeciwko Niemcom. Kampania w prasie przygotowała te działania, towarzyszyła im i po całkowitej klęsce spisku prowadzona była nadal, przy czym materiału dostarczyć miało wznowienie sprawy żydowskiej w Austrii i konflikt z Kościołem w Niemczech.

2. Ciemne te machinacje znalazły w angielskiej opinii publicznej tym podatniejszy grunt, że *anschluss Austrii*[1] w sposób najbardziej dotkliwy ugodził w credo polityczne Anglików. Znów zmartwychwstały stare frazesy o prawie do życia małych narodów, o demokracji, o Lidze Narodów, o pancernej pięści militaryzmu, frazesy, które wzburzyły i głęboko poruszyły przeciętnego Anglika, łatwo reagującego na każdy apel do jego sentymentalizmu. O wiele głębsze znaczenie miał fakt, że Anglia odgrywająca czołową rolę w polityce wyobraziła sobie, że została taktycznie zdystansowana i że jej mocarstwowe stanowisko na kontynencie jest zagrożone. Wraz z czysto ludzkim odruchem, aby „nie dać się nabrać po raz drugi", umocniła się decyzja polityczna, aby nawet za cenę wojny przeciwstawić się dalszym próbom zmiany układu sił na kontynencie, dokonywanym bez uprzedniego porozumienia z Anglią. Postanowienie to po raz pierwszy zostało wypowiedziane w okresie kryzysu czeskiego.

3. Do tego powszechnego nastawienia opinii publicznej w Anglii dołączył się jeszcze stan psychiczny nierozerwalnie związany w krajach demokratycznych ze wzmożeniem zbrojeń. Aby unieszkodliwić opozycję, aby uzyskać kredyty na zbrojenia, aby zapewnić sobie dostateczną ilość ochotników dla armii i obrony przeciwlotniczej, trzeba było rozkołysać nastro-

[1] Podkreślone w oryginale. — *Przyp. red.*

je ludności. Cel ten można było osiągnąć jedynie przez ukazanie społeczeństwu nie tylko teoretycznej groźby wojny, ale zagrożenia ze strony określonego wroga. Wszystkie te przyczyny i tendencje doprowadziły do wytworzenia atmosfery, która wywołała psychozę strachu przed ewentualną napaścią ewentualnego wroga. A tym ewentualnym wrogiem mogły być tylko Niemcy.

4. Rozwój wypadków został przyśpieszony przez to, że *cały ten kompleks stosunków niemiecko-angielskich coraz bardziej zahaczał o angielską politykę wewnętrzną*[1]. Ponieważ Chamberlain wypisał na swoim sztandarze możliwość porozumienia z totalnymi państwami poza Ligą Narodów jako główny cel swojej działalności i pod tym hasłem właśnie wysadził z siodła Edena, dał on tym samym możność swym przeciwnikom — po zawarciu paktu włosko-angielskiego — aby porozumienie niemiecko-angielskie, a raczej jego nieosiągalność uczynili najpoważniejszym i najbliższym przedmiotem swoich ataków. Albowiem brak takiego porozumienia musiałby równocześnie sprowadzić do absurdu zasadniczą tezę Chamberlaina. Dlatego też ataki prasy angielskiej na rzekomy gwałt popełniony wobec Austrii i na niemieckie zamiary zaboru Czech były jednocześnie wodą na młyn wrogów Chamberlaina.

Następujące wewnętrzno-polityczne względy taktyczne sprawiły, że wrogowie ci wybrali za cel bezpośrednich i pośrednich ataków właśnie stosunki angielsko-niemieckie: opozycja parlamentarna — Partia Pracy i liberałowie — w wyniku dość skomplikowanego procesu zdecydowała się obrać za punkt wyjścia swoich ataków nie politykę wewnętrzną, lecz zagraniczną. Ze względu na jej nienawiść do totalnego kierownictwa państwowego, Niemcy były właśnie dogodnym obiektem ataków. To samo, jakkolwiek z zupełnie odmiennych przyczyn, odnosi się do przeciwników Chamberlaina w łonie jego własnej partii, to jest Edena i grupy Churchilla. Eden

[1] Podkreślone w oryginale. — *Przyp. red.*

i jego stronnicy, którzy wychodzą z założenia, że państwa totalne poskromić można jedynie przy pomocy bezpośredniej groźby wojennej, płyną z prądem opozycji parlamentarnej. Churchill i jego stronnicy widzą najłatwiejszy sposób obalenia Chamberlaina i dojścia samym do władzy w ukazywaniu nieporadności rządu w dziedzinie stworzenia trwałej siły obronnej kraju na wypadek napaści — oczywiście ze strony Niemiec. W atakach tych kładą oni rzecz jasna nacisk na zagrożenie lotnicze, na które przeciętny Anglik jest teraz tak czuły jak przed wojną na wszystko, co miało związek z „niemiecką luksusową flotą"; dlatego Chamberlain, ratując się przed atakami opozycji, musiał wyrzucić za burtę ministrów lotnictwa Wintertona i Swintona; stąd też bierze się atak posła Sandysa z powodu niedostatecznych przygotowań w zakresie artylerii przeciwlotniczej.

Wszystkie te manewry, podyktowane przeważnie względami polityki wewnętrznej, wytworzyły w świadomości przeciętnego Anglika obraz Niemiec jako prawdopodobnego wroga, z którym wkrótce może trzeba się będzie zmierzyć.

Ten wewnętrzny i zewnętrzny rozwój stosunków niemiecko-angielskich spowodował, iż stosunki między obydwoma krajami są zupełnie nie wyjaśnione. Próby kompromisu poczynione w rozmowach prowadzonych od jesieni 1937 r. do 1938 r. doznały przerwy wskutek oświadczenia złożonego przez Chamberlaina 23 marca br. po przyłączeniu Austrii. Z dwóch filarów, na których dotąd, nawet w czasach najbardziej krytycznych, opierał się chwiejny gmach stosunków zagranicznych: układu gospodarczego i układu o ograniczeniu floty — układ gospodarczy został zachwiany przez zagadnienie długów austriackich; nowe porozumienie jednak umocniło się i wywarło ubocznie dobroczynny wpływ na całokształt sprawy. Układ morski podlega zmianom spowodowanym przez rozwój polityki zbrojeń morskich, jaką prowadzą wielkie mocarstwa; polityczne znaczenie tego porozumienia zostało nadwerężone przez to, iż w Anglii w ciągu ostatnich lat, a zwłaszcza

ostatnich miesięcy, wzrosła świadomość, że dla bezpieczeństwa Anglii najgroźniejszym czynnikiem stała się obecnie nie flota morska ewentualnego przeciwnika, ale jego flota powietrzna.

Nie potrzeba obszernych wywodów, by zrozumieć konieczność ogólnego oczyszczenia stosunków niemiecko-angielskich, o ile chcemy zapobiec rozwojowi wypadków, który kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo wojny.

III. Przesłanki co do możliwości unormowania całokształtu istniejących problemów, jakie zarysowały się między obydwoma krajami, można ująć w następujących pytaniach:

1. Czy rozwój sytuacji w ostatnich miesiącach zmniejszył lub usunął gotowość rządu Chamberlaina do szukania kompromisu z Niemcami?

2. Czy rząd Chamberlaina jest dość silny, by przeprowadzić politykę kompromisu w stosunku do Niemiec?

Ad 1): Szok wywołany przez przyłączenie Austrii spowodował, jak wiadomo, reakcję w przeciwnym kierunku, ale został stosunkowo szybko przezwyciężony. Błędy angielskiej polityki zagranicznej, popełnione podczas kryzysu czeskiego, zrozumiano bardzo szybko i uczyniono kroki zmierzające do ich naprawienia: przez uznanie okazanych przez Niemcy dowodów lojalności; przez zachowanie milczenia w odpowiedzi na gwałtowne ataki niemieckiej prasy; przez przyjazne wobec Niemiec przemówienie Halifaxa w Izbie Lordów; przez jego wypowiedzi w Królewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, uwzględniające w dużej mierze niemiecki punkt widzenia; przez przemówienie Chamberlaina w Kettering i wypowiedź Halifaxa wobec przedstawicieli prasy w dniu 11 lipca [1].

Ze wszystkich tych wypowiedzi odpowiedzialnych angielskich mężów stanu, które zostały wzmocnione i wyjaśnione w rozmowach ze mną, przebija stałe pragnienie kompromisu z Niemcami, aczkolwiek z coraz silniejszą tendencją pozosta-

[1] Tak w oryginale. — *Przyp. red.*

wienia Niemcom inicjatywy wznowienia tych rozmów. Ta gotowość pójścia na kompromis przypada na okres pewnego odprężenia w sprawie czechosłowackiej. Sprawę tę, uważaną za ognisko nowej wojny światowej, chcianoby w Londynie usunąć ze strefy bezpośredniego niebezpieczeństwa, chociażby na drodze próbnego i prowizorycznego porozumienia między Niemcami sudeckimi a rządem czechosłowackim, zanim podjęte zostaną tak daleko idące nowe poczynania polityczne, jak próba porozumienia z Niemcami.

Ad 2): W ciągu ostatnich kilku miesięcy gabinet Chamberlaina ze stale wzrastającą siłą atakowany był przez swoich przeciwników, nie mogąc się równocześnie wykazać dostatecznie przekonywającymi sukcesami. Jedyne osiągnięcia dużej miary — porozumienie z Irlandią — przemilcza się. Traktat angielsko-włoski do tej pory nie wszedł w życie, ponieważ warunek, dotyczący wypadków w Hiszpanii, nie został dotrzymany. Przyjęcia planu przeczesania [1] również nie można było wyzyskać jako sukcesu, gdyż jego realizacja jest wątpliwa, a w najlepszym wypadku potrwa całe miesiące. Stosunki z Niemcami, traktowanymi coraz bardziej podejrzliwie i szkalowanymi zarówno przez opozycję jak i prasę, były naprężone — nie mówiąc już o osiągnięciu jakiegokolwiek porozumienia. Program Chamberlaina w dziedzinie polityki zagranicznej — kompromis z państwami totalitarnymi — nie został bez wątpienia uwieńczony całkowitym sukcesem; po stronie aktywów figurują w najlepszym wypadku weksle o wątpliwym pokryciu.

Równocześnie jednak rząd w wyniku ataków opozycji odniósł kilka dotkliwych ran: ministrów lotnictwa Wintertona i Swintona musiano wyrzucić za burtę, aby oczyścić rząd od zarzutów niedostatecznej aktywności w dziedzinie zbrojeń lotniczych; konflikt między Sandysem i Hore Belishą, powstały

[1] Plan wycofania cudzoziemskich ochotników z armii republikańskiej i tak zwanych „ochotników" z armii gen. Franco. — *Przyp. red.*

na tle naruszenia tajemnic wojskowych względnie przywilejów parlamentarnych, jest obecnie w najlepszym wypadku w stanie nierozegranym. Wypowiedzi Chamberlaina w sprawie możliwości rolniczych i ograniczeń w Anglii rozdrażniły angielskich rolników, tj. trzon wyborców konserwatywnych.

Mimo te wszystkie ataki wydaje się jednak nieprawdopodobne, aby rządowi groziło poważniejsze niebezpieczeństwo przed feriami letnimi. Miesiące wakacyjne — jeśli upłyną bez niebezpiecznych momentów w polityce zagranicznej — przyniosą uspokojenie. Do zaufania, jakie najszersze koła wyborców żywią do nieprzekupności i twardej ręki Chamberlaina, dołączy się świadomość, że wśród opozycji nie widać ani jednego człowieka, który mógłby się z nim mierzyć. Pragnienie osiągnięcia porozumienia z Niemcami istnieje i jest popularne w szerokich rzeszach narodu angielskiego.

Po kilku miesiącach spokojniejszego rozwoju wypadków Chamberlain wraz z Halifaxem będą dość zdecydowani i osiągną tak pewną pozycję wewnętrzno-polityczną, że będą mogli przystąpić do ostatniego i najważniejszego zadania polityki angielskiej — porozumienia z Niemcami.

IV. Reasumując powyższe można stwierdzić, że:

1) Stosunki niemiecko-angielskie w ich całokształcie są nie wyjaśnione i wyjątkowo napięte. Wymagają one unormowania, a przynajmniej próby unormowania — jeżeli chcemy uniknąć, by w łonie obecnego lub przyszłego rządu angielskiego, nie utrwaliło się przekonanie, jak to miało miejsce przed rokiem 1914, iż warunkiem bezpieczeństwa Imperium Brytyjskiego jest zniszczenie Niemiec przy pomocy koalicji światowej.

2) Obecny rząd angielski, jako pierwszy spośród rządów powojennych, uczynił porozumienie z Niemcami jednym z zasadniczych punktów swego programu; dlatego też rząd ten wykazuje w stosunku do Niemiec maksimum zrozumienia, jakie wykazać może jakikolwiek wchodzący w rachubę zespół polityków angielskich. Rząd ten posiada wewnętrzno-politycz-

ną siłę dla dokonania tego zadania. Zbliżył on się w zasadniczych punktach do zasad reprezentowanych przez Niemcy, a mianowicie: usunięcia Związku Radzieckiego od współudziału w decydowaniu o losach Europy; usunięcia od tego udziału również Ligi Narodów; celowości dwustronnych pertraktacji i układów. Niemcy znajdują u tego rządu coraz większe zrozumienie swoich żądań w sprawie Niemców sudeckich. Rząd ten byłby gotów ponieść duże ofiary dla zaspokojenia innych słusznych żądań niemieckich pod *jednym*[1] tylko warunkiem, że do tych celów będzie się dążyć drogą pokojową. Gdyby Niemcy dla osiągnięcia tych celów użyły środków militarnych, Anglia niewątpliwie przystąpi do wojny po stronie Francji. Przygotowania wojskowe są już dostatecznie zaawansowane; tak samo przygotowania gospodarczo-wojskowe; przygotowanie psychiczne narodu angielskiego na tę ewentualność jest — jak wykazały ostatnie miesiące — również zakończone; próbna mobilizacja polityczna dokonana w okresie kryzysu czeskiego wykazała, że również koncentracja sił w skali międzynarodowej[2] została dokonana w stopniu nie mniejszym niż to miało miejsce w okresie koalicji światowej w roku 1914.

3. Dlatego najpilniejszym zadaniem naszej polityki zagranicznej winna być próba osiągnięcia porozumienia z Anglią, gdy tylko w ciągu najbliższych miesięcy stworzone zostaną sprzyjające po temu warunki.

podp. *von DIRKSEN*

---

[1] Podkreślone w oryginale. — *Przyp. red.*

[2] W oryginale: „aussenpolitischer Aufmarsch". — *Przyp. red.*

Nr 5

LIST NIEMIECKIEGO CHARGÉ D'AFFAIRES W LONDYNIE KORDTA DO SEKRETARZA STANU WEIZSÄCKERA

Odpis

Londyn, 23 sierpnia 1938 r.

Wielce Szanowny Panie von Weizsäcker!

W załączeniu znajdzie Pan szczegółowe sprawozdanie z rozmowy, którą przeprowadziłem dzisiaj z najbliższym współpracownikiem Chamberlaina, sir Horacym Wilsonem [1]. Pan von Dirksen poinformował zapewne już Pana, jakie stanowisko zajmuje tu sir Horacy. Horacy Wilson uchodzi za jednego z najbardziej wpływowych ludzi w rządzie angielskim. Nie lubi on występować na zewnątrz. Wiadomo, że Neville Chamberlain radzi się go we wszystkich sprawach. Ten człowiek, który brzydzi się wszelką pozą, wzbudza szacunek w każdym, kto wchodzi z nim w styczność. Jest on uosobieniem ideału Moltkego: „być ważniejszym niż się wydaje".

W wyniku tej rozmowy odniosłem wrażenie, że Anglicy zdają sobie dobrze sprawę z niemożliwości utrzymania istniejącego stanu rzeczy w Czechosłowacji. Gotowi są też niewątpliwie

[1] Wymienionego sprawozdania w archiwum Dirksena nie znaleziono. — *Przyp. red.*

uczynić wszystko, co leży w ich mocy, aby zaspokoić życzenia nasze, jednakże za jedną cenę: pragną uniknąć zbrojnego rozstrzygnięcia tej sprawy, a niepoślednią rolę odgrywa tu fakt, że sami czują, iż będą musieli walczyć o niesłuszną sprawę. Sir Horacy wspominał o możliwości przekazania führerowi za pośrednictwem specjalnego pełnomocnika rządu brytyjskiego propozycji szeroko zakrojonego pokojowego rozwiązania. Równocześnie zaznaczył on jednak, że wszelkie usiłowania w tym kierunku są bezcelowe, jeśli odpowiadają prawdzie pogłoski, krążące zarówno w Londynie, jak i na kontynencie, o tym, jakobyśmy już ustalili termin wkroczenia do Czechosłowacji. Zwróciłem uwagę sir Horacego zwłaszcza na to, jak ważne jest obecnie, aby rząd angielski wypowiadał się i działał w sposób jasny. Benesz i jego ludzie nie powinni odnosić wrażenia, że dawna oszukańcza polityka może być kontynuowana w oparciu o brytyjski brak zdecydowania. Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami *nie* [1] wspominałem o plebiscycie w okręgu sudecko-niemieckim jako o ewentualnym rozwiązaniu. Ale na podstawie przebiegu całej rozmowy Wilson nie mógł mieć najmniejszej wątpliwości, że nie zgodzimy się na żadne rozwiązanie, przy którym państwo to pozostałoby nienaruszone w swej obecnej postaci.

podp. *T. KORDT*

[1] Podkreślone w oryginale. — *Przyp. red.*

Nr 6

LIST NIEMIECKIEGO CHARGÉ D'AFFAIRES W LONDYNIE T. KORDTA DO AMBASADORA DIRKSENA

AMBASADA NIEMIECKA[1]

Londyn, 29 sierpnia 1938 r.

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze!

W ciągu blisko 48-miesięcznej służby frontowej jako dowódca kompanii w jednym z najlepszych kadrowych pułków piechoty starej armii, dość często i długo przebywałem w pierwszej linii walk, we Flandrii, Szampanii, nad Aisnes i nad Sommą, by zdawać sobie sprawę, że horyzont dowódcy oddziału frontowego nie pozwala mu na wydawanie sądu o stanie całej bitwy. Ale to co mogę wywnioskować — obserwując z zajmowanej przeze mnie obecnie pozycji, poprzez strzelnicę i lunetę polową, na podstawie meldunków obserwatorów i własnych zwiadowców — o przegrupowaniu i stanie przygotowań na przeciwległych pozycjach jest tak ważne, że pragnąłbym Panu o tym zameldować.

[1] Blankiet ambasady. — *Przyp. red.*

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wychow.

W ciągu ostatnich tygodni, a zwłaszcza ostatnich dni, sytuacja jeszcze bardziej się tu zaostrzyła. Niezdementowane komunikaty o liczbie rezerwistów powołanych w Niemczech pod broń, niezmiernie ostre ataki prasy przeciwko Czechosłowacji, pogłoski o terminie, który został jakoby ustalony przez rząd niemiecki dla wkroczenia do Czechosłowacji — wszystko to zaopatrzone w częściowo pełne troski, częściowo podburzające komentarze prasy, od lewicy do prawicy włącznie, położyło kres sztucznemu spokojowi, o którym pisałem Panu w liście z dnia 11 bm. Na przykładzie „Timesa", którego Pan przecież czytuje, może Pan wnioskować, o ile ostrzej reaguje opinia publiczna dziś niż przed niedawnym jeszcze czasem. Załączam przy niniejszym wczorajszy, niedzielny artykuł Garvina w „Observer", z którego bardzo opanowanego tonu przebija jednak głębokie zaniepokojenie. Wiadomo Panu jednak, że Garvin w żadnej mierze nie reprezentuje opinii większości społeczeństwa angielskiego. Mimo to na podstawie przeprowadzonych przeze mnie rozmów skłonny jestem uważać, że dość wiernie oddaje on poglądy kół zbliżonych do Chamberlaina.

Z przemówienia Simona wynika, że rząd brytyjski wciąż jeszcze żywi złudzenia co do możliwości rozwiązania sprawy Czechosłowacji na drodze kompromisu. Sir John Simon jest właśnie jednym z głównych reprezentantów tej typowej dla Brytyjczyków mentalności, która woli zgniły kompromis od bezpośredniego rozwiązania zagadnienia, o ile to rozwiązanie ma pociągnąć za sobą przyjęcie jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Mimo to mam podstawy do przypuszczenia, że rząd angielski gotów jest zadość uczynić naszym pragnieniom o tyle, o ile to jest tylko możliwe. W tym celu jednak musiałby on znać nasze życzenia. Wzrasta tu coraz bardziej przeświadczenie, że my nie zadowolimy się udzieleniem autonomii Niemcom sudeckim, ale dążyć będziemy do szerszego rozwiązania. Nie mam odnośnie tego punktu żadnych wskazówek; opieram

się jedynie na telegraficznej instrukcji podsekretarza stanu z 17 sierpnia, z której wynika, że z rozmaitych powodów nie możemy przyjąć zasady plebiscytu.

Jutro przed południem odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którym będą prawdopodobnie obecni wszycy członkowie rządu poza lordem Stanleyem, który przebywa w Kanadzie. Prasa gubi się w różnych domysłach na temat decyzji, które mogą zapaść na tym posiedzeniu. Informacja, przekazana do użytku prasy przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sprawia niezbyt pocieszające wrażenie, przy czym muszę pozostawić nierozstrzygniętą sprawę, czy chodzi tu o bluff, czy też nie. Jedno jest tylko pewne, że w atmosferze, jaka dziś panuje, rząd nie będzie miał zbytnich trudności w przekonaniu całego społeczeństwa angielskiego o konieczności wojny z Niemcami. Już od dawna dużo uwagi poświęca się tu zagadnieniu odpowiedzialności za wybuch wojny, w wypadku tego rodzaju katastrofy. Byłoby nonsensem nie brać tego pod uwagę.

W rozmowach swoich kierowałem się zresztą wytycznymi podanymi w instrukcji pana ministra Rzeszy z dnia 3 sierpnia rb.; co do powagi sytuacji Anglicy nie mogą mieć wątpliwości.

Zdaję sobie sprawę z tego, że to, co mówię, obrazuje jedynie to, co można dojrzeć z pierwszej linii. Ale może ten meldunek posłuży przynajmniej w pewnym stopniu za podstawę dla decyzji, które trzeba teraz podjąć [1].

Muszę tu dodać jeszcze jedno ważne spostrzeżenie. Od tygodnia ustały zupełnie ataki na Chamberlaina. W społeczeństwie angielskim powstaje poczucie solidarności, które ujawniało się zawsze we wszystkich ważnych momentach angielskiej historii. Przypominam sobie rok 1914, kiedy to konserwatyści zrezygnowali z powziętej już decyzji zbrojnego oporu

[1] Poprzednia część listu pisana jest na maszynie, następna — odręcznie atramentem. — *Przyp. red.*

przeciwko prowadzonej przez rząd Asquitha polityce Home-Rule'u [1] po to, „by Anglia mogła przemawiać i działać w oparciu o autorytet zjednoczonego narodu" (Curzon w Izbie Gmin, sierpień 1914).

Na tym muszę zakończyć.

Przesyłam najlepsze pozdrowienia i heil Hitler

Zawsze Panu oddany

T. KORDT [2]

[1] Home-Rule — prawo o autonomii Irlandii. *Przyp. red.*

[2] Własnoręczny podpis Kordta. — *Przyp. red.*

Nr 7

LIST NIEMIECKIEGO CHARGÉ D'AFFAIRES W LONDYNIE T. KORDTA DO AMBASADORA DIRKSENA

AMBASADA NIEMIECKA [1]

Londyn, 1 września 1938 r.

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze!

Jestem Panu prawdziwie wdzięczny za uprzejmy list z dnia 23 ub.m., który otrzymałem wczorajszą pocztą kurierską. W międzyczasie i Pan otrzymał zapewne mój list z dnia 29 ub. m. [2].

Wydaje mi się, że tu nie mają ochoty się śpieszyć z dalszym rozpatrzeniem noty Franco. Lord Plymouth nie wezwał mnie ponownie od czasu, gdy w końcu ubiegłego tygodnia wyjechał do swoich dóbr. Od poniedziałku jest jednak znowu w Londynie. Otrzymałem w międzyczasie instrukcję, aby całkowicie pozostawić inicjatywę Anglikom. Możliwe, że u nas zadowolą się podróżą Hemminga, mającą na celu wyjaśnienie niejasności. Mnie jednak polecono na razie odgrywać i w tej sprawie rolę biernego słuchacza.

[1] Blankiet ambasady. — *Przyp. red.*

[2] Patrz wyżej dok. nr 6. — *Przyp. red.*

Import tych kategorii towarów, które wymienia Pan w swoim liście, wzmógł się znacznie w ciągu ostatniego tygodnia. Sądzę, że czas już pomyśleć o dostatecznie energicznych środkach dla zahamowania tego importu. Moim zdaniem zarządzenia takie są sprawą nie cierpiącą zwłoki. To, co można było w tej mierze przedsięwziąć tu na miejscu, zostało zrobione. Zagadnieniu temu poświęcam szczególnie wiele uwagi.

O posiedzeniu Rady Ministrów, o którym wspomniałem w moim poprzednim liście, posłałem telegraficznie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych raport, którego odpis załączam. Anglicy uważają, że nowe propozycje czeskie są odpowiednikiem tego, co tu rozumie się pod określeniem „Home-Rule". Rzekomo spełniają one siedem spośród ośmiu żądań wysuniętych w Karlsbadzie.

Poza tym posyłam Panu ściśle poufnie do wiadomości odpis sprawozdania z rozmowy przeprowadzonej z naszym przyjacielem [1], który przesłałem w liście prywatnym panu sekretarzowi stanu. Otrzymałem od von W. [2] potwierdzenie odbioru wraz z uwagą, że moja argumentacja odnośnie tego, jak Anglicy powinni postąpić w sprawie Czechosłowacji, jest całkowicie zgodna z tym, co on sam powiedziałby w podobnej sytuacji. W dalszym ciągu list stwierdza:

„Co do pertraktacji niemiecko-angielskich o charakterze ogólniejszym jest rzeczą oczywistą, że nie powinien Pan również w Londynie zajmować w tej sprawie całkowicie negatywnego stanowiska i nie powinien Pan rozwiewać nadziei, jakie w związku z tymi pertraktacjami żywią niektórzy Anglicy. Ja bym jednak zawsze wysuwał przy tym na pierwszy plan tezę, że bez uregulowania palącej sprawy czeskiej mowy być nie może o rozpatrywaniu perspektyw o szerszym zakresie.

---

[1] Chodzi tu o Horacego Wilsona (patrz odnośnik na str. 31). Sprawozdania z wspomnianej rozmowy w archiwum Dirksena nie znaleziono. — *Przyp. red.*

[2] Widocznie od Weizsäckera. — *Przyp. red.*

Deutsche Botschaft

London, den 1.September 1938.

Sehr verehrter Herr Botschafter!

Verbindlichsten Dank für Ihr freundliches Schreiben vom 24.v.M., das mir der gestrige Kurier brachte. Inzwischen werden Sie mein Schreiben vom 29.v.M. ebenfalls erhalten haben.

In der Frage der weiteren Behandlung der Franco Note scheint man sich hier Zeit lassen zu wollen. Lord Plymouth hat mich bisher noch nicht wieder kommen lassen, seitdem er Ende voriger Woche auf sein Gut gefahren ist. Er ist aber seit Montag wieder in London. Ich habe inzwischen Weisung erhalten, die Initiative ganz den Engländern zu überlassen. Vielleicht wird man sich mit einer Reise Hemmings zur Aufklärung von Unklarheiten bei uns abfinden. Ich bin aber angewiesen, mich auch in dieser Frage zunächst rezeptiv zu verhalten.

Die Einfuhr der in Ihrem Schreiben erwähnten Warengruppen hat sich in der letzten Woche erheblich verstärkt. Ich glaube, es ist an der Zeit, sich sehr energische Massnahmen zu überlegen, die diese Einfuhr bremsen können. Nach meiner Überzeugung dulden diese Massnahmen keinen Aufschub. Was von hier aus veranlasst werden konnte, ist geschehen. Ich wende dieser Frage meine ganz besondere Aufmerksamkeit zu.

Über die in meinem letzten Schreiben erwähnte Kabinettssitzung habe ich dem Auswärtigen Amt den abschriftlich beigefügten Drahtbericht erstattet. Nach Ansicht der Engländer entsprechen die neuen tschechischen Vorschläge dem, was man hier unter „ home rule " versteht. Sie erfüllen angeblich diesen von den acht Karlsbader Forderungen.

Ferner übersende ich Ihnen zu Ihrer ganz vertraulichen Kenntnisnahme Abschrift einer Aufzeichnung über eine Unterredung mit unserem Freunde, die ich dem Herrn St.S. privatbrieflich übermittelt habe. Herr von W. hat mir den Empfang mit dem Hinzufügen bestätigt, dass meine Argumentation über

das

Fotokopia pierwszej stronicy dokumentu nr 7.

wenn Sie die Autorisierung des Herrn von W. dafür erhalten haben. Es wäre sonst sehr leicht möglich, dass durch eine von Herrn von W. nicht voraus gesehene Verwertung des Inhalts Konfusion und Weiterungen entstünden.

Fräulein von Groeller ist von ihrem Urlaub zurück und steht Ihnen zur Verfügung, wenn sie auch augenblicklich noch auf unserer österreichischen Abteilung aushilft, wo sie dringend gebraucht wird. Herr von Rantzau hat sich bisher noch nicht gemeldet. Ich nehme aber an, dass er in den nächsten Tagen eintrifft.

Der „ Evening Standard " hat inzwischen herausgefunden, dass Sie die Gewohnheit haben, dunkeläugigen Schottinnen besonders galante Komplimente zu machen. Ich habe bei gelegentlichen Anzapfungen auf diese lächerliche Meldung geantwortet, dass uns die männlichen Engländer leider wenig Zeit liessen, ihren im allgemeinen nicht dunkeläugigen Frauen tief in die Augen zu schauen.

Ich wünsche Ihnen und Ihrer sehr verehrten Frau Gemahlin, der ich in den nächsten Tagen antworten werde, weiter recht gute Erholung und alles Gute für die grossen Eindrücke des Parteitages. Hier ist alles wohl. Schlitter werde ich Ihren Brief erst nach seiner Rückkehr übergeben. Die Angelegenheit eilt ja nicht. Er ist zurzeit zum Bergkraxeln in Zermatt und wird Ihnen auf dem Parteitag begegnen, ebenso wie die Herren Bielfeld, Jasper, Geyer und Templin und Fräulein Darsow.

Für eine gelegentliche Mitteilung, wann wir Sie zurückerwarten dürfen, wäre ich Ihnen zu besonderem Dank verpflichtet.

Mit den besten Wünschen
und Heil Hitler
verbleibe ich
Ihr
Ihnen sehr ergebener
Th. Kordt

Fotokopia ostatniej stronicy dokumentu nr 7.

Nie mam potrzeby wyjaśniać Panu, Panie Ambasadorze, że stanowisko naszego przyjaciela [1] nie jest typowe dla stanowiska angielskiej opinii publicznej. Nie wątpię jednak, że Chamberlain dołoży wszelkich starań, aby osiągnąć z nami porozumienie, nawet jeśli brytyjska opinia publiczna czynić mu będzie wszelkie możliwe trudności. Chamberlain musiałby się zdobyć na wiele odwagi, aby doradzić Czechosłowacji gruntowną zmianę jej polityki wobec Niemiec. Ale wybuch oburzenia opinii publicznej w równie małym stopniu powstrzymałby go od dążenia do celu, uznanego przezeń za słuszny, jak nie zdołał powstrzymać przed 39 laty jego ojca. Rozmowa toczyła się w atmosferze wyjątkowo przyjaznej. W. [2] był w sposób widoczny wzruszony (o tyle, o ile Anglik może w ogóle okazywać tego rodzaju uczucia) w momencie, gdy ściskając mi na zakończenie rękę powiedział: „Jeśli my we dwójkę — Wielka Brytania i Niemcy — porozumiemy się co do uregulowania sprawy czeskiej, to po prostu złamiemy opór, który mogłaby stawić Francja i sama Czechosłowacja przeciw takiemu rozwiązaniu zagadnienia".

Przypuszczam, że spośród rozmów, które ma Pan odbyć, najważniejsze będą miały miejsce dopiero po 5 bm. Ponieważ nie wiem, w jaki sposób p. von W. [3] wykorzystał moją notatkę, poprosiłbym Pana, aby nie była przedmiotem tych rozmów, dopóki nie otrzyma Pan na to upoważnienia od p. von W. W przeciwnym wypadku łatwo mogłyby wyniknąć — na skutek wykorzystania jej w sposób nieprzewidziany przez p. von W. — nieporozumienia i trudności [4].

T. KORDT [5]

---

[1] Po słowach „naszego przyjaciela" wpisane jest ołówkiem między wierszami słowo „Horaz". Widocznie „nasz przyjaciel" — Horacy Wilson. — *Przyp. red.*

[2] Widocznie Wilson. — *Przyp. red.*

[3] Widocznie Weizsäcker. — *Przyp. red.*

[4] Końcowa część listu ma charakter prywatny. — *Przyp. red.*

[5] Własnoręczny podpis Kordta. — *Przyp. red.*

Nr 8

LIST NIEMIECKIEGO CHARGÉ D'AFFAIRES W LONDYNIE KORDTA DO AMBASADORA NIEMIECKIEGO DIRKSENA

AMBASADA NIEMIECKA [1]

Londyn, 15 września 1938 r.

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze!

Serdecznie dziękuję Panu za listy z dn. 7 i 13 bm. List z dnia 7 bm. z Norymbergi był cały tydzień w drodze, zanim dotarł do mnie.

Zgodnie z Pańskim poleceniem Schlitter miał mi przedstawić ocenę sytuacji. Właśnie zakończył ją, gdy otrzymałem wiadomość o mającej nastąpić wizycie premiera w Obersalzbergu. Uczucie ulgi, z jakim wszyscy przyjęli tu tę wiadomość, jest nie do opisania. Załączam przeznaczony dla pańskiego archiwum podręcznego odpis wysłanej dziś przeze mnie depeszy lotniczej. Nigdy nie zapomnę sceny, jaką widziałem dziś na lotnisku.

Jeśli zgodnie z naszym ogólnym życzeniem rozmowy w Obersalzbergu rozproszą przynajmniej najgroźniejsze z chmur ciążących nad Europą, możemy mieć nadzieję, iż powrót Pana do nas nastąpi w krótkim czasie. Nie ma potrze-

[1] Blankiet ambasady. — *Przyp. red.*

by zapewniać Pana, jak bardzo wszyscy, a szczególnie ja, będziemy zadowoleni, gdy obejmie Pan znowu kierownictwo urzędu. Dałby Bóg, by mógł Pan przystąpić do pięknego zadania, jakie wyznaczono Panu do wykonania w Londynie [1]. Dziś w południe w klubie zwracano się do mnie ze wszystkich stron aprobując z zadowoleniem fakt, iż wraz z ministrem Rzeszy witał Pan Chamberlaina.

Instrukcje Pana, dotyczące tajnych akt i Pańskich osobistych papierów, będą wykonane. Miejmy nadzieję, że nie zajdzie sytuacja, na wypadek której Pan mi ich udzielił.

Zwracam przy niniejszych przywieziony przez Bielfelda odpis Pańskiego listu.

Przesyłam najlepsze pozdrowienia Panu i Pańskiej Wielce Szanownej Małżonce, której, niestety, z powodu zamętu i niepokoju ostatnich dni nie odpowiedziałem jeszcze na list. Heil Hitler.

Prawdziwie oddany

T. KORDT [2]

[1] W oryginale „an die schöne Aufgabe herangehen können, die Ihnen für London gesetzt wurde". — *Przyp. red.*

[2] Własnoręczny podpis Kordta. — *Przyp. red.*

Nr 9

DEPESZA NIEMIECKIEGO CHARGÉ D'AFFAIRES W LONDYNIE KORDTA DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Odpis
Dla pana ambasadora
Londyn, 15 września 1938 r.

TELEGRAM LOTNICZY

Berlin
Nr .....[1] dn. 15. 9.

Nigdy jeszcze nie widziałem tak raptownej zmiany nastrojów jak ta, która nastąpiła w całej Anglii wczoraj wieczorem, po ogłoszeniu komunikatu o wizycie Chamberlaina u führera. Aż do wieczora całe społeczeństwo brytyjskie odczuwało ciężkie brzemię, spowodowane niemniej ciężką decyzją chwycenia w określonych okolicznościach za broń. I oto nagle, najzupełniej niespodziewanie, nastąpił zwrot, który dał nadzieję na pokojowe rozwiązanie. Co do szczegółów pozwolę sobie wskazać na obszerny komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego. Nie ma przesady w tym, co podają gazety, że na ulicach mężczyźni i kobiety płakali z radości.

[1] Wielokropek zamiast numeru — zgodnie z oryginałem. — *Przyp. red.*

Dzisiejszego ranka w towarzystwie radcy ambasady von Selzama byłem obecny na lotnisku w Heston przy wyjeździe Chamberlaina, któremu towarzyszą sir Horacy Wilson i radca ambasady Strang. Przed lotniskiem zgromadził się radośnie podniecony tłum, witający premiera serdecznymi okrzykami. Pogratulowałem premierowi powziętej przez niego decyzji i złożyłem mu najserdeczniejsze życzenia na drogę. Wyraźnie wzruszony odpowiedział mi w prostych i serdecznych słowach, że ma nadzieję, iż przez pertraktacje z führerem (powiedział dosłownie „the führer") przyczyni się do utrwalenia pokoju.

Ze strony angielskiej obecni byli: lord Halifax z małżonką i wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wszyscy, a zwłaszcza lord Halifax, usiłowali zachowaniem swym dać nam, Niemcom, do poznania, że ze szczerą radością przyjęli bezzwłoczną i serdeczną odpowiedź führera na apel brytyjskiego premiera. Lord Halifax odwołał mnie na bok, aby zapytać, jakie wrażenie wywołała w Berlinie inicjatywa premiera, i był bardzo zadowolony, gdy mu opowiedziałem, jak entuzjastycznie przyjmuje niemieckie społeczeństwo przyjazd pana Chamberlaina.

Lord Brocket, który również przybył w towarzystwie swej małżonki, opowiedział mi, jak głębokie wrażenie odniósł ze swojej rozmowy z führerem w Norymberdze, i wyraził niezłomne przekonanie, że dzieło pojednania uda się.

Bezpośrednio przed odlotem pan Chamberlain musiał stawić czoło krzyżowemu ogniowi fotoreporterów. Dla dźwiękowego tygodnika filmowego złożył on następnie krótkie oświadczenie następującej treści [1]:

„Udaję się na spotkanie z kanclerzem niemieckim, ponieważ uważam, że w obecnej sytuacji wymiana zdań między nim a mną może dać pożyteczne wyniki.

[1] W oryginale podany jest angielski tekst oświadczenia. — *Przyp. red.*

Dążyłem zawsze w swojej polityce do zapewnienia pokoju i fakt, że pan Hitler z całą gotowością przyjął moją propozycję, budzi we mnie nadzieję, iż wizyta moja nie pozostanie bez rezultatu".

Prasa południowa zamieściła obszerne doniesienia o wyjeździe Chamberlaina. Co do przyjaznego nastawienia nie ma wątpliwości.

T. KORDT

Nr 10

PISMO PREZESA ANGIESKO-NIEMIECKIEJ IZBY HANDLOWEJ W LONDYNIE — MARKAUA DO DYREKTORA DEPARTAMENTU EKONOMICZNEGO W NIEMIECKIM MSZ WIEHLA

Odpis

282 Shel-Mex-House
Strand, London W C 2
17 listopada 1938 r.

Do Pana Dyrektora Departamentu Wiehla
Ministerstwo Spraw Zagranicznych,
Berlin W 8.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Szczerze ucieszyła mnie definitywna zgoda wyrażona przez Pana w piśmie z dnia 7 bm.[1]. Lista mówców została ułożona tak, jak przewidziano w załączniku.

Jak Pan widzi na podstawie podanych tam tematów przemówień przypuszczałem, że Pan i pan Hudson omówicie sto-

[1] Mowa o projektowanym bankiecie organizowanym przez niemiecką Izbę Handlową w Anglii, któremu obie strony nadawały charakter politycznej manifestacji zbliżenia angielsko-niemieckiego w związku z pertraktacjami, prowadzonymi przez kierowników zrzeszeń przemysłowych Anglii i Niemiec. — *Przyp. red.*

sunki handlowe między Niemcami a Wielką Brytanią w ramach handlu ogólnoświatowego. Pan Hudson zakomunikował mi swój punkt widzenia na tę sprawę, a mianowicie, że — jego zdaniem — na świecie jest dość miejsca dla zbytu wyrobów przemysłowych obydwóch krajów; teza ta ma być więc kwintesencją jego wywodów. Bardzo byłbym zadowolony, z uwagi na przychylny stosunek do zakreślonych przez nas poczynań, gdyby Pan w przemówieniu swym w jakiejkolwiek formie wspomniał o przeprowadzonych w ciągu ubiegłego lata pracach nad przedłużeniem angielsko-niemieckiej umowy płatniczej.

Co do drugiej grupy mówców sądziłem, że zajmie się ona angielsko-niemieckimi stosunkami handlowymi, a to w związku z działalnością mojej Izby. Lord Riverdale, który wyraził już swoją zgodę, obecnie zmuszony był cofnąć swoje przyrzeczenie, gdyż musi w tym czasie wyjechać na kontynent dla ważnych pertraktacji. Będę szukał na jego miejsce kogoś z kół przemysłowych i handlowych. Pan radca stanu Helfferich gotów jest przemawiać; poinformuję go jeszcze szczegółowo.

Byłbym Panu szczerze zobowiązany, Wielce Szanowny Panie Doktorze Wiehl, gdyby Pan raczył zawiadomić mnie, czy zgadza się Pan z projektowanym programem przemówień. Ponadto byłbym prawdziwie wdzięczny, gdyby mi Pan przysłał tekst swego przemówienia jeszcze przed swoim przyjazdem, gdyż chcemy dostarczyć prasie jego streszczenia. Poza tym oficjalny mówca ze strony angielskiej, w tym wypadku p. Hudson, zawsze zwracał się do nas z prośbą o poinformowanie go co do treści przemówienia jego partnera w celu zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Pozwalam sobie mieć nadzieję, że wyrazi Pan zgodę na powyższe.

Z przyjacielskim pozdrowieniem.
Heil Hitler!
Szczerze Panu oddany
podp. *dr MARKAU*

Odpis załącznika[1]

Nasi goście:

Przemówienie przewodniczącego
Odpowiedź ambasadora niemieckiego

Niemcy i Wielka Brytania na rynkach światowych:

Przemówienie dyrektora departamentu Wiehla
Odpowiedź parlamentarnego sekretarza stanu, wielce czcigodnego R. S. Hudsona
(Departament Handlu Zamorskiego)

Angielsko-niemieckie stusunki handlowe:

Przemówienie (lorda Riverdale'a)
Odpowiedź radcy stanu Helffericha

Prezes Izby

Przemówienie .....[2]
Odpowiedź przewodniczącego.

[1] Załączony tekst programu przemówień w oryginale podany jest w języku angielskim. — *Przyp. red.*

[2] W oryginale wielokropek. — *Przyp. red.*

Nr 11

LIST AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO DYREKTORA DEPARTAMENTU EKONOMICZNEGO W NIEMIECKIM MSZ WIEHLA

Croydon, 17 grudnia 1938 r.

Drogi Panie Wiehl!

Serdecznie dziękuję za przyjacielski list z dnia 9 grudnia i za załączenie Pańskiego pisma do pana Markaua. Mam nadzieję, że bankiet Izby Handlowej odbędzie się 23 stycznia bez żadnych przeszkód, tym bardziej, że p. Hudson ochłódł już nieco w międzyczasie.

Co się tyczy podróży Ashton-Gwatkina, to pan Weber zapewne poinformował już Pana, że chętnie przyjedzie i że data jego wyjazdu przewidziana jest na początek stycznia. Otrzymał on już pismo od dyrektora departamentu Gritzbacha, w którym to liście marszałek Göring podaje mu jako termin wizyty drugą połowę stycznia.

Z wielkim zainteresowaniem dowiedziałem się, że wizyta Ashton-Gwatkina w Berlinie traktowana jest w Anglii jako swego rodzaju wstępny zwiad, po którym winna nastąpić wizyta lorda Runcimana jako osoby głównej. Tak więc Ashton-Gwatkin ma jedynie zbadać grunt, zebrać i przejrzeć materiał dla pertraktacji. Fakt, że Anglicy zamierzają ewentualnie wysłać do Berlina lorda Runcimana, uważam za bardzo dobry znak; sądzę, że ujawnią się możliwości współpracy w różnych

dziedzinach. Proszę, aby Pan tymczasem zachował w tajemnicy wiadomość o podróży Runcimana; powiadamiam o tym listem prywatnym jedynie pana von Weizsäckera.

Wizyta prezesa Schachta była bardzo udana; w sprawie finansowania emigracji żydowskiej powiadomię depeszą lotniczą; co się zaś tyczy ogólnych, poważnych zagadnień gospodarczo-politycznych, prezes Schacht mógł na razie tylko ostrożnie zbadać grunt. Sam on był zdania, że długo jeszcze potrwa, zanim osiągnięte zostaną konkretne wyniki.

Serdeczne pozdrowienia i heil Hitler!

[*DIRKSEN*]

Nr 12

RAPORT AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Odpis dla pana ambasadora
Londyn, 10 lipca 1939 r.

A. 2718.
W nawiązaniu do raportu
z dn. 3 bm. — Nr 227
2 kopie.

RAPORT POLITYCZNY

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Berlinie

Treść: Usztywnienie nastrojów w Anglii [1]

Nagonka prowadzona z powodu planowanego rzekomo przez Niemcy nagłego napadu na Gdańsk, *której przyczyny i cele zostały scharakteryzowane przeze mnie w wyżej wspomnianej depeszy*, załamała się po kilku dniach wskutek swej kłamliwości. *Co do politycznej techniki, zastosowanej przez*

[1] Kursywą złożone są te ustępy drukowanego tu tekstu raportu Dirksena do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 10 lipca 1939 r., które zostały pominięte przy publikacji tego dokumentu w „Białej Księdze" hitlerowskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt. Nr 32. „Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges", Berlin 1939, Gedruckt in der Reichsdruckerei Nr 252, S. 241-242). W niemieckiej publikacji brak też numeru ewidencyjnego listu Dirksena i odnośnika Dirksena umieszczonego przed tekstem, powołującego się na jego raport poprzedni. — *Przyp. red.*

Doppel f.d.Hn.Botschafter

London, den 10. Juli 1939.

A.2738

Mit Bezugnahme auf anderseitige Berichterstattung v.D.d.M.-Nr.227-

Politischer Bericht.

2 Doppel

Inhalt: Verteifung der englischen Stimmung.

Die in meinem obenbezeichneten Telegramm in ihren Ursachen und Absichten gekennzeichnete Hetz-Kampagne wegen eines angeblich geplanten deutschen Handstreiche gegen Danzig ist nach einigen Tagen an ihrer Verlogenheit zusammengebrochen. Hinsichtlich der pressepolitischen Technik, mit der dieses Manöver in Szene gesetzt wurde, nehme ich Bezug auf die mit Bericht A.2616 vom 4.d.M. vorgelegten Ausführungen des Pressebeirats Dr. Hesse vom 3. Juli: "Pressepolitische Beobachtungen zur Danziger Krise".

Damit wäre an sich dieses neue Kapitel der Bemühungen unserer Feinde, Deutschland in einen Weltkrieg zu verwickeln, abgeschlossen. Aber diese wenigen Tage haben eine stimmungsmässige Lage der englischen Öffentlichkeit enthüllt, die ernste Aufmerksamkeit verdient.

Durch eine Reihe von verschiedenen Faktoren: durch die gegen Deutschland gerichtete Einkreisungsaktion der Regierung, durch die Aufrüstungspropaganda, die Einführung der allgemeinen Wehrpflicht, die Luftschutzorganisation, vor allem....

An

das Auswärtige Amt

Berlin

Fotokopia pierwszej stronicy dokumentu nr 12.

prasę w przeprowadzeniu tego manewru, powołuję się na załączony do raportu A 2616 z dnia 4 bm. „Przegląd prasowo-polityczny w związku z kryzysem gdańskim" — sporządzony przez attaché prasowego dra Hessego z dnia 3 lipca.

Ten nowy rozdział w dziejach usiłowań naszych wrogów, podejmowanych celem wciągnięcia Niemiec do wojny światowej, można by tym samym uważać za zakończony. Jednakże tych kilka dni ujawniło stan nastrojów społeczeństwa angielskiego, zasługujący na baczną uwagę.

Pod wpływem szeregu różnych czynników: uprawianej przez rząd polityki okrążenia Niemiec, propagandy zbrojeń, wprowadzenia obowiązkowej powszechnej służby wojskowej, organizacji obrony przeciwlotniczej, a przede wszystkim w wyniku fali propagandy antyniemieckiej w prasie, w kinie, w teatrze i w radio — angielska opinia publiczna, skłonna do emocjonalnych reakcji, została doprowadzona do takiego nastroju, w którym pojęcie „wojna" staje się głównym tematem rozmyślań i rozmów. Różnice odcieni dają się zaobserwować jedynie przy odpowiedzi na pytanie: czy wojna jest nieunikniona, czy też nie? Większość przeciętnych Anglików zgodnie ze swym uczuciowym nastawieniem odpowiada na to pytanie twierdząco; bardziej rozsądna mniejszość daje odpowiedź przeczącą przyznając, że wszystkie istniejące w stosunkach angielsko-niemieckich kwestie sporne mogą być przy dobrej woli rozwiązane i że nawet zwycięskie zakończenie wojny nikomu nie przyniosłoby korzyści. Ale nawet na te rozsądne w gruncie rzeczy koła oddziałują wiadomości o zarządzeniach angielskiego dowództwa, a mianowicie: zarządzenie pogotowia floty na koniec lipca, zakończenie w tym samym czasie przeszkolenia wojskowego i prac organizacyjnych. W tym samym kierunku oddziałują doniesienia prasy, *a także posiadane widocznie przez właściwe władze informacje agentów* o tym, że ze strony niemieckiej przewiduje się działania wojenne na sierpień. W każdym razie nawet w sferach odpowiedzialnych i rozważnych uważa się sierpień za okres w najwyższym stopniu krytyczny.

Różnorodny jest stosunek do kompleksu myślowego zawartego w słowie „wojna". Nieznaczna część społeczeństwa angielskiego reaguje w sposób histeryczny; ludzie ci wierzą każdej panicznej wiadomości, domagają się polskiej i rosyjskiej pomocy i tym samym osłabiają taktyczną pozycję rządu w jego pertraktacjach z Rosją. Większość jednak zajmuje stanowisko bardziej męskie i rozumuje w ten sposób: skoro już wojna jest nieunikniona, będziemy ją prowadzić zdecydowanie; im prędzej, tym lepiej, aby mieć to już poza sobą i wejść w okres spokojniejszych stosunków. Doniesienia prasowe z Niemiec, że führer wrócił z Berchtesgaden, a minister spraw zagranicznych Rzeszy i generał-pułkownik von Brauchitsch wyjechali na urlop i że nastąpił okres urlopowy, nie potrafiły poważnie uspokoić panującego tu podniecenia.

Reasumując — stwierdzić można, że wrogi stosunek do Niemiec wzmaga się, że gotowość do walki wzrosła; że spotęgowało się uczucie: nie powinniśmy więcej ustępować, w grę wchodzi nasz honor, musimy się bić; rząd nie powinien iść na ustępstwa. *Wypowiedzi prasy niemieckiej o schyłkowości Anglii i jej braku woli do walki przyczyniły się w znacznej mierze do tych nastrojów.*

Zasadnicza różnica między nastrojem Anglików na jesieni 1938 r. i obecnie jest następująca: wówczas szerokie masy nie chciały walczyć i były bierne; teraz zaś przejęły one inicjatywę od rządu i pchają go naprzód. Mimo całej bezpodstawności i niebezpieczeństwa takiego stanowiska angielskiego społeczeństwa, należy oceniać je jako poważny fakt, zwłaszcza w takim kraju jak Anglia, gdzie opinia publiczna odgrywa rolę tak decydującą.

Byłoby niesłuszne wyciągać z tej oceny opinii publicznej wniosek, że Wielka Brytania nieodwracalnie już wstąpiła na drogę wojny. Fala podniecenia opadnie tak samo, jak wezbrała, gdy tylko zaistnieją ku temu przesłanki. Najistotniejszą przesłanką byłaby spokojniejsza atmosfera w Anglii, atmosfera, która pozwoliłaby na bardziej bezstronną ocenę niemieckiego

ernste Realität gewertet werden, umsomehr in einem Lande, in dem die öffentliche Meinung eine so ausschlaggebende Rolle spielt, wie in England.

Es wäre falsch, aus dieser Erkenntnis der "public opinion" die Schlußfolgerung zu ziehen, dass Grossbritannien nun unwiderruflich in einen Krieg hineintriebe. Die Welle der Erregung wird ebenso abebben, wie sie angestiegen ist, sobald die Voraussetzungen dafür gegeben sind. Die wesentlichste Voraussetzung wäre eine ruhigere Atmosphäre in England, die eine vorurteilslosere Prüfung des deutschen Standpunktes ermöglichen würde. Ansätze dazu sind vorhanden. Innerhalb des Kabinetts und eines engen, aber einflußreichen Kreises von Politikern machen sich Bestrebungen geltend, über die Negativität der Einkreisungsfront zu einer konstruktiven Politik gegenüber Deutschland zu gelangen (vergl. Bericht A.2492 v. 24.6.). So starke Gegenkräfte auch am Werke sind, um diese noch recht zarte Pflanze zu ersticken - die Pressekampagne des letzten Wochenendes bildete einen Teil davon -, so bietet doch die Persönlichkeit Chamberlains eine gewisse Gewähr dafür, dass die englische Politik nicht den Händen gewissenloser Abenteurer ausgeliefert wird.

gez. von Dirksen

Fotokopia ostatniej stronicy dokumentu nr 12.

punktu widzenia. Tendencja taka istnieje. W łonie rządu i w wąskim, ale wpływowym kole polityków ujawniają się dążenia, aby przejść od negatywizmu polityki okrążenia[1] *Niemiec do konstruktywnej polityki wobec Niemiec (por. raport A. 2492 z dnia 24 czerwca). I jakkolwiek silne byłyby przeciwne wpływy, usiłujące zdusić w zarodku tę wątłą jeszcze roślinkę — wyrazem tych dążeń była kampania prasowa z końca ubiegłego tygodnia — to jednak osoba Chamberlaina jest pewnego rodzaju gwarancją, że polityka angielska nie zostanie oddana w ręce niesumiennych awanturników.*

podp. *von* ***DIRKSEN***

[1] W oryginale „über die Negativität der Einkreisungsfront zu einer konstruktiven Politik..." — *Przyp. red.*

Nr 13

NOTATKA AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA Z ROZMÓW WOHLTHATA Z H. WILSONEM I HUDSONEM

Odpis dla pana ambasadora

Ściśle tajne!

NOTATKA

Pan Wohlthat zakomunikował mi co następuje o swych rozmowach z sir Horacym Wilsonem i panem Hudsonem z Ministerstwa Handlu Zamorskiego:

1. Hudson dał znać Wohlthatowi za pośrednictwem norweskiego członka komisji wielorybniczej, że chciałby bardzo z nim pomówić. Następnie za moją zgodą wyznaczono spotkanie, które odbyło się wczoraj po południu. Hudson rozwinął przy tej okazji daleko idące plany współpracy angielsko-niemieckiej w celu znalezienia nowych i aktywizacji istniejących rynków światowych [1]. Między innymi wyraził on pogląd, że na świecie istnieją jeszcze trzy wielkie obszary, na których Niemcy i Anglia mogłyby znaleźć wielkie możliwości działania, a mianowicie: Imperium Brytyjskie [2], Chiny i Rosja. Anglia nie może sama w dostatecznym stopniu zaopatrzyć swego imperium i możliwe byłoby również w tej dziedzinie szersze przyciągnięcie Niemiec. Tak samo Japonia nie może zaspokoić pod względ-

[1] W oryginale: „und zur Pflege bestehender Weltmärkte". — *Przyp. red.*

[2] W oryginale: „das Englische Empire". — *Przyp. red.*

dem gospodarczym całych Chin; w Rosji — sytuacja jest analogiczna.

Następnie Hudson wypowiedział się bardziej szczegółowo w sprawie rozgraniczenia stref interesów Anglii i Niemiec oraz możliwości wyeliminowania zabójczej konkurencji na wspólnych rynkach.

Pan Wohlthat odniósł wrażenie, że Hudson jest człowiekiem o szerokich horyzontach i dobrze się orientuje co do istoty sprawy.

2. W czasie pierwszej rozmowy sir Horacy Wilson rozwinął przed p. Wohlthatem myśli, które potwierdził i rozwinął bardziej szczegółowo w drugiej rozmowie. Sir Horacy przygotował elaborat, który zawierał szczegółowo opracowany szeroki program; rozpoczynał się on od słów: „W wypadku jeśli...[1] (prawdopodobnie ma to oznaczać: „W wypadku jeśli zostanie osiągnięte polityczne pojednanie z Anglią — następujące punkty winny wejść w życie"). Sir Horacy Wilson dał zupełnie wyraźnie do zrozumienia, że Chamberlain aprobuje ten program; Wilson zaproponował Wohlthatowi natychmiastowe zwrócenie się do Chamberlaina, aby Wohlthat mógł usłyszeć z jego ust potwierdzenie słów Wilsona. Jednakże Wohlthat, mając na uwadze nieoficjalny charakter swoich pertraktacji, uznał za niewskazane doprowadzenie do takiej rozmowy z Chamberlainem.

Kiedy po pierwszej rozmowie z Wilsonem wyłoniła się możliwość rozmowy z Hudsonem, pan Wohlthat po porozumieniu ze mną postarał się o drugą rozmowę z Wilsonem. Chodziło mu w tym wypadku o to, by zrozumieć niektóre punkty dokładniej, niż to było możliwe podczas pierwszej rozmowy. Swoją chęć ponownej rozmowy uzasadnił on wobec Wilsona tym, że pragnie zaznajomić go z odbytą rozmową z Hudsonem i jednocześnie upewnić się, czy Hudson mówił z polecenia gabinetu.

---

[1] W oryginale w języku angielskim „Under the assumption that..." — *Przyp. red.*

Program omówiony przez Wohlthata i sir Horacego Wilsona zawiera:

a) punkty polityczne,
b) punkty wojskowe,
c) punkty gospodarcze.

Ad „a".

1. Pakt o nieagresji. Pan Wohlthat rozumiał przez to normalne pakty o nieagresji, zawierane przez Niemcy z innymi mocarstwami, ale Wilson chciał, by przez pakt o nieagresji rozumieć wyrzeczenie się zasady agresji jako takiej.

2. Pakt nieinterwencji, który powinien mieścić w sobie rozgraniczenie rozszerzonych przestrzeni[1] między wielkimi mocarstwami, a zwłaszcza między Anglią a Niemcami.

Ad „b".

Ograniczenie zbrojeń.

1. Na morzu.
2. Na lądzie.
3. W powietrzu.

Ad „c".

1. Sprawy kolonialne. W związku z tym omawiano przede wszystkim sprawę przyszłego rozwoju Afryki. Wilson miał tu na uwadze wiadomy projekt stworzenia wielkiej strefy kolonialno-afrykańskiej, co do której powinny być powzięte pewne jednolite postanowienia. Pozostała otwarta kwestia, w jakim stopniu zachowalibyśmy, po utworzeniu międzynarodowej strefy, prawo indywidualnej własności w stosunku do kolonii niemieckich, które mianoby nam zwrócić. To, że w tej dziedzinie, przynajmniej teoretycznie, Anglicy są albo byliby gotowi iść nam bardzo na rękę, wynika z faktu znanego p. Wohlthatowi z pewnego źródła, że mianowicie w lutym gabinet angielski powziął decyzję zwrócenia Niemcom kolonii jako takich. Sir Horacy Wilson mówił także o niemieckiej działalności ko-

[1] W oryginale „Grossräume". — *Przyp. red.*

lonialnej na południowym Oceanie Spokojnym, jednak w tej sprawie p. Wohlthat okazał daleko idącą rezerwę.

2. *Surowce i zaopatrywanie w nie Niemiec.*
3. *Rynki przemysłowe.*
4. *Uregulowanie zagadnienia długów międzynarodowych.*
5. *Wzajemne udogodnienia finansowe.* [1]

Sir Horacy Wilson rozumiał przez to uzdrowienie Europy wschodniej i południowo-wschodniej przez Niemcy. Przy omawianiu tego punktu p. Wohlthat mówił o kwalifikowanej klauzuli największego uprzywilejowania, na której wprowadzenie Niemcy muszą szczególnie nalegać. Na moje pytanie, jakie jest właściwie znaczenie tej klauzuli, oświadczył p. Wohlthat, że klauzula największego uprzywilejowania w połączeniu z ogólnoświatową walutą złotą, tak jak to było przed wojną, teraz już w dawnym znaczeniu nie istnieje. Z racji różnorodności systemu walutowego i poziomu życia, jak również kosztów produkcji, nie można krajom o tak różnym charakterze, jak np. Kanada, Argentyna i Rumunia dawać takich samych możliwości przy ich wywozie do Niemiec. Kraj taki jak Rumunia lub Jugosławia ze swoją niską stopą życiową winien otrzymać korzystniejsze warunki przez przyznanie mu niższego cła dla części jego produkcji przy eksporcie do Niemiec. Pan Wohlthat powiedział, iż całkowicie zdaje sobie sprawę, że faktycznie prowadzi to do uchylenia systemu największego uprzywilejowania, w każdym jednak razie, aby nikogo nie obrazić, jest rzeczą bardzo ważną, jakie imię daje się dziecięciu.

Jako ostateczny cel przyświeca p. Wilsonowi [2] doprowadzenie do szerokiej dyskusji angielsko-niemieckiej odnośnie wszystkich ważnych zagadnień, tak jak to na początku zamierzał führer. W ten sposób, jego zdaniem, podjętoby i rozwią-

[1] Punkt 5 podany jest w oryginale w języku angielskim „Exchange of financial facilities". — *Przyp. red.*

[2] W tekście maszynopisu w tym miejscu nazwisko „Wohlthat" przekreślone jest niebieskim ołówkiem; u góry dopisane „Wilson". — *Przyp. red.*

zano sprawy o tak wielkim znaczeniu, że znajdujące się obecnie na martwym punkcie najbliższe problemy wschodnie, jak np. Gdańsk i Polska zeszłyby na dalszy plan i stałyby się nieistotne. Sir Horacy Wilson oświadczył wyraźnie p. Wohlthatowi, że zawarcie paktu o nieagresji dałoby Anglii możność uwolnienia się od zobowiązań w stosunku do Polski. W ten sposób problem polski utraciłby znacznie na swej ostrości.

Na zapytanie p. Wohlthata, czy propozycje Hudsona są zaaprobowane, Wilson odrzekł, że były one przedmiotem rozważań ze strony wpływowych członków gabinetu, ale ostateczna decyzja w tym stadium jeszcze nie nastąpiła.

P. Wohlthat zaznaczył w związku z tym, że uregulowanie spraw kolonialnych winno nastąpić przed zasadniczym uregulowaniem zagadnień omawianych z p. Hudsonem.

Na następne pytanie p. Wohlthata, czy rząd angielski zgodziłby się, by na porządku dziennym postawione zostały ze strony niemieckiej jeszcze inne sprawy poza już wysuniętymi, Wilson odpowiedział twierdząco; powiedział, że führer powinien tylko wziąć arkusz czystego papieru i wypisać na nim swoje punkty; rząd angielski gotów będzie je omówić.

Potem p. Wohlthat zadał pytanie, w jaki sposób można by uzyskać potwierdzenie tego programu pertraktacji przez jakąś osobistość lub urząd angielski tak, ażeby pertraktacje mogły przejść w uchwytne stadium.

Na to sir Horacy Wilson odrzekł, że momentem decydującym w tym względzie byłoby upełnomocnienie przez führera jakiejś osobistości do rozmów na temat wyżej wspomnianego programu. Jeżeli führer ujawni w ten sposób swą wolę, stronie angielskiej odpowiadać będzie każdy sposób dalszego omówienia kwestii.

Co do swoich rozmów czerwcowych [1] pan Wohlthat powie-

[1] Z opublikowanego dokumentu wyraźnie wynika, że pertraktacje na temat angielsko-niemieckiego porozumienia prowadzone były już w czerwcu. Innych materiałów na temat pertraktacji czerwcowych w archiwum Dirksena nie znaleziono. — *Przyp. red.*

dział sir Horacemu Wilsonowi, że złożył na ten temat sprawozdanie marszałkowi Göringowi; dodał, że postara się teraz ustalić, czy führer uważa, że nadeszła chwila dla rozpoczęcia takiej dyskusji.

Sir Horacy Wilson odpowiedział z dużym ożywieniem, że jeśli się to uda, dokonany zostanie najważniejszy krok na drodze do przezwyciężenia trudności.

W dalszym ciągu sir Horacy Wilson powiedział jeszcze, że w Anglii zamierza się przeprowadzić tej jesieni nowe wybory.

Z punktu widzenia taktyki wyłącznie wewnętrzno-politycznej rządowi jest obojętne, czy przeprowadzi on wybory pod hasłem „Gotowości do zbliżającej się wojny" [1], czy też pod hasłem „Trwałe porozumienie z Niemcami jest w perspektywie i jest możliwe do osiągnięcia".

Pod którymkolwiek z tych dwóch haseł skupi on dokoła siebie wyborców i zapewni sobie władzę na dalszych 5 lat. Samo przez się jest zrozumiałe, iż woli on hasło pokojowe.

Londyn, 21 lipca 1939 r. podp. *von DIRKSEN*

Odpisy:

1. Dla pana radcy Kordta do wiadomości.
2. Ad acta w zamkniętej kopercie.

[1] W oryginale „Bereitschaft für einen kommenden Krieg" — *Przyp. red.*

Nr 14

RAPORT AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Odpis dla pana ambasadora
Londyn, 24 lipca 1939 r.

T a j n e !

A. 2974.
W uzupełnieniu raportów
z 24 czerwca br. — A. 2492 oraz
z 10 lipca br. — A. 2718 [1]

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w B e r l i n i e

RAPORT POLITYCZNY

Treść: Postanowienie podjęcia polityki konstruktywnej przez rząd angielski.

Gdy minęło poruszenie wywołane w końcu tygodnia przez kryzys gdański, nastąpiło ogólne uspokojenie nastrojów, które pozwoliło miarodajnym osobistościom skupić uwagę na decydującej kwestii: czy naprężenie w stosunkach niemiecko-angielskich prowadzi do wojny, czy też można osiągnąć porozumienie na drodze pokojowej. Wśród odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych, łaknących wojny i trzeźwych polityków panuje jednomyślność co do tego, że istniejący już od wielu miesięcy stan najwyższego napięcia nie może już dłużej trwać. Podczas

[1] Patrz wyżej dok. nr 12. — *Przyp. red.*

jednak gdy prasa i większość polityków nie wychodzi poza krąg fatalistycznych nastrojów lub wojowniczych frazesów, nieliczni istotnie decydujący angielscy mężowie stanu przemyśleli głębiej i jeszcze bardziej skonkretyzowali wspomniane w moim raporcie z dnia 24 czerwca 1939 roku koncepcje konstruktywnej polityki wobec Niemiec. Wyszczególnione w tym raporcie tendencje polityki zagranicznej i wewnętrznej — naprężenie w stosunkach z Japonią, zahamowanie pertraktacji w sprawie paktu z Rosją, wątpliwości co do zdolności działania polskiego sprzymierzeńca, względy taktyki przedwyborczej — wywarły tymczasem dalszy wpływ i wzmocniły tendencje konstruktywne.

Ogólne rozważania, w jaki sposób można by się starać o pokojowe ułożenie stosunków z Niemcami, skonkretyzowały się, zdaje się, w szeregu punktów, które chcianoby omówić wszystkie jednocześnie. Opierając się na gruncie politycznego uspokojenia, które przez zastosowanie elastycznej formuły [1] ma zagwarantować zasadę nieagresji oraz rozgraniczenie stref interesów politycznych, opracowuje się obecnie rozległy program gospodarczy, do którego wchodzą następujące zagadnienia: kolonie, surowce, gospodarcze strefy interesów, porozumienia co do współpracy na rynkach państw trzecich. Oczywiście włączono do programu również ograniczenie zbrojeń jako punkt, w którym najbardziej są zainteresowani Anglicy. Dokładniejszych informacji o tych planach, istniejących w kołach miarodajnych, może dostarczyć radca stanu Wohlthat, który podczas swego pobytu w Londynie w ubiegłym tygodniu odbył z inicjatywy angielskiej szczegółowe rozmowy na ten temat.

Dla zwolenników tych planów najbardziej dręczące jest pytanie, jak zainicjować te rokowania. Opinia publiczna jest tak podburzona, a podżegacze wojenni i intryganci są obecnie do tego stopnia górą, że opublikowanie podobnych planów rokowań z Niemcami zostałoby natychmiast storpedowane przez

[1] W oryginale: „durch eine weitmaschige Formel". — *Przyp. red.*

Churchilla i innych podżegaczy pod hasłem: „Precz z nowym Monachium" albo „Precz z nawrotem do polityki uspokajania". Jak dalece aktywna i niebezpieczna jest ta grupa, dowiodło ogłoszenie faktu poufnie prowadzonych rokowań między Wohlthatem a sir Horacym Wilsonem i Wohlthatem a ministrem handlu zamorskiego Hudsonem; dolało oliwy do ognia ogłoszenie zupełnie fantastycznego i kłamliwego programu tych rokowań. To, że na czele tej podżegającej kampanii stoją „Daily Telegraph" i „News Chronicle", wskazuje wyraźnie, kto stoi za kulisami.

Osoby zajmujące się opracowywaniem programu rokowań rozumieją więc, że wstępne kroki w stosunku do Niemiec winny być poczynione w sposób jak najbardziej poufny. Dopiero po stwierdzeniu gotowości Niemiec do rokowań i po osiągnięciu porozumienia przynajmniej co do programu, a nawet i co do poszczególnych zasad natury ogólnej, poczułby się rząd angielski dostatecznie silny, by powiadomić opinię publiczną o swoich zamiarach i poczynionych już krokach. Rząd uważa jednak, że jeśli zdoła w ten sposób stworzyć widoki na porozumienie niemiecko-angielskie, to społeczeństwo przyjmie wiadomość taką z wielką radością i zmusi wszystkich intrygantów do milczenia.

Od realizacji tego rodzaju planu oczekuje się tak wiele, że uważa go się nawet za skuteczne hasło wyborcze, które zapewni partiom rządowym zwycięstwo w czasie jesiennych wyborów i tym samym zachowanie władzy na dalsze 5 lat. Jednak wśród naganiaczy wyborczych utrwaliło się przekonanie, że zwycięstwo w wyborach można osiągnąć z całą pewnością również i przy pomocy przeciwnego hasła, tj. „Gotowości do nadciągającej wojny" — o ile nie będzie nadziei na porozumienie z Niemcami.

Stwierdzenie to oznacza jednocześnie, że brak czasu wywiera określony nacisk na zasadniczą decyzję odnośnie rozpoczęcia pertraktacji z Niemcami i dojścia do zasadniczego porozumienia. Ponieważ wybory odbędą się zapewne w listopadzie, a ich

przygotowanie organizacyjne wymaga około 6 tygodni, strona angielska musiałaby się postarać skończyć ze sprawą niemiecką nie później niż do końca września. Co do terminów istnieje pewien optymizm, gdyż, jak przypuszczają, również Niemcy — jeśli w zasadzie zgodzą się na podjęcie rokowań — powinni życzyć sobie pewnego przyspieszenia ze względu na Parteitag w Norymberdze.

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że problem niemiecko-polski został w planie uregulowania stosunków z Niemcami ujęty w ten sposób, że, jak przypuszczają, w razie osiągnięcia porozumienia między Niemcami a Anglią również zagadnienie polskie byłoby łatwiejsze do rozwiązania, gdyż spokojniejsza atmosfera ułatwiłaby pertraktacje, a zainteresowanie się Anglików Polską zmniejszyłoby się.

Przedstawione powyżej plany miarodajnych angielskich mężów stanu mogą wydawać się utopią wobec nieokiełznanego tonu wypowiedzi prasy i polityków angielskich oraz w zestawieniu z polityką okrążenia, która — choć z mniejszym zapałem — jest wciąż jeszcze uprawiana. Plany te jednak zyskują na prawdopodobieństwie, jeśli się weźmie pod uwagę ograniczone wpływy angielskiej prasy podżegającej i jeśli się uwzględni, że pojednanie z Niemcami jest dla Wielkiej Brytanii wciąż jeszcze najbardziej pożądanym i najwyższym celem — w przeciwstawieniu do drugiej alternatywy — wojny, która byłaby prowadzona z wielką niechęcią, ale którą w razie braku pojednania z Niemcami uważa się za nieuniknioną.

podp. *von DIRKSEN*

Nr 15

NOTATKA AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA Z ROZMOWY TELEFONICZNEJ Z HORACYM WILSONEM I ORME SARGENTEM

Odpis dla pana ambasadora

NOTATKA

Dziś zatelefonowałem do sir Horacego Wilsona, a następnie do sir Orme Sargenta (sir Alexander Cadogan jest na urlopie) i zakomunikowałem im, iż chciałbym poczynić pewne uwagi w związku z ogłoszeniem inspirowanych przez p. Hudsona komunikatów prasowych na temat jego rozmowy z p. Wohlthatem. Trzymałem się przy tym niemal dosłownie następującego tekstu moich notatek: [1]

1) Rozmowa między p. Hudsonem a p. Wohlthatem odbyła się nie z inicjatywy p. Wohlthata, ale delegata norweskiego (którego p. Hudson prosił o działanie w roli pośrednika).

2) Ponieważ p. Hudsonowi przypisuje się oświadczenie wobec kilku dziennikarzy, iż ambasada niemiecka popełniła niedyskrecję, chciałbym stwierdzić, że nikt spośród członków ambasady ani sam pan Wohlthat nie udzielili nikomu żadnej informacji na temat tego spotkania.

[1] Treść poniższych trzech punktów zanotowana jest w języku angielskim. — *Przyp. red.*

3) W świetle tego, co p. Wohlthat zakomunikował mi na temat swej rozmowy z p. Hudsonem, komunikat ogłoszony w prasie jest — mówiąc delikatnie — w wysokim stopniu nieścisły.

Sir Horacy Wilson był bardzo ostrożny w rozmowie telefonicznej i nic nie odpowiedział, tak że dla wszelkiej pewności zapytałem go raz jeszcze, czy dostatecznie jasno się wyraziłem, na co dał odpowiedź twierdzącą.

Z sir Orme Sargentem rozmowa trwała dłużej, gdyż zapytał mnie po raz drugi, czy to istotnie norweski delegat pełnił rolę pośrednika p. Hudsona, w odpowiedzi na co przedstawiłem mu nieco szczegółowiej rozmowę Norwega z p. Wohlthatem. Podkreśliłem przy tym, iż zatelefonowałem do sir Orme Sargenta dlatego, że ze względu na postawione dziś w parlamencie pytania sprawa jest może szczególnie pilna.

Sir Orme Sargent zapytał mnie przy tej okazji o treść rozmowy pana Wohlthata z panem Hudsonem, na co odpowiedziałem mu, że rzekoma pożyczka nie odegrała żadnej roli w rozmowie, która w zasadzie obracała się raczej dokoła zagadnienia otwarcia rynków światowych, współpracy, regulacji cen i kwestii walutowych.

Sir Orme Sargent podziękował mi za udzielone informacje i oświadczył, iż natychmiast sporządzi pilną notatkę.

Londyn, 24 lipca 1939 r.

podp. *von DIRKSEN*

Odpisy:

1. Dla p. Kordta
2. Dla p. von Selzama
3. Dla p. dra Hesse — do wiadomości
4. Ad acta.

Nr 16

PRZEGLĄD PRASY ANGIELSKIEJ ZA OKRES OD 10 DO 24 LIPCA 1939 ROKU, SPORZĄDZONY PRZEZ ATTACHÉ PRASOWEGO AMBASADY NIEMIECKIEJ W LONDYNIE HESSEGO

ATTACHÉ PRASOWY AMBASADY

Londyn, 24 lipca 1939 r.

PRZEGLĄD PRASOWO-POLITYCZNY
za okres 10—24 lipca 1939 roku

1. Ostatnie dwa tygodnie przyniosły znaczne zaostrzenie naprężenia w polityce zagranicznej. Można to wytłumaczyć dwiema przyczynami:

a) postępującą mobilizacją w kraju (po lotnictwie przeprowadza się teraz na szeroką skalę faktyczną mobilizację armii i floty),

b) walką między grupą pragnącą uspokojenia a grupą, która bądź uważa za konieczne osiągnięcie wyraźnej klęski dyplomatycznej Niemiec, bądź też w ogóle sprzeciwia się wszelkiemu porozumieniu z Niemcami i dlatego prze do wojny. Łatwo można było zaobserwować, że wszelki pozór tendencji mającej na celu uspokojenie wywoływał kontrakcję partii wojennej. Można to wykazać w sposób niezbity, częściowo na podstawie prasy politycznej.

2. Jako pierwszy przykład tej tendencji mogą posłużyć pogłoski, które w połowie tygodnia między 10 a 17 lipca mówiły o uspokojeniu sytuacji w Gdańsku i o jednoczesnym zapoczątkowaniu rozmów pojednawczych między Polską a Niemcami.

Der Pressebeirat der Botschaft

London, den 24. Juli 1939

Pressepolitische Beobachtungen in der Zeit
vom 10. - 24. Juli 1939.

1.) Die letzten zwei Wochen haben eine beträchtliche Verschärfung der aussenpolitischen Spannung mit sich gebracht. Dies war auf zweierlei Gründe zurückzuführen: a) die wachsende Kriegsmachung im Innern (Nach der Luftwaffe sind nunmehr auch Armee und Flotte praktisch im Zustande weitgehender Mobilisation) b) auf die Auseinandersetzung zwischen der Gruppe, die eine Beruhigung wünscht, und der anderen Gruppe, die entweder eine klare diplomatische Niederlage Deutschlands für unerlässlich hält, oder überhaupt gegen jede Verständigung mit Deutschland ist und daher zum Kriege treibt. Es war deutlich zu beobachten, dass jeder Anschein einer nach Beruhigung klingenden Tendenz Gegenaktionen der Kriegspartei auslöste. Dies lässt sich z. T. pressepolitisch einwandfrei nachweisen.

2.) Als erstes Beispiel für diese Tendenz müssen die Gerüchte gelten, die in der Mitte der Woche vom 10. - 17. Juli von einer Beruhigung der Lage in Danzig, und gleichzeitig damit von deutsch-polnischen Verständigungsverhandlungen wissen wollten. Diese Gerüchte wurden nicht nur bereitwillig geglaubt, sondern wurden von der breiten Masse der Öffentlichkeit auch mit Zustimmung und Erleichterung aufgenommen. Dies passte jedoch der Kriegsgruppe nicht, die daher versuchte durch ein Gegenmanöver die nachlassende Spannung erneut zu erhöhen. Der "News Chronicle" nahm daher erfundene Erklärungen eines angeblichen deutschen Gewährsmannes, dass der Führer sich zum Senatspräsidenten von Danzig wählen lassen wolle, um die Danziger Frage auf diese beise friedlich zu lösen zum Anlass, um ein Interview mit dem polnischen Staatspräsidenten Hyde-Smigly zu machen, in dem auf die Unversöhnlichkeit des polnischen Standpunktes hinzuweisen, und de mit jede Verständigung über eine Rückkehr Danzig ins Reich unmöglich zu machen. Das Interview des polnischen Staatspräsidenten, das erst auf dem Umweg über die Warschauer Presse dann wieder in die englische Presse zurückgelangte, gab dann den gle ih-

Fotokopia pierwszej stronicy dokumentu nr 16.

Pogłoskom tym nie tylko chętnie dawano wiarę, ale ponadto przyjmowano je w szerokich kołach społeczeństwa z aprobatą i ulgą. Nie odpowiadało to jednak intencjom grupy wojennej, toteż przy pomocy kontrmanewru usiłowała ona na nowo wzmocnić słabnące naprężenie. „News Chronicle" wykorzystała zmyślone oświadczenie rzekomego rzecznika niemieckiego, jakoby führer w celu pokojowego rozwiązania problemu gdańskiego zamierzał dać się wybrać na prezydenta senatu gdańskiego — jako okazję do wywiadu z polskim prezydentem Rydzem-Śmigłym [1], aby wykazać, jak nieprzejednane jest stanowisko polskie a tym samym uniemożliwić wszelkie porozumienie w sprawie powrotu Gdańska do Rzeszy. Wywiad z prezydentem Polski, który dopiero drogą okrężną poprzez prasę warszawską znów trafił do gazet angielskich, stał się dla tych samych kół pretekstem, aby ponownie zmusić rząd brytyjski do stwierdzenia, że w każdych warunkach okaże pomoc Polsce, gdyby ta postanowiła walczyć. Część prasy wypowiadała się jeszcze ostrzej niż poprzednio, że wszelka jednostronna zmiana statutu gdańskiego uprawniałaby Polskę do interwencji, podczas gdy propagandzie polskiej udało się równocześnie jeszcze mocniej niż dotąd stwierdzić, iż utrata Gdańska na rzecz Rzeszy pociągnęłaby za sobą — ze względów strategicznych — utratę niepodległości Polski. Żadna argumentacja niemiecka, która by dowodziła, że posiadanie lub utrata Gdańska nie mają związku ze strategiczną sytuacją Polski, nie ukazała się tutaj [2].

3. Wynikiem takiego, jeszcze bardziej ostrego i jednostronnie propolskiego zorientowania opinii publicznej było jeszcze większe niż dotąd zaostrzenie stanowiska prasy w odniesieniu do Gdańska, tak że z ogromnym zdziwieniem zostały

[1] Błąd w oryginale. Rydz-Śmigły był, jak wiadomo, generalnym inspektorem sił zbrojnych w Polsce, prezydentem zaś — Ignacy Mościcki. *(Przyp. red.).*

[2] Z lewej strony zwykłym ołówkiem dopisano na marginesie: „A jak można było to uczynić? Zrobiono to w rozmowach". — *Przyp. red.*

tu przyjęte komunikaty, oparte na złożonym rzekomo na konferencji prasowej Ministerstwa Propagandy oświadczeniu zawierającym dwa twierdzenia: a) że führer jest w 100 procentach zdecydowany nie dopuścić do wybuchu wojny światowej z powodu Gdańska i b) że führer oczekuje równocześnie stuprocentowego rozstrzygnięcia sprawy Gdańska na korzyść Niemiec. Na tle panującego tu naprężenia oświadczenia te musiały wyglądać na zmianę niemieckiej polityki. Rozgłos, z jakim przyjęła je prasa, świadczył wymownie, z jaką ulgą powitanoby tu, gdyby to się okazało możliwe, pokojowe uregulowanie sprawy Gdańska na drodze rokowań; równocześnie okazuje się jednak, jak niezwykle silne są wrogie wpływy. Po pierwszym korzystnym wrażeniu wywołanym przez to oświadczenie nastąpiły dwa posunięcia, które natychmiast osłabiły to wrażenie i częściowo nawet zamieniły je na uczucia przeciwne. Pierwszym posunięciem był komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego, który wywołał tu wrażenie, jakoby strona niemiecka chciała wycofać się ze stanowiska zajętego w pierwszym oświadczeniu; drugim — były wyjaśnienia wydziału prasowego angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które uznało za celowe zwrócenie uwagi na sprzeczności w oświadczeniu niemieckim oraz podkreśliło, że rząd angielski niezmiennie trwa przy ostatnich oświadczeniach Chamberlaina. W wyniku obu tych oświadczeń łącznie — wytworzyła się nieufność wobec zamierzeń Niemiec, co znalazło dobitny wyraz we wszystkich komentarzach. Przy tym Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do prasy z żądaniem szczególnie ostrego potraktowania sprawy, aby „w Niemczech nie powstało wrażenie, że Anglia skłonna jest dać się oszukać przez jakikolwiek trick". Hasło to zostało specjalnie podchwycone przez „Timesa", który w szczególności przypisał niemieckiemu rzecznikowi oświadczenie, że führer liczy na to, iż rząd brytyjski wywrze wreszcie na Warszawę nacisk w kierunku ustępstw. W rzeczywistości takie oświadczenie nadawałoby się do przysporzenia osobistych trudności Chamberlainowi, ponieważ jego

bezwzględne stanowisko tłumaczy się częściowo tym, że wrogowie podejrzewają go, iż któregoś dnia zmięknie i weźmie się znów do „uspokajania". Tego rodzaju zarzuty oraz podejrzenia, że Chamberlain pragnie wykorzystać jesienne ferie parlamentu dla realizacji takiego manewru, już dziś ukazują się na łamach „News Chronicle", „Daily Herald" i „Yorkshire Post" i trafiają w jeden z najczulszych punktów sytuacji wewnętrzno-politycznej. To, że „Times" w tym wypadku ucieka się do częściowego zniekształcenia przypisywanych nam oświadczeń, wskazuje tylko, jak bardzo podnieceni i wrażliwi są na tym punkcie stronnicy Chamberlaina. Rezultatem było więc powtórne i bardziej zdecydowane potwierdzenie angielskiego punktu widzenia w artykule wstępnym „Timesa" z dnia 24 lipca. Artykuł ten jest istotnie pełnym odzwierciedleniem obecnego poglądu rządu na kwestię gdańską. Artykuł ten wskazuje jednak również zupełnie niedwuznacznie, na czym polega według Anglików słaba strona zagadnienia gdańskiego. Artykuł powtarza mianowicie, że wcielenie Gdańska do Rzeszy oznaczałoby dla Polski ze względów strategicznych utratę niepodległości. Podobnie wypowiedział się zresztą także były minister spraw zagranicznych Eden na łamach „Sunday Times". Gdyby udało się wykazać, że taka ocena znaczenia powrotu Gdańska do Rzeszy jest fałszywa, to propaganda tutejsza załamałaby się w znacznej części. W tym celu należałoby podkreślić dwa momenty: a) że Polska i dziś nie posiada swobodnego dostępu do morza, ale jedynie dostęp do morza wewnętrznego, które opanowane jest przez Niemcy i w razie wojny zostałoby natychmiast zamknięte, b) że w wypadku wojny Polska straciłaby korytarz w ciągu kilku godzin i dlatego już teraz Polska nie zamierza go bronić. Oba te argumenty w rozmowach prywatnych wywołują już teraz pewne wrażenie, brak jednak z Niemiec potwierdzenia tych argumentów strategicznych.

4. Nie wolno zapominać o tym, że obecna naprężona sytuacja niezmiernie utrudnia wszelką rzeczową argumentację.

Przenikanie niemieckich argumentów propagandowych w sprawie Gdańska jest znacznie utrudnione także przez to, że pojawiają się coraz to nowe wypowiedzi, komentowane tu w Anglii przez naszych wrogów jako ciężka obraza angielskiego honoru. Tak się stało w pewnej mierze z artykułem ministra propagandy Rzeszy, stanowiącym odpowiedź na niewłaściwe wystąpienie St. King-Halla. Szef prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył mi osobiście w trakcie burzliwej rozmowy, że na tego rodzaju artykuły można właściwie odpowiedzieć jedynie wypowiedzeniem wojny, podczas gdy szef prasowy gabinetu premiera usiłował mi wytłumaczyć, że tego rodzaju artykuły muszą wywrzeć na premierze wrażenie, że Niemcy całkowicie zrezygnowały z porozumienia z Anglią i ostatecznie chcą wojny. Przy tego rodzaju oświadczeniach należy oczywiście mieć na uwadze nadmierne wzburzenie tych panów, chęć oddziaływania na mnie w sensie propagandowym, a także nieco sztuczną nadwrażliwość. Ale mimo wszystko wypowiedzi te wskazują, jak celowe wydaje się — przynajmniej z tutejszego punktu widzenia — zachowanie pewnego umiaru, jeśli w Niemczech w ogóle jeszcze pragnie się operowania rzeczowymi argumentami. Należy przy tym uwzględnić, że St. King-Hall nie jest bynajmniej osobą miarodajną. Uchodzi on za niewyraźnego geszefciarza politycznego, z którym nikt nie chce mieć poważnie do czynienia. W każdym bądź razie można było ustalić z całą pewnością, że lord Halifax nie solidaryzuje się z nim wcale i że King-Hall czerpie natchnienie do swojej pisaniny i otrzymuje za nią pieniądze nie od rządu angielskiego, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa od emigrantów, Czechów i Żydów. Jak wiadomo, Benesz zebrał w Ameryce znaczne sumy, które zużytkowuje się wyłącznie na rzecz „wyzwolenia Czechosłowacji". Wiadomo, że St. King-Hall jest członkiem Komitetu Akcji „wyzwolenia Czechosłowacji", złożonego głównie z lewicowych liberałów, marksistów i Żydów, jak również i to, że utrzymuje on ścisły kontakt z tzw. „Niemiecką Partią

Wolności". Wobec takiego stanu rzeczy zrozumiałe jest, że ostre wypowiedzi przeciw rządowi brytyjskiemu wyzyskiwane są przez wszystkich naszych wrogów dla celów najzacieklejszej nagonki wewnętrzno-politycznej. Nie ulega kwestii, że niezmiernie podniecona atmosfera londyńska i walka dokoła zagadnienia, czy istnieje jeszcze w ogóle możliwość porozumienia z Niemcami, przyczynia się w sposób nader istotny do świadomie fałszywego wykorzystywania ostrych wystąpień niemieckich, które w innych okolicznościach nie miałyby takiego skutku.

5. Przykładem tej osobliwej atmosfery było też wykorzystanie i potraktowanie przez prasę rozmów dra Wohlthata z ministrem handlu Hudsonem. W ciągu kilku dni krążyły pogłoski o rzekomej rozmowie doktora Wohlthata; udawało się je za każdym razem dementować aż do chwili, kiedy sam minister na wezwanie prasy uznał za wskazane udzielić jej zbędnych informacji. Sądząc z otrzymanych przeze mnie wiarogodnych zapewnień, właściwą winę za niedyskrecję ponosi ambasada francuska, która w piątek dowiedziała się o rozmowie i od razu uderzyła na alarm. A ponieważ to zaalarmowanie przyjaciół Francji w Anglii nastąpiło w piątek zbyt późno, by znaleźć echo już w prasie sobotniej, skutek ujawnił się dopiero w prasie poniedziałkowej. Oświadczenia Hudsona są znamienne dla sytuacji psychologicznej, która w chwili obecnej wyraźnie nie pozwala miarodajnym członkom rządu na okazywanie choćby pozoru chęci porozumienia. Część przesadzonych i niewłaściwych oświadczeń Hudsona, jakie ukazały się w prasie, można w każdym razie wytłumaczyć jedynie tym, że Hudson obawia się uchodzić za zwolennika polityki porozumienia. Za charakterystyczny dowód tego, które to koła w Anglii usiłują za każdym razem przeszkodzić jakiemukolwiek zbliżeniu z Niemcami, może posłużyć fakt, że Vernon Bartlett z „News Chronicle" i Gordon Lennox z „Daily Telegraph" pierwsi rozpoczęli krzyżowy ogień i że szczególną złośliwość w zniekształcaniu i fałszowaniu rozmowy wykazał G. Lennox.

6. Biorąc pod uwagę obecną sytuację wewnętrzno-polityczną należy zresztą liczyć się z tym, że w ciągu najbliższych dwóch tygodni — ostatnich dwóch tygodni obecnego parlamentu — machinacje zmierzające do zwiększenia napięcia poważnie się wzmogą. Duff Cooper uczynił w prasie propozycję, ażeby stworzyć, głównie spośród wrogów wszelkiej polityki porozumienia, rodzaj parlamentarnej rady nadzorczej, która miałaby przeszkodzić Chamberlainowi w powrocie do polityki uspokajania. Dlatego należy się liczyć z tym, że prasa tych kół („News Chronicle", „Daily Herald", „Daily Telegraph") uczyni wszystko, aby przez odpowiednią akcję prasowo-polityczną postawić rząd w takim położeniu, by nie posiadał najmniejszej swobody działania w kierunku porozumienia z Niemcami.

podp. *dr FRITZ HESSE*

Nr 17

DEPESZA NIEMIECKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH RIBBENTROPA DO AMBASADORA W LONDYNIE DIRKSENA

Odpis dla pana ambasadora

SZYFROGRAM

Berlin 31 lipca /193/9 g. 13 m. 18
Londyn 31 lipca /193/9 g. 14 m. 10

Do
Ambasady Niemieckiej
w Londynie

Bardzo pilne!
286 z dn. 31.7.
Do rąk własnych ambasadora

Proszę natychmiast telegrafować treść rozmów politycznych, jakie dyrektor departamentu Wohlthat prowadził podczas swego ostatniego pobytu w Londynie, zwłaszcza sprawozdanie z rozmów Wohlthata z Panem, ponieważ oświadczył on, że rozmowy polityczne prowadził w porozumieniu z ambasadorem.

RIBBENTROP

Nr 18

RAPORT AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Odpis dla pana ambasadora

SZYFROGRAM

MSZ Berlin
Bardzo pilne! Nr .....[1] z 31. VII.
Odpowiedź na zlecenie telegraficzne nr 286 z dnia 31. VII.
Do rąk własnych ministra Rzeszy.

1. Podczas swego pobytu tutaj dyrektor departamentu Wohlthat zaproszony został dla przeprowadzenia rozmowy przez sir Horacego Wilsona, jak i przez ministra handlu zamorskiego Hudsona. W porozumieniu ze mną W[ohlthat] zastosował się do tej prośby i zdał mi ustnie relację z rozmów. Zakomunikowałem telegraficznie o jego pobycie tutaj (por. depeszę nr 263 z dn. 23. VII) i złożyłem pisemny raport o jego rozmowach z Wilsonem (A.2974 z dn. 24. VII)[2].

2. W rozmowach moich z Wohlthatem przede wszystkim omawiane było zagadnienie, jak dalece informacje udzielone mu przez Wilsona zgodne są z zaobserwowanymi przeze mnie tendencjami polityki konstruktywnej w tutejszych kołach rządowych (por. raport A. 2492 z dn. 24. VI i A. 2718 z dn. 10. VII)[3]. Przy tej okazji zdołaliśmy ustalić, że obserwowa-

[1] Brak numeru w oryginale. — *Przyp. red.*
[2] Patrz wyżej dokument nr 14. — *Przyp. red.*
[3] Patrz wyżej dokument nr 12. — *Przyp. red.*

ne dotychczas tendencje o charakterze ogólnym skrystalizowały się w postaci planu, opartego przede wszystkim na przesłankach polityczno-gospodarczych, opracowanego lub przynajmniej zaakceptowanego przez Chamberlaina.

3. Reasumując moje doniesienia, chciałbym raz jeszcze powtórzyć, że inicjatywa podjęta przez Wilsona i Hudsona tłumaczy się następującym dominującym tu nastawieniem:

a) że napięcie niemiecko-angielskie doprowadzi do wojny, jeśli nie będą poczynione próby zmierzające do oczyszczenia wzajemnych stosunków;

b) że angielska polityka okrążenia stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju i związana jest z poważnym ryzykiem dla Anglii;

c) że stan zbrojeń angielskich pozwala rządowi na próbę kompromisu z Niemcami bez narażenia się na posądzenie o słabość.

4. To, że Wilson pragnął wyłożyć przed Wohlthatem swoje myśli, uwarunkowane przede wszystkim przesłankami gospodarczo-politycznymi, należałoby tłumaczyć tym, że Wilson — główny doradca gospodarczy rządu brytyjskiego — widział w osobie Wohlthata, jako pełnomocnika[1] do spraw planu 4-letniego, rzeczoznawcę w tej samej dziedzinie. Jak się wyraziła jedna z tutejszych gazet, Wohlthat zachował się jak uprzejmy słuchacz, co wynika również i z tego, że stanowczo odrzucił propozycję Wilsona, ażeby wysłuchać potwierdzenia ze strony czynnika politycznego (premiera Chamberlaina) myśli przedstawionych przez Wilsona, gdyż nie czuł się upoważniony do tego.

DIRKSEN

[1] W oryginale wyraz „pełnomocnik" wpisany jest ołówkiem na miejsce przekreślonego w tekście słowa „doradca gospodarczy". — *Przyp. red.*

Nr 19

DEPESZA SEKRETARZA STANU NIEMIECKIEGO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH WEIZSÄCKERA DO AMBASADORA W LONDYNIE DIRKSENA

A [1] 3104 [2]
Berlin, 31 lipca /193/9 g. 22 m. 30
Londyn, 31 lipca /193/9 g. 23 m. 30

Do
Ambasady Niemieckiej
w Londynie

289 z dn. 31. 7.
W uzupełnieniu Nr 286 [3] A [1] 3101 [2]
Do rąk własnych pana ambasadora.

Po powrocie do Berlina Wohlthat złożył ze swej rozmowy z sir Horacym Wilsonem sprawozdanie, które zostało przekazane przez marszałka Göringa ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy. Sprawozdanie to zawiera propozycje Wilsona nawiązania szerokiej współpracy niemiecko-angielskiej, czyli układów o charakterze politycznym, militarnym i gospodarczym. Propozycje te są, zdaje się, traktowane przez stronę angielską jako oficjalne sondowanie terenu. Widać, że Wohl-

[1] Stempel. — *Przyp. red.*
[2] Cyfry napisane niebieskim ołówkiem. — *Przyp. red.*
[3] Patrz wyżej dok. nr 17. — *Przyp. red.*

Berlin 31.Juli 9 22. 30

London 31.Juli 9 23. 30

An die Deutsche Botschaft

289 vom 31.7. L o n d o n.

Im Anschluß an 286.

Für Herrn Botschafter persönlich.

Wohlthat hat bei Rückkehr nach Berlin Bericht über seine Unterhaltung mit Sir Horace Wilson gemacht, welcher von Generalfeldmarschall Goering an Reichsaussenminister gelangt ist. Dieser Bericht enthält Anregung Wilson für eine umfassende deutsch- englische Zusammenarbeit bezw. Abreden in politischer, militärischer und wirtschaftlicher Hinsicht. Diese Anregungen scheinen von englischer Seite als ein offizieller Fühler betrachtet zu werden. Wohlthat hat an Wilson die naheliegende Frage offenbar nicht gerichtet, ob die Anregungen gedacht sind unter gleichzeitiger Preisgabe der Einkreisungsverhandlungen insbesondere mit Moskau. Reichsaussenminister bittet wie schon im Vortelegramm angegeben, um Drahtbericht über Inhalt der Besprechungen mit Wohlthat sowie um Ihre Stellungnahme dazu.

Weizsäcker.

Fotokopia dokumentu nr 19.

that nie zadał Wilsonowi samo przez się narzucającego się pytania, czy propozycje te pomyślane są łącznie z równoczesnym wyrzeczeniem się pertraktacji okrążeniowych, prowadzonych zwłaszcza z Moskwą. Jak już podano w poprzedniej depeszy, minister spraw zagranicznych Rzeszy prosi o telegraficzne sprawozdanie z treści rozmów z Wohlthatem, jak również o Pańską opinię w tej sprawie.

WEIZSÄCKER

Nr 20

RAPORT AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Odpis dla pana ambasadora
Londyn, 31 lipca 1939 r.
Ściśle poufne

A. 2964
2 odpisy
1 załącznik w 2 egz.
Odpowiedź na instrukcję telegraficzną Nr 267 z dn. 22 bm.

Do
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Berlinie

Treść: wyjaśnianie brytyjskiej opinii publicznej zagadnień niemieckiej polityki zagranicznej, w szczególności sprawy Gdańska.

I. Przesłanki wszelkiej działalności propagandowej.

II. Propozycje w zakresie metodyki wyjaśniania:
   a) materiał artykułowy;
   b) listy do redakcji;
   c) kolportaż broszur itp.;
   d) wypowiedzi strony polskiej;
   e) różne.

III. Dotychczasowa działalność ambasady:
   a) listy do redakcji;
   b) odczyty agentów nieniemieckich;
   c) pośredniczenie przy organizowaniu rozmów i odczytów dla pewnej osobistości gdańskiej;

d) wykorzystanie informacji dostarczonych przez niemieckie placówki w Polsce [1];
e) wykorzystanie przemówienia führera z dnia 28 kwietnia rb.;
f) artykuły zasadnicze dla prasy niemieckiej i angielskiej.

I

Kształtowanie się wzajemnych stosunków prasowych [2] między dwoma krajami stoi wobec następującej alternatywy: albo w myśl zasady „na mocną gałąź — ostry topór" — udzielać odpowiednio ostrej odprawy na każdy atak i na każde oszczerstwo; wtedy należy zrezygnować z szukania w prasie innego kraju zrozumienia oraz popularyzowania własnych politycznych idei i zamierzeń; albo zaniechać odpłacania równą monetą za każdy atak publicystyczny strony przeciwnej i skupić swoje wysiłki raczej na tym, aby dać własnym poglądom politycznym przeniknąć do prasy i opinii publicznej innego kraju. Połączenie o b u alternatyw, to jest — prowadzenie kampanii w prasie *oraz* szukanie posłuchu i popularyzacja — jest, praktycznie biorąc, wykluczone.

Powyższa uwaga natury ogólnej jest szczególnie ważna w obecnym stanie niemiecko-angielskich stosunków publicystycznych oraz ze względu na nasze pragnienie znalezienia w społeczeństwie angielskim zrozumienia dla naszych zamierzeń i celów. Jeśli bowiem usiłujemy wyświetlić tutejszej opinii publicznej nasze problemy, zwłaszcza odnośnie Gdańska, kwestii wschodniej i kolonii, to koniecznym warunkiem tego jest zmiana orientacji niemieckiej propagandy antybrytyjskiej prowadzonej w prasie, przez radio i wszelkimi innymi drogami, aby osiągnąć ogólne uspokojenie. Nie można ubiegać się

[1] W oryginale: „Die deutschen Behörden in Polen". — *Przyp. red.*
[2] W oryginale: „publizistischen Beziehungen". — *Przyp. red.*

z jakimikolwiek widokami na powodzenie o zrozumienie dla niemieckiego stanowiska w sprawie Gdańska, w czasie gdy para królewska, armia brytyjska, instytucje brytyjskie są jak najostrzej atakowane czy też ośmieszane przez naszą propagandę lub gdy wskutek masowego kolportażu nieudolnych tłumaczeń artykułów niemieckich, obrażających angielską mentalność, nieustannie i coraz silniej zadrażnia się i podnieca angielską opinię publiczną.

Gdy warunek ten będzie spełniony, będzie można zastanowić się, jakie metody aktywnej propagandy są najbardziej celowe.

II

a) W raporcie Nr A 2925 z dnia 21 bm. podano już główne przyczyny, nie pozwalające na zamieszczenie w tutejszych, nawet prawicowo-opozycyjnych dziennikach, przysyłanego dotąd materiału, cennego niewątpliwie dla informowania ambasady. Poza tym należy zaznaczyć, że prasa brytyjska — przynajmniej ta, która ma jakieś znaczenie — z zasady nie zamieszcza żadnych artykułów dostarczonych z zewnątrz, lecz jedynie artykuły zredagowane przez własny sztab współpracowników. Dlatego materiał, przekazany przez ambasadę, w najlepszym wypadku mógłby ukazać się w druku po przeróbce redakcyjnej jako własny wytwór danego organu. Tu i ówdzie uda się może zamieścić odpowiedni materiał w dosłownym brzmieniu (jak to zostało zaznaczone w wyżej wymienionym sprawozdaniu). Ale z reguły i ten materiał może posłużyć jedynie dla informowania i urabiania poglądów pewnych redakcji.

Do rozpowszechnienia w Zjednoczonym Królestwie nadawałyby się między innymi dobre przekłady poszczególnych artykułów z „Deutsche Diplomatische Korrespondenz", której styl odpowiada na ogół psychice angielskiej. Gdyby można było mieć tutaj zawsze pod ręką kilka egzemplarzy przekładu

— już w przeddzień ich opublikowania w Niemczech — znacznie wzrosłyby również możliwości zamieszczenia ich w prasie tutejszej.

b) Poza tym „Listy do redakcji" były i są jedną z najlepszych możliwości uświadamiania. Była już o tym mowa w punkcie 3 b. załącznika do sprawozdania z dnia 8 bm. — A. 2725. Listy takie, jak mówi wspomniane wyżej sprawozdanie, mogą być równie dobrze pisane z Anglii jak z Niemiec. Ze względów organizacyjnych wydaje się jednak celowe, aby 2—3 umiejące dobrze pisać osobistości w Niemczech zajęły się wyłącznie czytaniem 15—20 czołowych gazet i czasopism, wychodzących w Zjednoczonym Królestwie, oraz układaniem listów z odpowiedziami na argumenty, zawarte w artykułach wstępnych albo w „Listach do redakcji". Jeśli te „Listy do redakcji" zredagowane będą rzeczowo, w niezłym języku angielskim i wolne będą od jakiejkolwiek złośliwej polemiki, można z dużą pewnością liczyć na ich zamieszczenie. Gdyby to nawet w tym czy innym wypadku nie nastąpiło, to w każdym razie wywierają one wpływ na kształtowanie się poglądów redakcji.

Niezależnie od tego zorganizowanego odpowiadania z Niemiec ambasada w dalszym ciągu uważać będzie za swój obowiązek wpływać na sporządzanie takich listów tu na miejscu.

c) Bardzo dobry skutek wywiera rozpowszechnianie odpowiednio napisanych broszur w języku angielskim. Powołuję się tu na punkt 2 załącznika do raportu z dnia 8. bm. A. 2725. Stwierdzona dotychczas reakcja na rozesłaną z Gdańska broszurę p. Fuchsa jest dość zadowalająca. Dalsze sprawozdanie na ten temat nastąpi.

Można przewidzieć, że projektowane przez p. Małgorzatę Gärtner zebranie wypowiedzi angielskich i wydanie ich w formie książkowej spotka się tu z powodzeniem. To samo dotyczy planu ponownego wydania książki Dawsona, jak również jego artykułu zamieszczonego w 1931 r. w „Nineteenth Century" (w numerze grudniowym).

d) W końcu raz jeszcze powtarzamy prośbę o regularne powiadamianie ambasady o napastliwych wypowiedziach polityków polskich z podaniem dokładnych źródeł. Tego rodzaju wypowiedzi prasa tutejsza przemilcza. Ambasada miałaby możliwości wykorzystania tego materiału.

e) Pozostałe wnioski zamieszczone są w punkcie III f.

III

a) Wbrew utrudniającym wszelką działalność propagandową okolicznościom, na które wskazuję w punkcie I, ambasada mogła w swej pracy uświadamiającej zanotować pewne sukcesy. Powołuję się na inspirowany przez nas, zamieszczony w „Times" z dn. 7. VII 1939 r. list sir Arnolda Wilsona o jego wrażeniach z niedawnego pobytu w Gdańsku oraz na przedrukowany w „Times" z dnia 28 bm. list profesora Haferkorna, który to list również zredagowany został w porozumieniu z ambasadą. Nowe listy tego rodzaju nadal są rozsyłane. Między innymi historyk sir Raymond Beazley wysyła za poradą ambasady regularnie listy do czołowych pism prowincjonalnych.

b) Ukrainiec W. von Korostowiec, który, jak już donosiłem, jest bardzo ustosunkowany, głównie w kołach konserwatywnych, otrzymał polecenie szczegółowego naświetlania sprawy Gdańska w odczytach, wygłaszanych na zebraniach partii konserwatywnej w Londynie i na prowincji. Jak informuje p. von Korostowiec, jego odczyty na ten temat wzbudzają powszechne zainteresowanie.

c) Ponadto ambasada we wszystkich rozmowach i dyskusjach w ciasnym gronie stara się nieustannie wywierać wpływ na miarodajne osobistości i powodować je do pewnej działalności propagandowej. Codziennie odbywają się tego rodzaju rozmowy na temat sprawy Gdańska. W związku z tym należy podkreślić działalność profesora Haferkorna, który przebywa tu mniej więcej od trzech tygodni i nawiązał za pośred-

nictwem ambasady kontakt z miarodajnymi osobistościami, między innymi z lordami: Arnoldem, Brocketem, Queenboroughem, Noelem Buxtonem, księciem Buccleuch, naczelnym redaktorem „Timesa" Geoffreyem Dawsonem i jego współpracownikami Deakinem i Kennedym, sekretarzem Komitetu Obrony Imperium generałem Ismay, generałem sir Wyndham Childsem i członkami Izby Gmin sir Tomaszem Moorem, sir Arnoldem Wilsonem, W. Cazaletem i wieloma innymi. Haferkorn zręcznie bronił gdańskiego punktu widzenia i, jak stwierdzono, wykonał dobrą robotę propagandową.

Byłoby pożądane, gdyby można było przysłać tu w tymże celu również inne odpowiednie osobistości, najlepiej obywateli wolnego miasta Gdańska.

d) Nadsyłane regularnie ambasadzie sprawozdania w sprawie traktowania mniejszości niemieckiej w Polsce, a zwłaszcza materiał przesłany przy instrukcji z dn. 11 maja 1939 r. Nr Polit. V 3303, skierowane zostały do wysokiej instancji rządowej — ten ostatni materiał w sporządzonym tu przekładzie na język angielski.

e) W sprawie wykorzystania mowy führera z dnia 28 kwietnia br. powołuję się na raport z dnia 29. IV. 39 r. N A 1687.

f) W załączniku zostaje przesłany artykuł attaché prasowego ambasady dra Hessego, w którym rozpatruje on argumenty zwykle tu przytaczane na temat sprawy gdańskiej. W ogólności można było zaobserwować, że polska propaganda w Anglii opiera się na trzech tezach zasadniczych:

W wyniku powtórnego przyłączenia Gdańska do Rzeszy.

1) zagrożona byłaby polityczna niepodległość Polski;

2) sytuacja strategiczna zmieniłaby się gruntownie na niekorzyść Polski;

3) gospodarcza niezależność Polski stanęłaby pod znakiem zapytania.

Załączony artykuł zbija te argumenty w formie, która odpowiada angielskiej mentalności. Szerokie rozpowszechnienie tego artykułu w Niemczech z podpisem jakiejś miarodajnej osobistości stanowiłoby dużą pomoc dla pracy ambasady. W tym wypadku ambasada prosiłaby o nadesłanie do jej dyspozycji 500 egz. w języku angielskim na dzień przed opublikowaniem artykułu w Niemczech. Gdyby artykuł ukazał się z podpisem pana ministra spraw zagranicznych Rzeszy, można z góry przewidzieć, iż miałby zapewnione jak najszersze rozpowszechnienie na terenie Zjednoczonego Królestwa.

podp. *von DIRKSEN*

Nr 21

RAPORT AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO SEKRETARZA STANU WEIZSÄCKERA

Odpis dla pana ambasadora

MSZ Berlin.
Nr 278 z dn. 1. VIII. 1939 r.
Na depeszę Nr 289 z dn. 31. VII. [1].
Osobiście dla sekretarza stanu

DEPESZA LOTNICZA

1. Odnośnie rozmowy Wohlhata z sir Horacym Wilsonem i mojej opinii o niej powołuję się na mój raport telegraficzny Nr 277 z dn. 31. VII [2]. To, że Wohlthat w toku rozmowy nie poruszył wprost sprawy wyrzeczenia się polityki okrążenia, tłumaczy się moją umową z nim, żeby w ogóle zachował rolę słuchacza.

2. Pomimo że rozmowa nie została pogłębiona w sensie politycznym, odniosłem wrażenie, że w formie rozmów gospodarczo-politycznych chciano nam przedłożyć szeroki konstruktywny program. W raporcie swoim z dnia 24. VII — A. 2974 [3] przedstawiłem trudności, na jakie wobec panującego obecnie w społeczeństwie nastroju napotyka rząd brytyjski przy realizacji tego programu.

[1] Patrz dok. nr 19. — *Przyp. red*
[2] Patrz dok. nr 18. — *Przyp. red.*
[3] Patrz dok. nr 14. — *Przyp. red.*

3. Tutejsze czołowe osobistości jasno zdają sobie sprawę, iż porozumienie z Niemcami nie dałoby się pogodzić z równoczesnym przeprowadzeniem polityki okrążenia. Istotne momenty rozumowania w tej sprawie idą mniej więcej w następującym kierunku:

a) Porozumienie z Niemcami rozpuściłoby niejako chemicznie problem Gdańska i otworzyłoby drogę do unormowania stosunków niemiecko-polskich, którymi Anglia nie miałaby już potrzeby się interesować.

b) Dalsze rokowania o pakt z Rosją, mimo wysłania misji wojskowej — lub właśnie dlatego — oceniane są tu sceptycznie. Świadczy o tym skład angielskiej misji wojskowej: admirał, dotychczasowy komendant Portsmouthu, faktycznie jest na emeryturze i nigdy nie był w sztabie admiralicji; generał jest również zwykłym oficerem frontowym; generał lotnictwa — to wybitny lotnik i nauczyciel lotnictwa, ale nie strateg. Świadczy to, że misja wojskowa ma raczej za zadanie zbadanie wartości bojowej Armii Radzieckiej niż zawarcie układów operacyjnych.

Pewien wyższy oficer z Ministerstwa Lotnictwa wypowiedział niedawno wobec naszego attaché lotniczego opinię, że ani brytyjska, ani rosyjska strona nie życzą sobie poważnie zawarcia porozumienia.

c) W ocenie znaczenia wojskowego Polski wciąż jeszcze istnieją wątpliwości, które znajdują wyraz w powściągliwości w dziedzinie finansowej. Również sprawozdanie generała Ironside'a nie było podobno zbyt pozytywne.

d) Roden Buxton, brat lorda Noela Buxtona, polityk należący do Labour Party i posiadający doskonałe koneksje, rozwinął w rozmowie z radcą ambasady podobne myśli jak Wilson i stwierdził, że zarzucenie polityki okrążenia musi być samo przez się zrozumiałym następstwem porozumienia z Niemcami. Protokół z rozmowy z Buxtonem przesyłam tą samą pocztą lotniczą.

4 [1]. Coraz bardziej wzmaga się wrażenie, że możliwość zasadniczego pojednania z Niemcami musi być ustalona w ciągu najbliższych tygodni, a to dla wyjaśnienia hasła wyborczego (patrz raport z dn. 24. VII.[2] — A. 2974). Mają tu nadzieję, że polityczne uspokojenie, którego można oczekiwać z początkiem ferii, stworzy przesłanki dla ułożenia programu rokowań, mającego szanse realizacji.

DIRKSEN

[1] W oryginale jest omyłkowo napisana cyfra 3. — *Przyp. red.*

[2] W oryginale omyłkowo podana data „24. VI". — *Przyp. red.*

Nr 22

RAPORT AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO SEKRETARZA STANU WEIZSÄCKERA

Egzemplarz podręczny pana ambasadora

AMBASADA NIEMIECKA
A. 3107
2 kopie raportu
1 załącznik (w 3 egzempl.)

Londyn, 1 sierpnia 1939 r.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie — Odpis.

Treść: Stosunki angielsko-niemieckie

N a t y c h m i a s t przedłożyć panu sekretarzowi stanu.

Przekazuję przy niniejszym odpis notatki, sporządzonej przez radcę ambasady Kordta, z rozmowy, jaką odbył on ubiegłej soboty z politykiem Partii Pracy Charles Roden Buxtonem. Mimo że pan Roden Buxton nie należy do partii rządzącej, a jego poglądy na politykę zagraniczną sprzeczne są z poglądami większości członków partii robotniczej, uważam jednak, że jego wywody zasługują na pewną uwagę. Termin „sfera wpływów" w sensie rozgraniczenia szerszych przestrzeni[1] najważniejszych mocarstw był użyty również przez sir Horacego Wilsona w rozmowie z panem radcą stanu Wohlthatem. Na uwagę zasługuje również fakt, że w swoim wczorajszym przemówieniu w Izbie Gmin Chamberlain, podobnie jak i Buxton, wyraźnie wspomniał o angielsko-francuskim układzie kompromisowym z r. 1904 i o traktacie angielsko-rosyjskim

[1] W oryginale: „Grossräume". — *Przyp. red.*

z 1907 r., jakkolwiek w innym kontekście: premier przypomniał, iż trzeba było dziewięciu miesięcy pertraktacji w 1904 r., a piętnastu w 1907 r., aby osiągnąć pomyślne rezultaty. Chamberlain chciał w ten sposób osłabić zarzuty zbytniego przeciągania pertraktacji z rządem radzieckim.

podp. *von DIRKSEN*

ZAŁĄCZNIK

NOTATKA

A [1] 3107 [2]

Dziś, dnia 29 lipca 1939 r., odwiedził mnie w celu prywatnej rozmowy po uprzednim umówieniu się były poseł z ramienia Partii Pracy, pan Charles Roden Buxton, brat znanego para-labourzysty, lorda Noela Buxtona. Pan Roden Buxton, który w chwili obecnej nie piastuje mandatu, czynny jest w kierownictwie Partii Pracy na stanowisku, które można by porównać do stanowiska oficera kierowniczego w oddziale operacyjnym sztabu generalnego. Ma on specjalne biuro w Izbie Gmin i opracowuje opinie polityczne dla Partii Pracy. On i jego żona są dobrze znani w Niemczech ze swojego śmiałego wystąpienia w obronie niemieckiej ludności cywilnej w czasie francuskiej okupacji Górnego Śląska i zagłębia Ruhry. Pan Roden Buxton jest kwakrem i dzięki znajomości problemów europejskich i świetnym zaletom charakteru cieszy się doskonałą opinią nawet wśród przeciwników politycznych.

Pan Roden Buxton zaznaczył na wstępie, że nie mówi ani w imieniu Partii Pracy, ani w imieniu rządu. Chciałby tylko przedstawić mi swe myśli o tych możliwościach uniknięcia wojny [3], jakie według niego jeszcze istnieją. Musiał się prze-

[1] Stempel. — *Przyp. red.*

[2] Cyfry wypisane niebieskim ołówkiem. — *Przyp. red.*

[3] W oryginale: einer Konflagration". — *Przyp. red.*

konać, iż publiczne roztrząsanie możliwości zachowania pokoju nie może już dziś doprowadzić do celu. Wzburzenie narodów doszło do takiego stopnia, iż wszelka jawna próba rozsądnego uregulowania sprawy jest natychmiast sabotowana. Dlatego konieczny jest powrót do pewnego rodzaju tajnej dyplomacji. Koła miarodajne Niemiec i Wielkiej Brytanii powinny by spróbować w drodze rokowań, z wyłączeniem jakiegokolwiek udziału opinii publicznej, znaleźć wyjście z nieznośnej sytuacji. Ma on na myśli drogę, na której w swoim czasie w r. 1904 udało się lordowi Landsdownowi przezwyciężyć naprężenie w stosunkach z Francją i która wykazała swą wartość także w r. 1907 przy likwidacji naprężenia w stosunkach z Rosją.

W r. 1904 i 1907 Anglia stała w gruncie rzeczy w obliczu tych samych problemów co i dziś. W latach 1898 do 1904 Francja korzystała z każdej możliwości, aby przysparzać trudności Imperium Brytyjskiemu uważając, iż nie ma innego wyjścia z naprężonej sytuacji, jak tylko zdobyć sobie jak największą liczbę sprzymierzeńców w zbliżającej się wojnie. Rokowania, prowadzone z wykluczeniem wszelkiej jawności, doprowadziły w r. 1904 do układu, na mocy którego Francji przypadła Afryka północno-zachodnia, a Anglii — północno-wschodnia. To samo było w r. 1907. W tym okresie Rosja usiłowała podkopać Imperium w południowej Persji, Afganistanie i Tybecie. Dzięki układowi z r. 1907 usunięto sprzeczności, znów w drodze stworzenia stref interesów.

Pan Buxton zadaje sobie pytanie, czy nie można by tego samego postępowania zastosować dziś wobec Niemiec. Wpajane przez führera pojęcie przestrzeni życiowej wskazuje już przecież na ten kierunek. W tym miejscu przerwałem p. Rodenowi Buxton zaznaczając, iż polityka brytyjska czyniła właśnie coś wręcz przeciwnego. Wtrącała się do spraw, które w najmniejszym stopniu nie wchodziły w sferę jej interesów. Udzieliła ona nawet gwarancji państwom, które ich wcale nie potrzebowały, i zachęciła rząd polski do całkowicie bezkom-

Handexemplar f.Hn.Botschafter

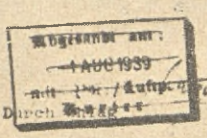
Deutsche Botschaft

London, den 1.August 1939.

A.3107

2 Berichtsdurchschläge.
1 Anlage (3fach)

Inhalt: Deutsch-Englische Beziehungen.



SOFORT Herrn Staatssekretär vorzulegen.

Ich überreiche hiermit Abschrift einer Aufzeichnung, die Botschaftsrat Kordt über eine Unterredung gefertigt hat, die er am vergangenen Sonnabend mit dem Labourpolitiker Mr.Charles Roden Buxton hatte. Wenn auch Herr Roden Buxton nicht der Regierungspartei angehört und mit seinen aussenpolitischen Ideen im Gegensatz zu der Mehrheit der Arbeiterpartei steht, so glaube ich doch, dass seine Ausführungen einiges Interesse beanspruchen können. Der Begriff „Interessensphäre" im Sinne einer Abgrenzung der Grossräume der Hauptmächte ist auch von Sir Horace Wilson in seiner Unterredung mit Herrn Staatsrat Wohlthat gebraucht worden. Es ist ferner bemerkenswert, dass Chamberlain - ebenso wie Buxton - in seiner gestrigen Unterhausrede den britisch-französischen Ausgleichsvertrag aus dem Jahre 1904 und den britisch-russischen Vertrag aus dem Jahre 1907 ausdrücklich erwähnt hat, allerdings in anderem Zusammenhang. Der Ministerpräsident wies darauf hin, dass 1904 neun Monate und 1907 fünfzehn Monate Verhandlungen notwendig waren, um zum erfolgreichen Abschluss zu gelangen. Chamberlain wollte damit den Vorwurf einer übermässig langen Hinauszögerung der Verhandlungen mit der Sowjetregierung entkräften.

gez. von Dirksen

An das
Auswärtige Amt,
Berlin.

Fotokopia dokumentu nr 22.

promisowego stanowiska wobec rozsądnych propozycji niemieckich. Z odpowiedzi pana Rodena Buxtona wynikało, że jakkolwiek jest członkiem Partii Pracy, nie pochwala on bynajmniej tej polityki. To właśnie, jak oświadczył, jest przyczyną jego przybycia do mnie. Przeciwieństwa tak się zaostrzyły, że właściwie pozostała jeszcze tylko alternatywa — wojna albo rozsądne porozumienie. W dalszym ciągu nakreślił pan Roden Buxton następujący plan:

Wielka Brytania oświadcza gotowość zawarcia z Niemcami układu co do rozgraniczenia sfer interesów. Przez rozgraniczenie sfer interesów rozumie on z jednej strony niemieszanie się innych mocarstw do tych sfer interesów, a z drugiej strony aktywne uprawnienie danego mocarstwa do zapobiegania temu, by państwa leżące w jego sferze interesów prowadziły politykę skierowaną przeciwko niemu. Konkretnie oznaczałoby to:

1. Niemcy obiecują nie wtrącać się do spraw Imperium Brytyjskiego.
2. Wielka Brytania obiecuje szanować w pełni niemieckie strefy interesów we wschodniej i południowo-wschodniej Europie. Wynikiem tego byłoby, że Wielka Brytania zrezygnowałaby z gwarancji udzielonych niektórym państwom w niemieckiej strefie interesów. Dalej Wielka Brytania obiecuje działać w tym kierunku, aby Francja zerwała sojusz ze Związkiem Radzieckim i wyrzekła się swoich powiązań w Europie południowo-wschodniej.
3. Wielka Brytania obiecuje przerwać prowadzone w chwili obecnej pertraktacje ze Związkiem Radzieckim o zawarcie paktu. — Rzecz szczególna, iż w związku z tym pan Roden Buxton wspomniał również o tym, że traktat czesko-radziecki zawisł w próżni [1].

Niemcy natomiast poza wspomnianą już poprzednio nieinterwencją powinny przyrzec, że:

[1] W oryginale: „auch das fallen lassen des tschechisch-sowjetrussischen Vertrages". — *Przyp. red.*

1. oświadczą gotowość do współpracy europejskiej (w związku z tym pan Roden Buxton wypowiedział myśli zbliżone do koncepcji Mussoliniego paktu czterech mocarstw);
2. udzielą w późniejszym stadium pewnego rodzaju autonomii Czechom i Morawom (zauważyłem, że przecież ta kulturalna autonomia już istnieje, po czym pan Roden Buxton nie rozwijał dalej tej myśli).
3. zgodzą się na powszechną redukcję zbrojeń. Tego ograniczenia zbrojeń nie będzie się w żadnym razie żądać jednostronnie od Niemiec; chodzi o osiągnięcie tego, by wydatki na zbrojenia nie zrujnowały ostatecznie wszystkich narodów. W odpowiedzi na moje pytanie Roden Buxton zauważył, że potencjał zbrojeniowy [1] poszczególnych państw mógłby pozostać bez zmian, tylko na zniżonym poziomie, podobnie jak gdyby rodzina, mieszkająca dotąd na piątym piętrze nowoczesnej kamienicy, zadowoliła się — dla zaoszczędzenia komornego — takim samym mieszkaniem na drugim piętrze. Według niego tego rodzaju ustępstwo jest konieczne, aby w ogóle umożliwić Chamberlainowi i lordowi Halifaxowi przystąpienie do rozsądnych i politycznie realnych pertraktacji z nami.

Zrozumiałe jest, że tak obszerny program, który rozwiązałby zresztą także i zagadnienie kolonialne w sensie pozytywnym dla Niemiec, mógłby być omówiony tylko ściśle poufnie i zrealizowany jedynie w atmosferze wzmożonego zaufania.

W zasadzie ograniczyłem się do słuchania, ale pod koniec rozmowy wskazałem z naciskiem na przemówienie führera, który, jak wiadomo, dawno już ostrzegał Anglię, by nie mieszała się do spraw, które jej nie obchodzą.

Na zakończenie zapytałem pana Rodena Buxtona, czy myślami swymi podzielił się z członkami rządu angielskiego. Pan

[1] W oryginale: „Rüstungspotentiale". — *Przyp. red.*

Roden Buxton uchylił się od bezpośredniej odpowiedzi. Ale wydaje mi się, iż z jego owiniętych nieco w bawełnę wypowiedzi można wywnioskować, że sir Horacy Wilson, a co za tym idzie także i premier Chamberlain zajmują się tego rodzaju myślami. Nie jest wykluczone, iż pan Roden Buxton chciał puścić balon próbny. Odniosłem jednak wrażenie, że koncepcje pana Rodena Buxtona opierają się na dokładnym przepracowaniu przedmiotu.

Londyn, 31 lipca 1939 r.

podp. *T. KORDT*

Nr 23

NOTATKA Z ROZMOWY AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA Z LORDEM KEMSLEYEM

Odpis dla pana ambasadora

NOTATKA

Lord Kemsley, u którego byłem dziś na herbacie, opowiedział mi o swoich wrażeniach z podróży do Niemiec co następuje:

Spędził on w Berlinie jeden dzień i był na śniadaniu u Reichsleitera Rosenberga, po czym samochodem udał się przez Lipsk do Beyreuth, odwiedził po drodze obóz służby pracy, był na przedstawieniu „Parsifala", został w czasie antraktu wraz z żoną przedstawiony führerowi, a następnie odbył przeszło godzinną rozmowę z führerem. Rozmawiał również dość długo z ministrem Rzeszy Goebbelsem, po czym przez Ostendę wrócił do Anglii.

Na lordzie Kemsleyu wielkie wrażenie wywarł entuzjazm (keenness) wszystkich osobistości niemieckich, z którymi się zetknął, aż do najmłodszych urzędników włącznie; w szczególności wymienił on gauleitera Waechtlera, który pokazywał mu prace budowlane w Norymberdze. Kilkakrotnie powtórzył, że

wszystko to wywarło na nim bardzo silne wrażenie. W dalszym ciągu podkreślił bardzo dobitnie, iż właściwie niepodobieństwem jest, aby narody niemiecki i angielski wciągnięte zostały do wojny przeciwko sobie.

O swej rozmowie z führerem mówił z pewną rezerwą. Powiedział, że führer pozwolił mu się wypowiedzieć, i że miał on okazję szczegółowo przedstawić angielski punkt widzenia. Zobrazował on führerowi panujące tu nastroje i zarówno on jak i führer zgodni byli co do tego, że istnieje niebezpieczne naprężenie, które należy spróbować zlikwidować. Wyjaśnił on również führerowi, że jakkolwiek oświadczenie Chamberlaina w Izbie Gmin o wypowiedzeniu wojny spotkałoby się z jednomyślną zgodą parlamentu, to i jego oświadczenie, że uważa on porozumienie z Niemcami za osiągalne i bliskie realizacji, znalazłoby również taką samą aprobatę. Odniósł on wrażenie, że führer wyglądał wyjątkowo świeżo i zdrowo.

Z wielkim zadowoleniem mówił lord Kemsley także o swojej rozmowie z Reichsleiterem Rosenbergiem (czarująca osobistość)[1], któremu wyjaśnił, że Chamberlain jest swego rodzaju führerem Anglii, tak samo jak Hitler i Mussolini. Wywarło to widoczne wrażenie na Rosenbergu.

Bardzo silne wrażenie wywarła na nim również postać ministra Rzeszy Goebbelsa, którego uważa za bardzo mądrego i wszechstronnie wykształconego człowieka.

Również z szefem prasowym Rzeszy, drem Dietrichem, prowadził on, rzecz jasna, dłuższe rozmowy; ten ostatni wyjaśnił mu, że z politycznego punktu widzenia chwila obecna nie jest odpowiednia dla wymiany przewidzianych początkowo artykułów prasowych; lepiej poczekać na bardziej sprzyjający politycznie moment, który może już niedługo nastąpi. Lord

[1] W oryginale w języku angielskim: „charming personality" — *Przyp. red.*

Kemsley, jak się zdaje, nie odrzucił tych argumentów i nie wykazał szczególnego rozczarowania z powodu tej zwłoki.

Wspomniał mi następnie, że otrzymał zaproszenie na zjazd partyjny, ale nie wie jeszcze, czy będzie miał czas z niego skorzystać.

[*DIRKSEN*]

Londyn, 2 sierpnia 1939 r.

Odpisy:
1. Dla pana Kordta.
2. Dla pana von Welck.
3. Dla pana dra Hesse do wiadomości.
4. Ad acta.

Nr 24

RAPORT AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH Z ZAŁĄCZENIEM SPRAWOZDANIA Z ROZMOWY DIRKSENA Z HORACYM WILSONEM

Odpis dla pana ambasadora
Londyn, 3 sierpnia 1939 r.
Ściśle tajne!

A. 3186
1 odpis
1 załącznik (w 3 egz.)

RAPORT POLITYCZNY

Do
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Berlinie

Treść: Sprawozdanie z rozmowy z sir Horacym Wilsonem.

Powołując się na swoje poprzednie raporty telegraficzne z dnia 31. VII. Nr 277 [1] i z dnia 1. VIII. Nr 278 [2] przesyłam w załączeniu sprawozdanie z rozmowy, którą w dniu 3 sierpnia br. przeprowadziłem z sir Horacym Wilsonem.

podp. *von DIRKSEN*

[1] Patrz wyżej dok. nr 18. — *Przyp. red.*
[2] Patrz wyżej dok. nr 21. — *Przyp. red.*

ZAŁĄCZNIK DO RAPORTU z dnia 3. VIII. 1939 r.
A. 3186.

Ściśle tajne!

SPRAWOZDANIE
Z ROZMOWY Z SIR HORACYM WILSONEM
W DNIU 3 SIERPNIA 1939 r.

I

Gdy z rozmowy pana Kordta z panem Butlerem wynikło, że sir Horacy Wilson chciałby pomówić ze mną dla uzupełnienia swej rozmowy z panem Wohlthatem, umówiliśmy się, że odwiedzę go dziś o godzinie 4 w jego mieszkaniu. Rozmowa odbyła się i trwała prawie dwie godziny.

II

Zależało mi na tym, aby uzyskać od sir Horacego Wilsona potwierdzenie notatek, sporządzonych przeze mnie na podstawie moich konferencji z panem Wohlthatem o jego rozmowach z sir Horacym Wilsonem. Uważałem, że otrzymanie takiego potwierdzenia jest ważne, aby mieć zupełnie jasny pogląd na te doniosłe punkty, tym bardziej, że po wypadku niedyskrecji Hudsona rozpętała się nowa kampania przeciw chamberlainowskiej polityce uspokajania. Okazało się, że zasadnicza treść rozmowy Wohlthata z Wilsonem pozostaje niezmieniona. Sir Horacy Wilson potwierdził mi, iż zaproponował panu Wohlthatowi następujący program rokowań:

1. Zawarcie paktu o „nieagresji", na mocy którego obie strony zobowiązują się wyrzec jednostronnego agresywnego postępowania jako metody swej polityki. Sir Horacy Wilson wyjaśnił mi istotne zamiary rządu angielskiego w związku z tym punktem, gdy w toku rozmowy zapytałem go, w jaki sposób można pogodzić porozumienie z Niemcami, prowadzone przez rząd angielski, z polityką okrążenia. W odpowiedzi na to sir Ho-

racy Wilson oświadczył, że układ niemiecko-angielski zawierający wyrzeczenie się agresji w stosunku do mocarstw trzecich uwolniłby całkowicie rząd brytyjski od przyjętych przezeń obecnie zobowiązań gwarancyjnych w stosunku do Polski, Turcji itd.; zobowiązania te zostały przyjęte tylko na wypadek napaści i w sformułowaniu swoim uwzględniają tę właśnie ewentualność. Gdyby odpadło to niebezpieczeństwo, upadłyby również te zobowiązania.

2. Oświadczenie niemiecko-angielskie tej treści, że oba mocarstwa pragną odprężyć [1] sytuację polityczną w celu stworzenia możliwości współdziałania w kierunku polepszenia światowej sytuacji gospodarczej.

3. Rokowania w sprawie rozwoju handlu zagranicznego.

4. Rokowania w sprawie interesów gospodarczych Niemiec na południo-wschodzie.

5. Rokowania w sprawie surowców. Sir Horacy Wilson podkreślił, że powinno tu należeć również zagadnienie kolonii. Powiedział, że w chwili obecnej niecelowe jest zagłębianie się w tę materię, ponieważ jest to kwestia bardzo delikatna. Wystarczy stwierdzić, iż zagadnienie kolonii powinno być tematem rokowań.

6. Układ w sprawie nieinterwencji. Sir Horacy Wilson wyjaśnił, iż wymagane ze strony niemieckiej oświadczenie zawarte jest już w mowie führera z dnia 28 kwietnia. Ze strony angielskiej również istnieje gotowość złożenia oświadczenia o nieinterwencji w stosunku do Wielkich Niemiec [2]. Rozciągać się ono będzie np. również na sprawę Gdańska. Odnośnie niemieckiej strefy interesów sir Horacy Wilson unikał tak jasnej wypowiedzi jak w rozmowie z panem Wohlthatem lub jak to uczynił pan Roden Buxton wobec pana Kordta, jakkolwiek z jego tonu można było wywnioskować, iż ten dezyderat niemiecki mógłby być omawiany w tym punkcie programu.

[1] W oryginale w cudzysłowie w języku angielskim: „improve". — *Przyp. red.*

[2] W oryginale: „Gross Deutschland". Po tym słowie dodano w cudzysłowie: „Greater Reich". — *Przyp. red.*

7. Zbrojenia [1]. Na ten temat sir Horacy Wilson powiedział, iż pragnie wyraźnie podkreślić, że pod tym rozumie się nie rozbrojenie, lecz w ogóle pertraktacje o zbrojeniach. Z dalszego toku rozmowy wynikało, że zdaje on sobie doskonale sprawę z trudności wszelkich umów o ograniczeniu zbrojeń, jak również z faktu, że umowa taka może stanąć na porządku dziennym i być zrealizowana dopiero po latach.

8. Przy tej okazji poprosiłem sir Horacego Wilsona również o informacje, jak powstały kolportowane w prasie pogłoski o obiecanej rzekomo przez Hudsona wielkiej „pożyczce rozbrojeniowej", ponieważ p. Wohlthat w rozmowie ze mną nic o tym nie wspomniał. Sir Horacy Wilson powiedział, że niejednokrotnie już rozważano sposoby przezwyciężenia trudności finansowych i gospodarczych, których należy się obawiać w związku z ograniczeniem zbrojeń. Możliwe, że Hudson podjął i rozwinął dalej tę myśl. Kwestia ta jednak jest obecnie nieaktualna i nie wchodzi już w rachubę. On osobiście uważa, iż w takim wypadku [2] nastąpi 3—6-miesięczny okres trudności finansowych, raczej jednak w dziedzinie techniczno-walutowej.

III

W związku z rekapitulacją rozmowy Wohlthata z sir Horacym Wilsonem zatrzymał się ten ostatni szczegółowo nad tym, że nawiązanie poufnych rokowań z rządem niemieckim jest dla Chamberlaina związane z dużym ryzykiem. Gdyby cokolwiek na ten temat stało się wiadome, wybuchłby olbrzymi skandal i Chamberlain byłby prawdopodobnie zmuszony do dymisji. Poseł z ramienia Labour Party Dalton zwrócił już wczoraj w Izbie Gmin uwagę na pogłoski o nowych „próbach uspokojenia" ze strony Chamberlaina, a on sam, Wilson, do-

[1] W oryginale dodano w cudzysłowie po angielsku: „Armaments". — *Przyp. red.*

[2] Prawdopodobnie chodzi tu o sytuację, jaka by wytworzyła się w wyniku rozbrojenia. — *Przyp. red.*

piero co otrzymał anonim, w którym przestrzegają jego, względnie Chamberlaina, przed tego rodzaju manewrami.

Na moją uwagę, iż wydaje mi się wątpliwe, czy wobec istniejących tu nastrojów w ogóle jakikolwiek rząd angielski może dojść do jakiegokolwiek wiążącego układu z Niemcami — bo przecież każdego, kto wypowiada się za porozumieniem z Niemcami, uważa się za zdrajcę i jako takiego obrzuca obelgami — sir Horacy Wilson odrzekł, iż choć można osiągnąć takie porozumienie, wymaga to jednak od ludzi, biorących ze strony angielskiej udział w rokowaniach, wielkiej zręczności, aby nie zaprzepaścić sprawy. W obecnym stadium należy przede wszystkim zachować najściślejszą tajemnicę. Powstaje pytanie: jak i w jakiej formie można będzie później powiadomić społeczeństwo o planach rządu? Przy tym Wilson zaznaczył, że po stronie angielskiej — abstrahując od tego, czy słusznie czy też niesłusznie — zachwiane zostało zaufanie do Niemiec i do ich pokojowych zamiarów; chodziłoby więc przede wszystkim o przekonanie angielskiego społeczeństwa, że może mieć ono zaufanie [do Niemiec]. Do tego dochodzi obawa, że w najbliższych tygodniach lub miesiącach mogą nastąpić wydarzenia, które wywołają nowy kryzys. Rząd brytyjski posiada wiadomości, że w najbliższym czasie do armii niemieckiej będzie powołanych dwa miliony ludzi; że na granicy polskiej odbywać się mają zagrażające Polsce manewry przy użyciu wielkiej ilości samolotów; jeśli uwzględnić również złożone niedawno przez ministra Rzeszy Goebbelsa oświadczenie kontynuowania wojny nerwów, to może zaistnieć sytuacja, w której trudno oczekiwać powodzenia dalszych rokowań. Bo przecież nie miałoby sensu pertraktować o porozumieniu, kiedy nadciąga nowy niebezpieczny kryzys. Trzeba przyznać, że wytwarza się błędne koło, gdyż z jednej strony nie można uspokoić opinii publicznej oświadczeniem o zamierzonych rokowaniach (gdyż to zaszkodzi rokowaniom), a jednocześnie strona niemiecka odmawia złożenia uspokajających oświadczeń, dopóki nie ma jasnego obrazu rokowań. Chamberlainowi wskutek demokratycznego ustroju

Anglii trudno jest wystąpić wobec społeczeństwa z pojednawczym oświadczeniem, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa musiałby się wtedy wraz z gabinetem podać do dymisji. To błędne koło dałoby się więc może łatwiej przełamać, gdyby führer, który nie potrzebuje obawiać się jakichkolwiek ataków wewnętrzno-politycznych, wziął na siebie inicjatywę złożenia takiego pojednawczego oświadczenia. Może uczynić to tym bardziej, że jest mężem stanu nie tylko wielkim, ale również mającym za sobą wielkie sukcesy, i w poczuciu swej siły i swych osiągnięć może zabrać głos bez narażenia swego prestiżu i bez obawy wstrząsów wewnętrznych.

Odpowiedziałem na to, że projektowane przez Niemcy wielkie manewry nie wytrzymują żadnego porównania z zarządzeniami wojskowymi powziętymi przez inne mocarstwa. Polacy w okresie czterech miesięcy zmobilizowali milion ludzi i stoją na naszej granicy (sir Horacy Wilson zakwestionował tę cyfrę, jako zbyt wysoką, nie zaprotestował natomiast przeciwko liczbie 900.000); angielskie siły zbrojne na lądzie, morzu i w powietrzu są w mniejszym lub większym stopniu zmobilizowane; Francja przeprowadziła posunięcia mobilizacyjne na wielką skalę. Nie można więc wymagać od nas, abyśmy cofnęli swoje zarządzenia lub odwołali manewry.

Sir Horacy Wilson odrzekł, że nawet nie myślał o tym; jednakże istnieją istotne różnice w sposobach prowadzenia manewrów. Można je zorganizować w taki sposób, że strona przeciwna uzna je za bezpośrednią groźbę i wyzwanie, można je jednak urządzić inaczej, a mianowicie jako zwykłe manewry pokojowe.

Raz jeszcze wskazałem, że odnośnie kwestii rzekomo zawiedzionego zaufania jesteśmy zupełnie odmiennego zdania niż strona angielska; w każdym razie faktem jest, że w ostatnich miesiącach angielska polityka miała na celu stworzenie koalicji światowej przeciw Niemcom i że po dzień dzisiejszy utrzymuje ona poszczególnych członków koalicji pod względem finansowym i wojskowym w stanie gotowości do

ewentualnego wystąpienia przeciw Niemcom. Musimy mieć pewność co do tego, w jaki sposób rząd angielski uzgodni tę politykę z możliwością porozumienia z Niemcami. Führer oczywiście w żadnym wypadku nie może złożyć uspokajających lub przyjaznych oświadczeń nie wiedząc, na jakie może liczyć ustosunkowanie się Anglii do usprawiedliwionych żądań niemieckich.

W odpowiedzi na to sir Horacy Wilson złożył odnośnie angielskiej polityki okrążenia wspomniane już wyżej oświadczenie, że polityka ta odpadnie w wyniku zawarcia paktu o nieagresji z Niemcami. Co się zaś tyczy kwestii, jak dalece musi mieć führer pewność odnośnie ustępstw, które powinna poczynić strona angielska, zanim mógłby wystąpić niejako z palmą pokoju — to i tu istnieje trudność polegająca na tym, że trzeba by z góry osiągnąć konkretne rezultaty; mimo wszystko jednak strona niemiecka powinna mieć pewność, że będzie poinformowana o programie rokowań; bo przecież strona angielska jest gotowa rozmawiać o wszystkich punktach, przedłożonych przez stronę niemiecką. W jakim stopniu umożliwione byłoby osiągnięcie porozumienia, nie można oczywiście w tej chwili jeszcze powiedzieć.

W dalszym ciągu rozmowa zeszła na problem, w jakiej formie ma być kontynuowana rozmowa, rozpoczęta z panem Wohlthatem, a ile oczywiście także Niemcy zechcą ją kontynuować. Sir Horacy Wilson powiedział przy tym, że strona angielska będzie głęboko rozczarowana, jeśli my zerwiemy nawiązaną nić; w takim wypadku nie pozostanie nic innego, jak zbliżać się szybkim krokiem ku katastrofie [1]. Dlatego interesuje go bardzo, jak przyjęta została w Berlinie jego rozmowa z Wohlthatem.

Odpowiedziałem, że nie mogę mu powiedzieć na ten temat nic określonego. Ja sam nie mogę sobie dokładnie wyobrazić, jak — z czysto technicznego punktu widzenia — można kontynuować te rokowania; na przykład wskutek niedyskrecji p. Hud-

[1] W oryginale dodano w cudzysłowie wyrażenie angielskie: „heading to the catastrophe". — *Przyp. red.*

sona nie może być już mowy o ponownej podróży pana Wohlthata do Londynu.

Sir Horacy Wilson wyraził pogląd, że można by znaleźć wyjście, można by o tym pomówić, gdy nadejdzie odpowiednia chwila. Można zrobić tak, aby obaj delegaci spotkali się w Szwajcarii lub gdziekolwiek indziej.

IV

Z naszkicowanych wyżej wypowiedzi stopniowo wyłoniło się kilka bardziej określonych punktów, które sir Horacy Wilson zreasumował w sposób następujący:

1. Jakie instrukcje dał führer co do dalszego potraktowania złożonego przez Wohlthata raportu i co myśli rząd niemiecki o najbliższych krokach, które należałoby teraz podjąć?

2. Czy führer będzie mógł — o tyle o ile to od niego zależy — wpłynąć na wydarzenia najbliższych tygodni tak, aby nie spowodowały one dalszego zaostrzenia sytuacji?

3. Przyjmując, że zarówno program jak i jego poszczególne przewidziane do rozpatrzenia punkty zostały już opracowane — w jaki sposób mógłby führer oznajmić o swojej decyzji podjęcia inicjatywy w celu stworzenia atmosfery, która dawałaby widoki na powodzenie przy omawianiu tego programu rokowań?

Na moje pytanie, jakie byłoby więc wstępne świadczenie ze strony angielskiej, które by usprawiedliwiało podobne wstępne świadczenie strony niemieckiej, sir Horacy Wilson odpowiedział, że rząd brytyjski okazał już przecież swoją dobrą wolę i inicjatywę omawiając powyższe punkty z panem Wohlthatem i okazując w ten sposób rządowi niemieckiemu swoją gotowość do rokowań.

Z całego przebiegu rozmowy z sir Horacym Wilsonem wynikało, że podany panu Wohlthatowi i potwierdzony wobec mnie program rokowań traktuje on jako oficjalny angielski balon próbny, na który oczekuje się teraz odpowiedzi Niemiec. Nie można było nie odczuć poważnej troski, istniejącej po stro-

nie angielskiej w związku z trudną sytuacją, w jakiej się znalazł, względnie w jaką się sam wplątał rząd brytyjski. Z jednej strony — opinia publiczna podburzona przeciwko Niemcom pod wpływem rządu i na skutek jego polityki; z drugiej — pragnienie, by przez porozumienie z Niemcami przeszkodzić wojnie, którą w przeciwnym wypadku uważa się za nieuniknioną. Natomiast niepokój, że ucierpieć może polityka okrążenia, jest, jak mi się wydaje, na drugim planie; przeważało tu poczucie, że nawiązane w ciągu ostatnich miesięcy kontakty z innymi państwami są wobec prawdziwego porozumienia z Niemcami jedynie środkami pomocniczymi, które odpadną, gdy tylko zostanie rzeczywiście osiągnięty jedyny ważny i godny wysiłków cel — pojednanie z Niemcami. Tak samo przyciągnięcie Francji i Włoch odgrywało w rozmowie jedynie drugorzędną rolę. Sir Horacy Wilson powiedział między innymi, że porozumienie winno być zawarte między Niemcami i Anglią; oczywiście można by, gdyby to uważano za pożądane, przyciągnąć doń Włochy i Francję.

podp. *von DIRKSEN*

Londyn, 3 sierpnia 1939 r.

Nr 25

NOTATKA AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA Z ROZMOWY Z HALIFAXEM

Odpis dla pana ambasadora

Tajne!

NOTATKA

Z ROZMOWY Z LORDEM HALIFAXEM
DNIA 9 SIERPNIA 1939 r.

Gdy oznajmiłem lordowi Halifaxowi, jaki jest cel mojej wizyty — pożegnanie się przed wyjazdem na urlop — zaczął on mówić o sytuacji w Gdańsku i zapytał, czy mogę wskazać mu przyczyny zaostrzenia się polemiki w prasie obu stron. Odpowiedziałem twierdząco, powołując się na prowokacyjny artykuł „Czasu" i dodałem, że poza tym istnieje ze strony niemieckiej niewątpliwie niepokój i rozgoryczenie z powodu wypowiedzi polskiego komisarza generalnego Chodackiego, który oświadczył komisarzowi Ligi Narodów Burckardtowi, że otwarcie granic celnych między Gdańskiem a Prusami Wschodnimi oznaczałoby wojnę. Dowodzi to raz jeszcze słuszności obawy, iż lokalne władze polskie w każdej chwili mogą stworzyć groźbę dla pokoju.

Lord Halifax odpowiedział na to, iż mogę być pewny, że zarówno on jak i rząd brytyjski uczynią wszystko, aby skłonić Polaków do umiarkowania. Jest też przekonany, że zarówno Beck jak i Rydz-Śmigły nie pragną konfliktu z Niemcami.

Odparłem, że wielorakość polskich oświadczeń i poglądów zawsze stanowiła wewnętrzną słabość Polski; ma to miejsce

i w tym wypadku. Pokojowemu nastawieniu niektórych osobistości przeciwstawiają się wojenne tendencje innych ugrupowań politycznych.

Na uwagę lorda Halifaxa, iż byłoby bardzo pożądane, gdyby obie strony wykazały umiarkowanie po to, by nastąpiło uspokojenie i aby wyłoniła się możliwość porozumienia drogą rokowań, odpowiedziałem, że my ze swej strony wykazaliśmy w wysokim stopniu spokój i umiarkowanie, np. w zachowaniu się Senatu [1] w ciągu ostatnich dni i w sprostowaniach, które przeciwstawiliśmy alarmistycznym doniesieniom prasy światowej.

W związku z tym wyjaśniłem lordowi Halifaxowi, że niebezpieczeństwo sytuacji światowej polega nie tyle na nieuchronności gwałtownego bezpośrednio grożącego wybuchu, ile na tym, że blokuje się wszelkie możliwości rozwiązania sprzeczności na drodze rokowań. Kompleks Gdańska stał się, praktycznie biorąc, niedostępny dla rokowań wskutek oświadczenia Chamberlaina z dnia 12 lipca, które wtłacza go w zbyt wąskie ramy, nie mówiąc już o postawie Polski i wzburzeniu prasy światowej, podniecanej kłamliwymi wieściami. Ogólne uspokojenie sytuacji światowej przez stworzenie frontu nieagresji stało się niemożliwe; wciąż przeplatają się niepokojące wiadomości o wysłaniu komisji wojskowych [2] do Polski lub do Moskwy z wiadomościami o finansowym umacnianiu potencjalnych przeciwników Niemiec. Zrozumiałe jest samo przez się, że z uwagą i zdecydowaniem śledzimy ten rozwój wypadków i wyciągamy zeń swoje wnioski. Kompleks stosunków angielsko-niemieckich jest wreszcie zablokowany przez to, iż na każdą próbę kompromisu, podejmowaną przez rząd angielski, angielska opinia publiczna odpowiada krzykiem oburzenia na popełnioną jakoby zdradę.

Na to lord Halifax raz jeszcze powtórzył swój znany już punkt widzenia, że zaufanie, zwłaszcza w narodzie angielskim,

[1] Chodzi o Senat gdański. — *Przyp. red.*

[2] Tak jest w oryginale. — *Przyp. red.*

zostało silnie zachwiane wskutek zajęcia przez Niemców Pragi, mimo iż w obronie tego jak i innych zresztą nieoczekiwanych posunięć niemieckich dałoby się dużo powiedzieć; i że zanim nie nastąpi uspokojenie, względnie przywrócenie zaufania, musi to napięcie trwać. Jedynym człowiekiem na świecie, który może przywrócić to zaufanie, jest führer, gdyby tylko zechciał w jakikolwiek sposób dać sygnał do rozładowania atmosfery. On, Halifax, usiłował wyłożyć sens polityki angielskiej w swym przemówieniu w Chatham House i, jak widać, z powodzeniem, gdyż otrzymał wiele aprobujących oświadczeń ze wszystkich krańców kraju. Polityka angielska zmierza do dwojakiego celu: z jednej strony do zapobieżenia dalszym aktom agresji przez zespolenie grupy mocarstw, z drugiej — do ustalenia lepszych stosunków z Niemcami poprzez omówienie w drodze rokowań ich dezyderatów i pretensji. Gdy raz już lody zostaną przełamane, jest on przekonany, że strona angielska posunie się bardzo daleko dla osiągnięcia porozumienia z Niemcami.

W toku dalszej rozmowy lord Halifax powiedział mi, że chciałby mi wyłożyć szczegółowo swoje myśli i poglądy, tak jak sformowały się one po Monachium i jak dalece zmieniły się od tego czasu. Po Monachium był on pewien, że zapewniony jest 50-letni pokój światowy, na takiej mniej więcej podstawie: Niemcy są mocarstwem panującym na kontynencie ze specjalnymi przywilejami na południowym wschodzie Europy, zwłaszcza w dziedzinie handlowo-politycznej; Anglia będzie tam prowadziła tylko handel w skromnych rozmiarach; Anglia i Francja, zabezpieczone w Europie Zachodniej obustronnymi liniami fortyfikacyjnymi przed konfliktem z Niemcami, będą dążyć do defensywnego utrzymywania i rozwijania swoich posiadłości; przyjaźń z Ameryką; przyjaźń z Portugalią; Hiszpania — tymczasem czynnik nieokreślony, który w każdym razie musi być z konieczności na okres najbliższych lat wyłączony ze wszelkich kombinacji mocarstw; Rosja — położony na uboczu, wielki i trudny do przeniknięcia obszar; dążenie Anglii do zabezpie-

czenia sobie drogi przez Morze Śródziemne, Aden, Colombo, Singapore do dominiów i na Daleki Wschód. Ale później — powiada Halifax — nastąpiło zajęcie Pragi, które zmieniło wszystko, a przede wszystkim zachwiało przeświadczeniem, że osiągnięty układ sił w świecie jest trwały. Potem powstały wątpliwości, gdzie i czy w ogóle Niemcy się zatrzymają, i zrodziło się pragnienie zabezpieczenia się przed dalszymi niespodziankami.

Odpowiedziałem, iż ze stanowiska Niemiec ten rozwój wypadków wygląda oczywiście zupełnie inaczej; nie chcę mówić o tym, jak często zawiedzione bywało nasze zaufanie i jakie to smutne doświadczenia zmusiły nas opierać się nie na rokowaniach, ale na własnych szybkich decyzjach. Znam dobrze wyobrażenie lorda Halifaxa o swojej, tzn. brytyjskiej polityce, z drugiej jednak strony powinien on wczuć się w mentalność niemieckiego męża stanu. Ten ostatni widzi tylko, jak przeciw Niemcom montuje się coraz większa koalicja i jak cyfra potencjału wojennego, kierowanego przeciwko Niemcom, rośnie i zmienia się nieustannie na ich niekorzyść. W najlepszym razie politykę Anglii porównać można z polityką człowieka, który zarzuca drugiemu na głowę sieć rybacką i mówi mu, że jeśli zachowa się spokojnie, nic mu się nie stanie, ale jeśli się tylko poruszy, bardzo sobie zaszkodzi. Nic dziwnego, że Niemcy po dokładnym rozważeniu, odnoszą się dość sceptycznie do oświadczeń angielskich mężów stanu głoszących, iż chcą dobrowolnie na drodze rokowań uwzględnić żądania niemieckie. Nie mogę też uważać za słuszne ciągłych powoływań się na zniweczone zaufanie. Zaufanie i wiara w uczciwość kontrahenta rodzi się dopiero w toku długotrwałych i nie powodujących rozczarowania stosunków wzajemnych. Nie wyklucza to jednak zaufania, jakie jest konieczne dla zawarcia układu; *tego rodzaju* zaufanie wynika z poczucia własnej siły. Anglia, opierając się o stojącą po jej stronie grupę mocarstw, może z pewnością znaleźć w sobie to zaufanie. Lecz zamiast tego, za każdym razem, gdy między Anglią a Niemcami zaczynają się rozmowy dla omówienia

uregulowania stosunków niemiecko-angielskich, chociażby tylko w dziedzinie gospodarczej, jak to miało miejsce przy rozmowach Wohlthata z Hudsonem, wywołuje to najwyższe wzburzenie opinii publicznej. Świadczy to, jak mi się wydaje, o tym, iż po stronie angielskiej, zwłaszcza przy ustroju demokratycznym i niesfornym zachowaniu się prasy, nie ma warunków dla tego rodzaju pokojowego uregulowania [1].

Lord Halifax wyjaśnił mi, że gdyby Chamberlain powstał w Izbie Gmin i oświadczył, że wskutek określonego postępowania Niemiec nie pozostaje nic innego jak tylko wojna — parlament poparłby go jednomyślnie; tak samo jednak zgodziłby się z nim w wypadku, gdyby oznajmił, że widzi możliwość porozumienia z Niemcami. Porozumienia tego pragnie w gruncie rzeczy każdy Anglik. Niedawno w czasie zabawy ogrodowej w swojej posiadłości rozmawiał on z wieloma górnikami i sekretarzami ich związków zawodowych. Wszyscy oni jednomyślnie zapewnili go, że opozycyjni posłowie Partii Pracy w Izbie Gmin nie reprezentują rzeczywistej opinii człowieka pracy. To samo okazało się również podczas podróży premiera do Południowej Walii; jest to trudny teren, mimo to spotkał się premier z entuzjastycznym wprost przyjęciem. Przy tym on, Halifax, przekonał się, iż górnicy, z którymi rozmawiał, rozumieli i podzielali politykę rządu: żadnych więcej aktów agresji, ale zarazem pragnienie pokojowego rozwiązania istniejących trudności [2]. Musi on się zgodzić ze mną, iż w tej chwili opinia publiczna jest nader podniecona i z podejrzliwością odnosi się do rokowań z Niemcami. Wspomniane przeze mnie trudności są na razie istotnie nierozwiązalne. Ale tak samo pewne jest i to, że okres spokoju, niezbędny dla uspokojenia opinii publicznej, stworzyłby zupełnie inny obraz

[1] Trzy ostatnie zdania są w oryginale podkreślone ołówkiem. — *Przyp. red.*

[2] W oryginale przed słowem „żadnych" postawiono ołówkiem kropkę i koniec zdania przekreślono. — *Przyp. red.*

niż dotychczas. Wtedy można będzie niewątpliwie omówić problemy zapewnienia pokoju. Rząd brytyjski pragnie gorąco, aby do tego doszło, a wówczas posunie się bardzo daleko dla osiągnięcia tego celu.

Londyn, 9 sierpnia 1939 r.

podp. *von DIRKSEN*

Odpisy:

1. Dla pana Kordta do wiadomości.
2. W zamkniętej kopercie ad acta.

Nr 26

NOTATKA AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA Z ROZMOWY Z AMBASADOREM WŁOSKIM W BERLINIE ATTOLICO

Tajne

NOTATKA
Z ROZMOWY Z AMBASADOREM ATTOLICO [1]

Podczas mego pobytu w Berlinie, dnia 15 sierpnia, odwiedziłem bez uprzedzenia ambasadora włoskiego Attolico, z którym łączą mnie bliskie, przyjazne stosunki z czasów wspólnego pobytu w Moskwie. Ponieważ był u niego ktoś z wizytą, kazał mnie poprosić, abym zaczekał kilka minut, po czym będzie rozporządzał nieograniczonym czasem dla rozmowy ze mną. W trakcie oczekiwania słyszałem, jak wezwano go w pilnej sprawie do telefonu. Zaraz po pierwszych słowach powitania pan Attolico powiedział mi, że przed chwilą właśnie otrzymał telefoniczne polecenie z Rzymu, aby natychmiast przybył tam dla złożenia sprawozdania. Pan Attolico, który robił wrażenie bardzo zdenerwowanego i wzburzonego, powiedział mi bez wszelkich ogródek, że musi pomówić ze mną jak człowiek z człowiekiem, jak przyjaciel z przyjacielem; bywają chwile, w których tak właśnie należy czynić. Podczas rokowań z Ciano zapadły, według jego słów, postanowienia, które

[1] Bez daty. — *Przyp. red.*

GEHEIM

Aufzeichnung
über eine Unterhaltung mit Botschafter Attolico

Während meines Aufenthalts in Berlin suchte ich am 15.8. unangemeldet den mir von gemeinsamem Aufenthalt in Moskau her freundschaftlich nahestehenden italienischen Botschafter Attolico auf. Er ließ mich bitten, einige Minuten zu warten, da er Besuch habe; er habe dann reichlich Zeit für mich. Während ich wartete merkte ich, daß ein dringendes Telefongespräch eingegangen sei. Herr Attolico sagte mir dann auch, gleich nach der Begrüßung, da er soeben telefonische Weisung aus Rom bekommen habe, sofort zu Berichterstattung dorthin zu kommen. Herr Attolico, der sehr bewegt und erregt schien, sagte dann ohne weitere Einleitung: er müsse zu mir als Mensch zum Menschen, als Freund zum Freunde sprechen; es gäbe Augenblicke, wo man das tun müsse. Bei den Besprechungen mit Ciano seien Beschlüsse gefaßt worden, die leicht ein Krieg zur Folge haben könnten, und zwar einen Krieg mit Polen. Man sei dabei von der unzutreffenden Voraussetzung ausgegangen, daß England nicht mitmachen werde. Ich gab mit einigen Worten meinen Zweifel an der Richtigkeit dieser Darstellung Ausdruck, da eine Teilnahme Englands bei einem solchen Konfliktsfall sicherlich in Betracht gezogen worden wäre. Herr Attolico blieb aber bei seiner Ansicht und fuhr fort, ich müßte die maßgebenden Stellen zu einer anderen Überzeugung bringen. Ich erwiderte, dazu sei gerade ich im Begriff, meine Berichte zu erstatten.

Die ganze Unterhaltung dauerte kaum 5 Minuten; Herr Attolico war ebenso erregt wie eilig und war der fast ausschließlich Sprechende. Ich beschränkte mich darauf, einige Kurze Zwischenbemerkungen zu machen, um die Behauptungen nicht unwidersprochen zu lassen, daß der Krieg mit Polen unvermeidlich sei und daß deutscherseits hierbei der Faktor England unberücksichtigt gelassen worden sei.

Weizsäcker

Fotokopia dokumentu nr 26.

łatwo mogą pociągnąć za sobą wojnę, a mianowicie — wojnę z Polską. Wychodziło się przy tym z niesłusznego założenia, że Anglia nie będzie ingerować. W kilku słowach dałem wyraz moim wątpliwościom odnośnie ścisłości takiego wyobrażenia, gdyż udział Anglii w takim konflikcie był bez wątpienia wzięty w rachubę. Pan Attolico trwał jednak przy swoim zdaniu i powiedział ponadto, że powinienem wpłynąć na zmianę przekonania miarodajnych instancji. Odpowiedziałem, że właśnie zamierzam przedstawić swoje raporty.

Cała rozmowa trwała nie dłużej niż pięć minut; pan Attolico był zdenerwowany i zarazem śpieszył się i mówił niemal wyłącznie sam. Ograniczyłem się tylko do wtrącenia kilku krótkich uwag, aby nie pozostawić bez odpowiedzi twierdzeń, jakoby wojna z Polską była nieunikniona i jakoby Niemcy nie wzięły przy tym pod uwagę roli Anglii.

von DIRKSEN[1]

[1] Własnoręczny podpis Dirksena — *Przyp. red.*

Nr 27

LIST AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO SEKRETARZA STANU WEIZSÄCKERA Z ZAŁĄCZENIEM NOTATKI W SPRAWIE PRZYPUSZCZALNEGO STANOWISKA ANGLII NA WYPADEK KONFLIKTU NIEMIECKO-POLSKIEGO

Gröditzberg, okręg Goldberg, Śląsk, 19. 8. 1939 r.

Osobiste i poufne[1]

Drogi Panie von Weizsäcker!

Na podstawie naszej ostatniej rozmowy w Berlinie postanowiłem zreferować w notatce panu von Ribbentropowi moją opinię o stanowisku Anglii na wypadek konfliktu niemiecko-polskiego. Tą drogą pewniej osiągnę cel — być wysłuchanym — niż gdybym napisał do pana ministra spraw zagranicznych Rzeszy, prosząc *raz jeszcze* o przyjęcie mnie dla złożenia raportu.

Dlatego też załączam Panu notatkę z prośbą o przekazanie jej ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy, jeśli nie będzie Pan miał żadnych zastrzeżeń co do jej treści. W wypadku gdyby takie zaistniały, byłbym wdzięczny, gdyby zechciał mnie Pan o tym zawiadomić. Mam jednak nadzieję, że zgodzi się Pan ze mną, gdyż zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, usiłowałem wyrażać się w sposób jak najbardziej przejrzysty i przemyślany.

Byłbym wdzięczny, gdyby kancelaria Pana sporządziła niezbędną dla użytku służbowego ilość odpisów i jeden z nich

[1] Oryginał stanowi tekst pisany na maszynie, własnoręcznie poprawiony i podpisany przez Dirksena. — *Przyp. red.*

przesłała do ambasady w Londynie. Nie sporządzałem sam kopii z powodu braku możliwości technicznych oraz w interesie jak największego przyspieszenia sprawy.

Do przekazanych mi wczoraj przez Pana telefonicznie informacji nie ustosunkowałem się jeszcze, gdyż nie znam treści przypisywanych mi wypowiedzi i przy najlepszej woli nie wiem [1], co można mieć przeciw tym kilku słowom, które wypowiedziałem w rozmowie trwającej zaledwie pięć minut.

Przesyłam najlepsze pozdrowienia i

heil Hitler

zawsze oddany

DIRKSEN

ZAŁĄCZNIK

Gröditzberg, Śląsk,
18 sierpnia 1939 r.
T a j n e

NOTATKA
W SPRAWIE PRZYPUSZCZALNEGO STANOWISKA ANGLII
W WYPADKU KONFLIKTU NIEMIECKO-POLSKIEGO

I. Wobec wzrastającego napięcia w stosunkach niemiecko-polskich zagadnienie przypuszczalnego stanowiska Anglii w przypadku konfliktu niemiecko-polskiego nabiera coraz

[1] Po słowach „przy najlepszej woli nie wiem" w oryginale przekreślony jest ciąg dalszy listu i zastąpiony ręcznie dopisanymi wyżej przytoczonymi słowami. Przekreślony zaś koniec listu brzmiał: „Co można mieć przeciw nim. W odpowiedzi na oświadczenie A[ttolico], że u nas nie wierzy się w interwencję Anglii w wypadku konfliktu, wyraziłem jedynie w paru słowach wątpliwość co do słuszności tego twierdzenia, gdyż ta nader prawdopodobna ewentualność była u nas niewątpliwie wzięta pod uwagę. Kiedy zaś A[ttolico] dodał, iż powinienem wyjaśnić istotny stan rzeczy, powiedziałem, że oczywiście złożę sprawozdanie. Cała rozmowa nie trwała nawet pięciu minut". Patrz: notatka o rozmowie Dirksena z Attolico, dok. nr 26. — *Przyp. red.*

większego znaczenia. Odpowiedź na to pytanie winna wypływać z analizy przyczyn, które skłoniły Wielką Brytanię do tak ścisłego związania się z Polską.

II. Przyczyny tego związania się, wynikające z polityki zagranicznej, są znane i wymagają jedynie zwięzłego zreasumowania: bardzo żywe już w latach 1933—1936 zaniepokojenie Anglii wskutek wzrostu siły Niemiec wzmogło się jeszcze bardziej po anschlusie Austrii i powrocie kraju sudeckiego do Rzeszy. Wyniki Monachium odczuto tu jako porażkę dyplomatyczną. Wzrastająca obawa przed zagrożeniem światowej pozycji Wielkiej Brytanii przyczyniła się po wcieleniu Czech i Moraw w marcu br. do tego, że dojrzało postanowienie przeciwstawienia się dalszym jednostronnie dokonywanym przesunięciom w układzie sił na korzyść Niemiec. Cel ten miał być osiągnięty przy pomocy nowego wydania starej koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego pod nowym szyldem „utworzenia frontu nieagresji" — to znaczy przez okrążenie Niemiec. Kamieniem węgielnym tego frontu nieagresji stała się Polska, którą wskutek kłamliwej kampanii prasowej w marcu, uznano za kolejną „ofiarę" niemieckiej „agresji". Jak długo Anglia będzie trwać przy polityce okrążenia, musi ona traktować realizację danych Polsce gwarancji jako zagadnienie, od którego w dużym stopniu zależy jej reputacja międzynarodowa.

III. Na postawę Anglii wobec Polski poza czynnikami polityki zagranicznej wpływają też inne ważne czynniki o charakterze psychologicznym. Długi szereg porażek dyplomatycznych Anglii w latach ubiegłych (Azja Wschodnia, Abisynia, Hiszpania, Austria, Monachium, Czechy-Morawy, bankructwo polityki Ligi Narodów) coraz bardziej przygnębiająco działały na ambicję angielską. Pozostawienie na łasce losu Negusa, Schuschnigga, Benesza zaczęto traktować jako dowód niższości moralnej, która musi doprowadzić do tego, że Anglia w oczach całego świata uchodzić będzie za kraj słaby, niegodny zaufania i kredytu politycznego. Jednocześnie ze zwrotem w po-

lityce zagranicznej, którego dokonała Anglia wskutek nowej orientacji swojej polityki po 15 marca, dokonywał się również zwrot moralny. Obecnie Anglia pragnie na gruncie nowozaciągniętych zobowiązań wykazać swoją wierność wobec traktatów, swoją siłę i chce odzyskać dobre imię. Jednocześnie chce ona przezwyciężyć w sobie samej kompleks małowartościowości. Oto głębsza przyczyna ciągłego, niemal histerycznie brzmiącego powtarzania przez Chamberlaina i innych brytyjskich mężów stanu jednej i tej samej tezy: że w razie przyłączenia Gdańska do Niemiec wbrew woli Polski — nie mówiąc już o ponownym przyłączeniu dalszych dawnych ziem niemieckich — Wielka Brytania nie będzie mogła przyglądać się bezczynnie, lecz musi to uznać za casus foederis. Dlatego właśnie Gdańsk jest punktem, na który społeczeństwo angielskie patrzy jak zahipnotyzowane i opanowane przez idée fixe.

Uwzględnienie tego czynnika psychologicznego ma duże znaczenie, gdyż pozwala wyciągnąć wnioski co do pozycji Anglii w toku dalszego rozwoju stosunków niemiecko-polskich.

IV. Wielką rolę w ustosunkowaniu się Anglii do kompleksu zagadnień niemiecko-polskich odgrywa też inna okoliczność, leżąca poza dziedziną polityki zagranicznej: Anglia nie zna istotnego oblicza Polski. Niemcy w ciągu wielu stuleci, jako bliscy sąsiedzi Polski, utwierdzili się w przekonaniu o nietrwałości państwa polskiego, o jego manii wielkości, dążeniu do podbojów i bezlitosnym ucisku mniejszości narodowych; dla Anglika pozostało to z wielu przyczyn nieznane: wskutek jego wrodzonej niechęci do wnikania w cudze stosunki i cudzą mentalność; wskutek jego obecnego nieustępliwego stanowiska wobec wszelkich argumentów, przemawiających za żądaniami Niemiec, a wreszcie dlatego, że w okresie 5-letniego zawieszenia broni w sporze niemiecko-polskim — od 1934 do 1939 r. — nie mogły być wykorzystane z dostateczną siłą gwałty dokonywane na mniejszości niemieckiej. Dlatego obecnie wśród społeczeństwa angielskiego panuje rezerwa i nieufność w stosunku do komunikatów niemieckich i gdańskich o niesłychanych

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wyc

aktach gwałtu ze strony polskiej i istnieje tendencja, aby w wypadkach wątpliwych stawać po stronie Polski.

V. Na podstawie powyższego przedstawienia stanu faktycznego i momentów psychologicznych, wpływających na stosunek Anglii do kompleksu zagadnień niemiecko-polskich, można zadać pytanie, jaką postawę zajmie przypuszczalnie Anglia w konflikcie niemiecko-polskim?

1) Należy rozpocząć od ogólnej uwagi, że Wielka Brytania nie zobowiązała się z góry w 100% do udzielenia pomocy Polsce w wypadku *wszelkiego* [1] konfliktu. Byłoby to sprzeczne z angielską mentalnością pozostawiania sobie zawsze możliwości wycofania się. Tym właśnie tłumaczy się warunek, według którego dla Anglii casus foederis zachodzi dopiero wtedy, gdy zagrożona jest niepodległość Polski. Gwarantuje to pewną elastyczność. Podobno, choć nie jest to jeszcze dowiedzione, Polska zobowiązała się, zanim chwyci za broń, uzyskać na to uprzednio zgodę Anglii. Oznaczałoby to dla Anglii wolną rękę w razie samowolnego wypowiedzenia wojny przez Polskę.

Tak jak mało prawdopodobne jest *automatyczne* [2] wciągnięcie Anglii do konfliktu niemiecko-polskiego o Gdańsk lub o korytarz, tak samo fałszywe byłoby wzorowanie się na pytaniu, postawionym przez francuskiego polityka Déat w jego artykule „Dlaczego mamy umierać za Gdańsk?“ [3] i odnoszenie go do Anglii: takie postawienie sprawy pomijałoby właściwy problem. Anglia nie jest żywotnie zainteresowana w losach Gdańska, ale jest zainteresowana w dostarczeniu dowodu, że honoruje wystawione przez siebie weksle polityczne.

2) Z rozważań w punkcie 1) wynika, iż na pytanie, czy Anglia wmiesza się do konfliktu niemiecko-polskiego, nie można dać odpowiedzi ogólnej ani twierdzącej, ani przeczącej.

---

[1] Podkreślone w oryginale. — *Przyp. red.*

[2] Podkreślone w oryginale. — *Przyp. red.*

[3] W oryginale francuskim „Pourquoi mourir pour Dantzig?”. — *Przyp. red.*

Należy natomiast spróbować rozpatrzyć poszczególne wypadki, by uzyskać jasny pogląd co do każdorazowego stanowiska Anglii. Wynikają przy tym następujące możliwości:

a) Gdańsk ogłasza — na podstawie decyzji Senatu lub plebiscytu — swoją decyzję powrotu do Rzeszy, Polska nie odpowiada na to akcją wojskową. Nie ma walk, co najwyżej lokalna strzelanina. W takim wypadku Anglia pozostałaby na uboczu.

b) Gdyby Polska na decyzję Senatu o „powrocie do Rzeszy" odpowiedziała zbrojnym wystąpieniem i oświadczyła, że zachodzi casus foederis, Anglia zgodnie z wielokrotnymi oświadczeniami Chamberlaina i Halifaxa udzieliłaby Polsce pomocy militarnej.

c) Gdyby ze strony polskiej zainscenizowano prowokację, np. obstrzał wsi niemieckiej na rozkaz jakiegoś rozjuszonego polskiego dowódcy baterii, albo zrzucenie bomb na niemieckie miejscowości przez polskiego lotnika — decydujące znaczenie dla postawy zajętej wtedy przez Anglię miałyby przede wszystkim jasność i bezsporność istotnego stanu rzeczy w oczach opinii światowej, po drugie zaś to, by społeczeństwo angielskie miało czas przekonać się o wyłącznej winie Polski. W przeciwnym wypadku mogłoby powstać niebezpieczeństwo, że Anglia, kierowana swoim uprzedzeniem przeciwko Niemcom, stanie po stronie Polski i w razie wynikłych później działań wojennych usłucha polskiego wezwania o pomoc (por. z rozważaniami w punkcie IV).

d) W wypadku gdyby Niemcy z jakichkolwiek przyczyn natury wojskowej — np. aby uprzedzić przewidywaną napaść ze strony Polski — czuły się zmuszone do podjęcia kroków wojennych przeciw Polsce, należałoby się liczyć z tym, że Anglia przyszłaby jej z pomocą. Jest też nieprawdopodobne, aby Anglia pozostała neutralna, gdyby w toku takiej wojny z Niemcami Polska została w bardzo krótkim czasie rozgromiona. I w tym wypadku Anglia podejmowałaby swoje decyzje nie kierując się względami na pomyślność lub nieszczęście Polski,

ale jedynie względami na utrzymanie swej światowej pozycji.

VI. Wyżej wyłuszczone stanowisko Anglii wobec Polski i kompleksu zagadnień niemiecko-polskich nie stanowi wielkości niezmiennej na całą przyszłość. Sojusz angielsko-polski, mimo zewnętrznej niewzruszalności, podlega stałym przemianom wewnętrznym. Ujawniło się to już w okresie niewielu miesięcy jego istnienia. Im dalej posuwa się Anglia po krętych ścieżkach polityki wschodniej, tym więcej rodzi się wątpliwości i zastrzeżeń. Nienasycone potrzeby pieniężne Polski doprowadziły już do częściowego niepowodzenia rokowań finansowych. Bezczelny ton prasy polskiej bywa wprawdzie starannie przemilczany przez prasę angielską, ale w kołach miarodajnych obserwowany jest z niezadowoleniem. Siła wojskowa Polski przy bliższym zbadaniu okazuje się problematyczna. Stopniowo poczyna się dostrzegać szczególną trudność w stosunkach polsko-rosyjskich, która obniża wartość Polski jako sprzymierzeńca. Wschodnia polityka Anglii jest jeszcze płynna, co jest uwarunkowane chociażby kontynuowaniem rokowań ze Związkiem Radzieckim. Przyczynia się do tego również i to, że strona angielska nie uważa jeszcze obecnego stanu stosunków z Niemcami za całkowicie wyjaśniony. Jako czynnik niezmienny, wpływający na ogólne stanowisko Anglii, należy brać pod uwagę jej zdecydowaną postawę zmierzającą do obalenia szerzącego się poglądu, że Anglia jest krajem chylącym się ku upadkowi, niegodnym zaufania i słabym. I właśnie w swojej postawie wobec Polski będzie Wielka Brytania w dalszym ciągu kierowała się tymi względami.

von DIRKSEN [1]

Do przedłożenia
Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych Rzeszy
za pośrednictwem Pana Sekretarza Stanu

[1] Własnoręczny podpis Dirksena. — *Przyp. red.*

Nr 28

LIST DYREKTORA DEPARTAMENTU DO SZCZEGÓLNYCH PORUCZEŃ WOHLTHATA DO AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA

Berlin W. 8, 25 sierpnia 1939 r.
Leipzigerstrasse 3

PREZES RADY MINISTRÓW
GENERAŁ MARSZAŁEK POLNY GÖRING
PEŁNOMOCNIK DLA SPRAW PLANU 4-LETNIEGO

Dyrektor Departamentu
do Szczególnych Poruczeń
WOHLTHAT [1]
W XX/730

Wielce Szanowny Panie von Dirksen!

Byłem jeszcze na urlopie, gdy Pan podczas swego pobytu w Berlinie był tak uprzejmy, iż dał znać o sobie do mojego biura. Chciałbym zakomunikować Panu na wszelki wypadek o moim powrocie. Raport, który w swoim czasie wysłałem panu marszałkowi, został, jak się dowiaduję, przesłany panu ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy. Kiedy zażądano od Pana telegraficznego raportu, poprosiłem pana sekretarza stanu von Weizsäckera, aby poinformowano Pana o moim raporcie, gdyż wówczas w Londynie, z powodu braku czasu, niemożliwością było pozostawienie Panu pisemnej notatki jako potwierdzenia mego ustnego sprawozdania.

[1] Blankiet z nadrukiem. — *Przyp. red.*

Raport mój był raczej potraktowany jako ogólna charakterystyka nastrojów. Merytoryczne opracowanie poruszonych zagadnień miało się oprzeć na Pańskim raporcie.

Bardzo bym się cieszył, gdybym mógł znów omówić z Panem sytuację.

Najlepsze pozdrowienia i heil Hitler

pozostaję zawsze oddany

WOHLTHAT [1]

[1] Własnoręczny podpis Wohlthata. — *Przyp. red.*

Ministerpräsident Generalfeldmarschall Göring
Beauftragter für den Vierjahresplan
Staatsminister zur besonderen Verwendung
Berlin

Berlin W 8, den 25. August 193[illegible]
Leipziger Str. 3
Fernruf: 12 43 41, 12 70 71

7. XX/730.

Sehr verehrter Herr von Dirksen !

Als Sie so freundlich waren, sich während Ihres Berliner Aufenthaltes mit meinem Büro in Verbindung zu setzen, war ich noch auf Urlaub. Inzwischen bin ich wieder zurückgekehrt, was ich Ihnen auf alle Fälle mitteilen möchte. Der Bericht, den ich seinerzeit an den Herrn Generalfeldmarschall gerichtet habe, ist, wie ich höre, an den Herrn Reichsaußenminister geleitet worden. Als Sie zum telegrafischen Bericht aufgefordert wurden, habe ich Herrn Staatssekretär von Weizsäcker gebeten, dass Sie von meinem Bericht in Kenntnis gesetzt würden, da es in der Kürze der Zeit in London damals nicht möglich war, daß ich Ihnen zur Bestätigung meines mündlichen Berichtes eine schriftliche Aufzeichnung hinterliess.

Mein Bericht ist mehr als allgemeines Stimmungsbild betrachtet worden. Die meritorische Behandlung der aufgeworfenen Fragen sollte sich auf Ihren Bericht stützen.

Es würde mich sehr freuen, bald die Lage mit Ihnen wieder besprechen zu können.

Mit den besten Grüssen und

Heil Hitler!

bleibe ich

stets Ihr

Wohlthat.

Fotokopia dokumentu nr 28.

Nr 29

RAPORT KOŃCOWY AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA

Tajne

SPRAWOZDANIE
O ROZWOJU STOSUNKÓW POLITYCZNYCH
MIĘDZY NIEMCAMI A ANGLIĄ
W CZASIE MOJEGO URZĘDOWANIA
W LONDYNIE
od maja 1938 — do sierpnia 1939

I. Maj 1938 — Monachium
II. Monachium — Praga
III. Praga
IV. Maj 1939 — początek wojny.

1. Akcja okrążenia w pełnym toku.
2. Wzrastająca reakcja przeciw frontowi okrążenia.
3. Drogi do odprężenia.
4. Kryzys gdański i wzrost nastrojów wojennych.
5. Postawa prasy niemieckiej wobec Anglii.
6. Angielska propozycja rokowań, przedłożona za pośrednictwem sir H. Wilsona.
7. Podsumowanie.
8. Ustosunkowanie się Berlina do propozycji sir H. Wilsona.

I

MAJ 1938 R. — MONACHIUM

Nominacja do Londynu zastała mnie 2 kwietnia 1938 r. w Aleksandrii. 10 kwietnia przybyłem do Berlina. 30 kwietnia wyjechałem do Londynu.

Stanowisko Anglii wobec Niemiec określały wtedy dwa odrębne fakty czy też tendencje: wzrastający wciąż wpływ premiera Chamberlaina na politykę zagraniczną i anschluss Austrii.

Chamberlain jeszcze przed swoją nominacją na premiera wywierał jako minister finansów niezwykle silny wpływ na losy swego kraju — ale raczej w dziedzinie finansów i gospodarki oraz w zakresie polityki imperialnej; gdy został premierem, przystąpił również do kierowania polityką zagraniczną Anglii. Znając zakorzenioną siłę biernego oporu urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych wobec niemiłych im wytycznych polityki zagranicznej, oparł się on w swoich planach w zakresie polityki zagranicznej raczej na osobie sir Horacego Wilsona — „sekretarza stanu w kancelarii Rzeszy“ [1]. Ponadto pozbył się z gabinetu ministra spraw zagranicznych Edena, odpowiedzialnego za fiasko polityki abisyńskiej, i zastąpił go przez oddanego sobie lorda Halifaxa. Ambasadorem w Berlinie mianował, wbrew woli Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sir Nevile Hendersona.

Celem Chamberlaina w polityce zagranicznej była próba porozumienia z państwami totalitarnymi. W początkach marca 1938 r. polecił on przedstawić rządowi Rzeszy — bardzo niedoskonały i nie wystarczający — projekt uregulowania zagadnienia kolonialnego, który Henderson osobiście przedłożył führerowi (odpowiedzi ze strony Niemiec nie było); rozpoczął

[1] W oryginale: „Staatssekretär in der Reichskanzlei” (cudzysłów w oryginale). Dirksen określa tu funkcję Wilsona przez analogię z odpowiednim stanowiskiem niemieckim. H. Wilson zajmował stanowisko „szefa służby cywilnej” („Head of H. M. Civil Service”). — *Przyp. red.*

GEHEIM

A u f z e i c h n u n g

über die Entwicklung der politischen Beziehungen zwischen Deutschland und England während meiner Amtszeit in London

Mai 1938 - August 1939.

I. Mai 1938 - München.
II. München-Prag.
III. Prag.
IV. Mai 1939 - Kriegsausbruch.
1). Einkreisungsaktion auf vollen Touren.
2). Wachsende Gegenwirkung gegen die Einkreisungsaktion.
3). Wege zur Entspannung.
4). Danzig-Krise und wachsende Kriegsstimmung.
5). Haltung der deutschen Presse gegenüber England.
6). Englisches Verhandlungsangebot durch Sir H.Wilson.
7). Zusammenfassender Ueberblick.
8). Aufnahme des Sir H.Wilson-Angebots in Berlin.

I.

Mai 1938 - München.

Meine Ernennung nach London erreichte mich in Alexandrien am 2.April 1938. Am 10.April traf ich in Berlin ein. Am 30.April reiste ich nach London ab.

Die englische Haltung gegenüber Deutschland in diesem Zeitabschnitt wurde durch zwei verschiedene Tatsachen, bezw. Strömungen gekennzeichnet: durch den stärker sich geltend machenden Einfluß des Ministerpräsidenten Chamberlain auf die auswärtige Politik und durch den Anschluß Oesterreichs.

Nachdem Chamberlain schon vor seiner Ernennung zum Ministerpräsidenten als Finanzminister einen außerordentlich starken Einfluß auf die Geschicke seines Landes ausgeübt hatte - aber mehr finanz- und wirtschaftspolitischen, sowie auf die Empire-politik - ging er als Ministerpräsident dazu über, auch die Außenpolitik Englands zu lenken. Da er die eingewurzelte passive Widerstandskraft der Beamtenschaft des Foreign Office gegen ihr unsympathische außenpolitische Richtlinien kannte, stützte er sich für seine außenpolitischen Pläne mehr auf Sir Horace Wilson, den

Fotokopia pierwszej stronicy dokumentu nr 29.

on także rokowania z Włochami o zlikwidowanie kompleksu abisyńskiego i rozgraniczenie interesów na Bliskim Wschodzie. Rokowania te doprowadziły też w kwietniu do zawarcia szerokiego układu.

W przeciwieństwie do tego pozytywnego kierunku w stosunkach angielsko-niemieckich stały negatywne wpływy, które wynikły z anschlussu Austrii. Anglia, która ex post lubi zapewniać, iż pochwalała wszystkie słuszne posunięcia polityki niemieckiej, a potępiała jedynie likwidację państwa czechosłowackiego, w rzeczywistości zawsze początkowo z gruntu potępiała wszystkie działania podejmowane przez Niemcy w imię usprawiedliwionej obrony swoich interesów życiowych i odpowiadała na nie zaciekłą nagonką w gazetach; tak było przy zajęciu Nadrenii, później — przy rozwiązaniu problemu sudecko-niemieckiego i wiosną 1938 r. podczas anschlussu Austrii. To ostatnie posunięcie wywarło w Anglii tym silniejsze wrażenie, że informacje posiadane przez rząd brytyjski były widocznie bardzo niedostateczne i pochodziły przypuszczalnie z austriackich kół legitymistycznych; w każdym razie w Londynie nie wiedziano, jak silny jest w Austrii nastrój za anschlussem i jakie poczyniono w tym kierunku przygotowania. Dlatego postawa opinii publicznej była jednomyślnie potępiająca i wroga; „the rape of Austria" — gwałt[1] wobec Austrii — stał się leitmotywem i pozostał nim przez długi okres czasu.

Również i w stanowisku samego rządu wobec Niemiec ujawniała się pewnego rodzaju dwoistość: podczas gdy lord Halifax dbał o pewien kontakt z ambasadą niemiecką i np. poinformował naszego chargé d'affaires jako pierwszego obcego przedstawiciela o politycznych wynikach wizyty Daladiera w Londynie — to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wypowiedziało angielsko-niemiecką umowę paszportową; że nie decydowały tu podane przez Anglię przyczyny natury techniczno-paszportowej, okazało się z chwilą, gdy Niemcy uwzględ-

[1] W oryginale: „Vergewaltigung". — *Przyp. red.*

niły te zastrzeżenia; mimo to nie cofnięto wypowiedzenia. Z tego wynikało jasno, iż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych chciało odrzucić niepożądane podania o zezwolenia na wjazd, jako niepożądane zaś rozumiano przy tym wszelkie pozytywne wystąpienia w sensie narodowo-socjalistycznym.

Tak więc już wtedy dla stosunków angielsko-niemieckich charakterystyczne było równoległe istnienie po stronie angielskiej dwóch sprzecznych ze sobą tendencji.

Gdy tylko przebrzmiała wroga kampania prasowa z powodu anschlussu Austrii, natychmiast wystąpiła na pierwszy plan — automatycznie i niejako z konieczności — sprawa Czechosłowacji. Już podczas pierwszej mojej wizyty u lorda Halifaxa sprawa ta była z jego inicjatywy głównym tematem rozmowy. Zgodnie z instrukcją powiedziałem mu, że dążymy do pokojowego rozwiązania zagadnienia sudecko-niemieckiego, że jednak musi ustać ucisk Niemców sudeckich. Czechosłowacki kryzys sobotni [1] wysunął 21 maja zagadnienie sudecko-niemieckie na pierwsze miejsce śród problemów europejskich, na którym to miejscu też i pozostało ono aż do swego rozwiązania przez konferencję monachijską. Podczas tego kryzysu sobotniego rząd angielski prowadzony był całkowicie na pasku czechosłowackich alarmistycznych informacji, względnie fałszywych informacji własnej służby wywiadowczej i własnych attachés wojskowych; wychodząc bez wahania z założenia, że czeskie doniesienia o koncentracji niemieckich wojsk muszą być na czymś oparte, skierował on pod naszym adresem odpowiednie ostrzeżenie. Jasne było, że dosłowne powtarzanie czeskich insynuacji przez Anglików musiało ze strony Niemiec wywołać jak najostrzejszą reakcję. W ten sposób kryzys sobotni [2] stał się jednym z punktów zwrotnych w sensie negatywnym w stosunkach angielsko-niemieckich.

Gdy tylko wiadomy stał się istotny stan rzeczy, nastąpiło pewnego rodzaju otrzeźwienie i stosunek do Benesza stał się

[1] W oryginale: „Die tschechische Wochenendkrise". — *Przyp. red.*

[2] W oryginale „Wochenendkrise". — *Przyp. red.*

bardziej krytyczny; ale było już zbyt późno, aby zatrzeć wrażenie wywołane w Niemczech. W ślad za tym pojawiła się tendencja, aby uznane za niebezpieczne zagadnienie sudecko-niemieckie rozwiązać w sposób przyzwoity w sensie pozytywnym dla Niemiec. Pewna osobistość, stojąca blisko ambasady francuskiej w Londynie, podsunęła nam myśl, abyśmy wysunęli projekt plebiscytu w Sudetach. Projekt ten byłby prawdopodobnie przyjęty przez Anglię i Francję. W odpowiedzi na moją depeszę w tej sprawie otrzymałem wkrótce instrukcję, aby propozycję tę pozostawić bez następstw.

W następnych miesiącach zagadnienie czechosłowackie straciło na swej bezpośredniej aktualności, jakkolwiek sfery polityczne wciąż jeszcze żywo się nim zajmowały. Szczególnie silny wpływ wywarła wizyta Henleina w Londynie [1]. O tym, że rząd rozglądał się za sposobem pokojowego rozwiązania problemu, świadczyło kilka artykułów w „Timesie", który puścił kilka balonów próbnych w sensie odstąpienia okręgu sudeckiego lub co najmniej plebiscytu. Uważano, że artykuły te były inspirowane przez źródła oficjalne.

Bardzo silny wpływ wywierała wówczas na ogólny nastrój propaganda zbrojeniowa rządu, zwłaszcza w dziedzinie zbrojeń lotniczych. W tym samym kierunku działała nagonka na Niemcy, prowadzona przez większość prasy. Szerokie masy zaczynały wierzyć, że wojna jest nieunikniona i wpadły w histeryczną panikę: służące nie chciały przyjmować posad w domach położonych na południowym wybrzeżu, ponieważ obawiały się niemieckich bomb. Radcy ambasady — który chciał wynająć dom, cofnięto trzy gotowe już do podpisu kontrakty; uzasadnienie: wobec nadchodzącej wojny z Niemcami umowa z członkiem ambasady niemieckiej jest bezcelowa. Ogólnie utyskiwano, iż nie można niemal znaleźć nabywców na domy w Londynie — również z obawy przed niemieckimi bombami. Ten nastrój ludności znalazł również wyraz w sil-

[1] Patrz wyżej dok. nr 3. — *Przyp. red.*

nym nacisku parlamentu na rząd w kierunku wzmożenia zbrojeń lotniczych i podjęcia skuteczniejszych kroków w zakresie obrony przeciwlotniczej. Odpowiedzialni ministrowie — lord Winterton i Swinton — musieli skapitulować przed tymi nastrojami. Anglia uświadomiła sobie, że przestała być wyspą.

W stosunkach angielsko-niemieckich nastąpiło pewne ożywienie w związku z omawianiem sprawy przejęcia przez Niemcy długów austriackich. Wskutek naszej odmowy uwzględnienia żądań angielskich nastąpiła dość ostra wymiana zdań, w toku której Anglicy grozili, że należne im rzekomo sumy zatrzymają w obrocie rozrachunkowym. Wprowadzenie przymusowego clearingu oznaczałoby wojnę handlową. W końcu jednak umówiono się przeprowadzić na szerszej podstawie rokowania na temat długów austriackich i zagadnień gospodarczych. Rokowania te toczyły się w Londynie i doprowadziły wreszcie do porozumienia w dniu 1 lipca. Układ ten wpłynął dodatnio nie tylko na stosunki gospodarcze i na City, ale stworzył także atmosferę przychylną w dziedzinie stosunków zagranicznych.

Ta sprzyjająca atmosfera wzmogła się jeszcze dzięki wizycie adiutanta führera kpt. Wiedemanna. Bywał on tu już niejednokrotnie w ciągu lata, nie rozmawiając jednak z oficjalnymi osobistościami. Obecnie przybył za wiedzą führera, aby z polecenia marszałka Göringa wysondować, czy wizyta tego ostatniego w Londynie będzie życzliwie przyjęta. Pan Wiedemann przeprowadził długą rozmowę z lordem Halifaxem, który zaprosił do udziału w niej Cadogana. Rząd angielski z żywym zadowoleniem powitał myśl o przyjeździe marszałka; Halifax posunął się tak daleko, iż oświadczył, że byłby to najpiękniejszy moment jego życia, gdyby führer u boku króla przejechał przez Mall[1] w czasie oficjalnej wizyty w Londynie. Kapitan Wiedemann zawiadomił mnie o swoich rozmowach i na skutek mojej wyraźnej prośby zgodził się powiadomić również nie-

[1] The Mall — ulica, która prowadzi do pałacu Buckingham. — *Przyp. red.*

poinformowanego dotąd ministra spraw zagranicznych Rzeszy; wydawało mi się to najlepszym wyjściem z kłopotliwej dla mnie sytuacji: być informowanym o pewnym kroku w zakresie polityki zagranicznej, o którym nie był poinformowany minister spraw zagranicznych Rzeszy.

Polityczną i emocjonalną wartość tych wstępnych pertraktacji znacznie zmniejszyło to, że wiadomość o nich, dzięki jednej ze zwykłych niedyskrecji, dostała się do prasy angielskiej i została nadużyta dla najbardziej sensacyjnych komentarzy. Berlin nie zajął się już dalej tym projektem. Dalsze pertraktacje z osobistościami angielskimi prowadzone były jeszcze w ciągu następnych dwóch miesięcy za pośrednictwem księżny Hohenlohe.

W kilka dni później, około 24 lipca, rozpocząłem urlop i uprzednio złożyłem wizytę pożegnalną m. in. sir Horacemu Wilsonowi. Zapytał on mnie, czy chcę widzieć premiera, i wkrótce potem wprowadził mnie do jego gabinetu. W toku dwudziestominutowej rozmowy Chamberlain dał wyraz swojemu zaniepokojeniu z powodu konfliktu niemiecko-czechosłowackiego i poprosił, aby ze strony niemieckiej nie podejmowano kroków zbyt pośpiesznych, gdyż wszelkie użycie przemocy może być brzemienne w daleko sięgające następstwa. Należy dać rządowi brytyjskiemu trochę czasu, a uczyni on wszystko, co tylko możliwe, aby doprowadzić do pokojowego rozwiązania. O decyzji rządu angielskiego wysłania lorda Runcimana do Pragi w charakterze pośrednika — o czym doniosła prasa o dzień lub dwa później — Chamberlain nic mi nie powiedział.

Również i ta wizyta stała się przedmiotem niedyskrecji ze strony prasy i została opatrzona komentarzami zniekształcającymi istotny stan rzeczy; w szczególności, jakoby inicjatywa wyszła ode mnie i jakoby wizyta moja pozostawała w związku z wizytą Wiedemanna. W wyniku mojej stanowczej rozmowy telefonicznej z Wilsonem podano do prasy dodatkowy komunikat — nie można go było jednak nazwać spro-

stowaniem, gdyż i on był nieścisły i zniekształcał rzeczywistość. Minister spraw zagranicznych Rzeszy dwa razy rozmawiał ze mną telefonicznie na ten temat; udzieliłem mu żądanych wyjaśnień.

Ogólna tendencja polityki angielskiej zarysowywała się coraz wyraźniej w ciągu lata w związku z jej stanowiskiem wobec zagadnienia czechosłowackiego; rząd brytyjski chciał, o ile to tylko możliwe — uniknąć wojny. Szukał wyjścia, które zaspokoiłoby niemieckie żądania. Był najwidoczniej gotów wywrzeć na Czechów silny nacisk pod warunkiem, że nie będą stosowane metody gwałtu, lecz jedynie metody rokowań. W przeciwnym wypadku istniało niebezpieczeństwo, że Anglia wystąpi po stronie naszych przeciwników. Tej linii trzymałem się w moich raportach ustnych i pisemnych.

W końcu lipca przybyłem do Berlina na urlop. Złożyłem dość wyczerpujący raport ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy; byłem również zaproszony do Monachium przez zastępcę führera, któremu również zreferowałem sprawę; odbyłem też długą rozmowę z panem von Neurathem.

Mniej więcej 8 sierpnia otrzymałem prywatny list od Chamberlaina, który zawiadomił mnie o wysłaniu w międzyczasie lorda Runcimana do Pragi i o znaczeniu tej misji; według niego służyła ona sprawie pokoju i znalezieniu rozwiązania, możliwego do przyjęcia dla obu stron. Chamberlain prosił mnie, względnie podsuwał mi myśl, abym poinformował o tym führera przy najbliższej rozmowie z nim.

Ponieważ przebywałem na kuracji w Reichenhallu i już przedtem zgodnie z istniejącymi przepisami zwróciłem się za pośrednictwem sekretariatu ministra spraw zagranicznych z prośbą o udzielenie mi audiencji przez führera, popróbowałem teraz uzyskać ścisłe oznaczenie daty audiencji. Ale mimo wszelkich starań ministra stanu Meissnera nie dostałem się do Berghofu.

W międzyczasie napięcie zaostrzało się stale na skutek trwającego i wzmagającego się ucisku czeskiego w stosunku do

Niemców sudeckich i wzrastającej rozpaczy tych ostatnich, zwłaszcza w okresie zjazdu partyjnego. Po wielokrotnych staraniach u ministra spraw zagranicznych o wyznaczenie mi daty audiencji u führera w celu przekazania mu oświadczenia Chamberlaina, zostałem wreszcie przyjęty na krótko przed rozpoczęciem herbatki, wydanej przez führera dla honorowych gości zagranicznych. Raport trwał bardzo krótko — około 5—7 minut. Zakomunikowałem treść listu Chamberlaina, na co führer zauważył, iż angielski generał Hamilton powiedział mu, że Runciman jest liberałem do szpiku kości i ma słabe pojęcie o problemach, którymi będzie musiał się zajmować. Na moją odpowiedź, że przypuszczalnie pozna je jeszcze, führer odrzekł, że nie ma on już na to czasu. Na tym zakończyła się rozmowa, którą skrócił jeszcze w międzyczasie telefon dra Leya w sprawie jego brygad pracy.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy, który rozważał w owym czasie możliwość wstrzymania powrotu ambasadorów na swoje stanowiska w Londynie i Paryżu, przyjęty został przez führera na krótką rozmowę przed i po moim raporcie. Führer polecił mi tymczasem pozostać w Niemczech; tak samo — hrabiemu Welczeck.

Po wielkiej mowie führera 12 września w Norymberdze nastąpiło dalsze zaostrzenie, które znalazło wreszcie swe rozwiązanie w podróży Chamberlaina do Berchtesgaden. Zgodnie z otrzymanym poleceniem wyjechałem wraz z urzędnikami Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Monachium i Berchtesgaden, ale nie zostałem zaproszony na konferencję w Berghofie i wszedłem do akcji dopiero wracając wraz z sir Horacym Wilsonem autem do Monachium. Ten ostatni był, jak się zdawało, zupełnie zadowolony z rezultatu swego udziału w rokowaniach, ale podkreślał wielkie trudności, które Chamberlain będzie musiał przezwyciężyć, aby pozyskać parlament i Francuzów na rzecz naszych żądań.

Brałem również udział w konferencji w Godesbergu; i tu też jechałem z sir Horacym Wilsonem autem z Kolonii do

Godesbergu. Wilson wydawał się zupełnie zadowolony z tego, co osiągnięto, to znaczy również z tego, że Chamberlainowi udało się skłonić Czechów i Francuzów do ustąpienia okręgu sudecko-niemieckiego po plebiscycie. Wilson wspomniał o pakcie o nieagresji, który miano dać kadłubowym Czechom. Wielkie znaczenie przypisywał on przede wszystkim temu, aby strona niemiecka nie wyznaczała tak krótkich i ultymatywnych terminów, gdyż może to się stać przyczyną załamania się całego porozumienia. Gdy zakomunikowałem to ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy, ten odpowiedział: „Trzy dni!" Do udziału w rokowaniach w Godesbergu nie zostałem zaproszony i nie miałem okazji do dalszych rozmów ani z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy, ani z führerem. Podczas drogi powrotnej do Kolonii sir Horacy Wilson był niezmiernie zatroskany i przygnębiony.

W konferencji monachijskiej nie brałem udziału. Na telefoniczne zapytanie otrzymałem z Ministerstwa Spraw Zagranicznych polecenie, abym się znów udał przez Berlin na swoją placówkę. Odmeldowałem się u sekretarza stanu, gdyż nie dano mi możności uzyskania audiencji u ministra spraw zagranicznych Rzeszy. W Berlinie panowało przekonanie, że podpisany w Monachium protokół niemiecko-angielski niewiele zmieni w istniejących stosunkach.

II

MONACHIUM — PRAGA

Kiedy 6 października wróciłem do Londynu i poinformowałem się o nastrojach, wydało mi się, iż najważniejszym wynikiem przebytego kryzysu było to, że nie ucierpiały podczas niego stosunki niemiecko-angielskie. Kryzys traktowany był raczej jako katastrofa żywiołowa, która minęła szczęśliwie i za którą nikt nie ponosi winy. Nabrano też więcej przekonania o nienaturalności i nietrwałości państwa czeskiego. Po cichu radowano się, że obecnie, w wyniku konferencji monachijskiej,

Czechy ostatecznie przestały być płaszczyzną tarć. Podpisany w Monachium przez führera i Chamberlaina protokół traktowano jako nową podstawę i linię przewodnią dla rozwoju stosunków niemiecko-angielskich („pokój na okres całego pokolenia")[1]; na tej podstawie wierzono w możliwość uregulowania stosunków i odprężenia. Zajmowano się kwestią, jakie problemy istnieją między obydwoma krajami i jak można je rozwiązać.

Jednocześnie, przede wszystkim pod naciskiem parlamentu i przy akompaniamencie wielkiego zgiełku prasowego, znów podjęto zbrojenia i zaczęto wypełniać luki[2], które ujawniły się podczas przygotowań wojennych w końcu września.

Pierwszym cieniem, który padł na ten, jak się w Anglii wydawało, bynajmniej nie nieprzyjazny obraz stosunków angielsko-niemieckich, była mowa führera w Saarbrücken (wzmianki o mentorstwie[3], napaści na Edena, Churchilla, Coopera). Mimo to następne tygodnie przyniosły różne przemówienia Chamberlaina, sir Samuela Hoare'a, sir Johna Simona i in., zawierające pośrednie lub bezpośrednie wezwanie pod adresem Niemiec, by wymieniły swoje żądania celem umożliwienia podjęcia rozmów; w przemówieniach tych wymieniano kolonie, surowce, rozbrojenie; w rozmowach prywatnych wymieniano jako punkt programu rozgraniczenie gospodarczych stref interesów; pojęcie „przestrzeni życiowej" przyjęło się dopiero później. Słyszało się też pełne uznania i przyjazne słowa o narodzie niemieckim („mężna, silna i dzielna rasa"). Wysuwająca się w późniejszych miesiącach na pierwszy plan tendencja do podkreślania różnicy między narodem niemieckim a jego czołowymi mężami stanu oraz do wygrywania tego pierwszego prze-

[1] W oryginale po angielsku „Peace for a lifetime". — *Przyp. red.*

[2] W oryginale po angielsku „gaps". — *Przyp. red.*

[3] W oryginale „Gouvernantenhaftigkeit". W wymienionym przez Dirksena przemówieniu, ogłoszonym w „Völkischer Beobachter" z 10 października 1938 r. Hitler powiedział: „Gouvernantenhafte Bevormundung vertragen wir nicht mehr". (Nie zniesiemy więcej guwernerskiej opieki). — *Przyp. red.*

ciwko tym drugim, dopiero się zarysowywała; jej punktem wyjścia była konferencja monachijska i rzekomo zaobserwowane tam pokojowe manifestacje ludności.

Wyżej wspomniane koncepcje, wypowiadane w różnych przemówieniach, zostały mi powtórzone przez sir Samuela Hoare'a podczas wspólnego pobytu weekendowego w Petworth-House.

Ponieważ ze strony niemieckiej nie tylko nie nastąpiła żadna życzliwa odpowiedź na tę angielską sondę, ale pojawiły się odmowne wypowiedzi urzędowe i prasowe, zamilkły stopniowo w Anglii głosy wzywające do rozmówienia się i pertraktacji. Wobec braku oficjalnych instrukcji ja sam ograniczałem się do tego, że uzasadniałem naszą negatywną postawę nieufnością wobec nadmiernych zbrojeń Anglii, kampanii prasowej, podżegających artykułów Duff Coopera itd., a poza tym usiłowałem podtrzymać temperaturę, dopóki nie nastąpi wyjaśnienie na szerszej podstawie.

Wyjaśnienie nastąpiło też szybko w rezultacie demonstracji antyżydowskich w Niemczech w dniu 10 listopada. W Anglii nastąpiła niezwykle silna reakcja, częściowo z przyczyn emocjonalnych i braku zrozumienia niemieckiego punktu widzenia, częściowo zaś umyślnie rozdmuchana. Na arenę wystąpiły wszystkie antyniemieckie i prożydowskie elementy i rozpętały niepohamowaną propagandę antyniemiecką — w szczególności emigranci, wpływowa część zależnych od Żydów kół politycznych i gospodarczych, ultrapacyfiści itd. Liczne osobistości oficjalne zajęły w przemówieniach i wystąpieniach publicznych stanowisko przeciwko nam. Fundusz lorda Baldwina przez zbiórki pieniężne, anonse itd. dał nową okazję dla propagandy antyniemieckiej pod płaszczykiem humanitaryzmu. W ciągu tych tygodni ucichły wszystkie głosy rozsądku i wszystkie dążenia do wzajemnego zrozumienia się. W grudniu nastąpiło pewne uspokojenie. Nowy, krótkotrwały incydent wynikł wskutek projektu mowy Chamberlaina na bankiecie Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej; projekt ten zmusił mnie

do tego, abym przed samym bankietem odmówił udziału w nim w imieniu wszystkich uczestników niemieckich.

Kiedy więc w końcu grudnia nastąpiło znów pewne uspokojenie, nasunęło się znowu pytanie: w jaki sposób można ruszyć z miejsca sprawę stosunków niemiecko-angielskich, aby je rozwijać w duchu protokołu, podpisanego przez führera i Chamberlaina w Monachium? Doszedłem do wniosku, że największe perspektywy otwierają się na drodze *gospodarczej*. Dla Niemiec sprawy gospodarcze stały na pierwszym planie; w swym przemówieniu z dn. 30 stycznia führer wysunął na czoło zagadnień konieczność życiową eksportu niemieckiego i przewidział szereg lat pokoju; wizyta Schachta w Londynie w grudniu utorowała drogę dla współpracy gospodarczej; podczas mego pobytu w Berlinie w połowie stycznia pan minister spraw zagranicznych Rzeszy zgodził się całkowicie z tymi wszystkimi poglądami. Po stronie angielskiej zauważyłem podczas rozmów przygotowawczych żywy oddźwięk na te koncepcje.

Dlatego też, poczynając od połowy grudnia, w rozmowach swych z wpływowymi Anglikami dowodziłem coraz energiczniej, że odprężenia szukać należy na płaszczyźnie zagadnień gospodarczych: istnieje wiele materiału do tarć politycznych, ale interesy gospodarcze obu krajów kształtują się podobnie i nadają się do rozwoju; ponadto sprawy gospodarcze stoją u nas obecnie na pierwszym planie. Konieczne i celowe jest zatem osiągnięcie drogą współpracy uspokojenia i zaufania w dziedzinie gospodarczej, a co dalej — zobaczymy. Te myśli rozwinąłem na przykład wobec lorda Runcimana podczas mego pobytu weekendowego w Brocket-Hall, przy czym oznajmił mi on, że Chamberlain polecił mu specjalnie zająć się zagadnieniami niemieckimi. Rozmawiałem szczegółowo na ten temat również z lordem Halifaxem, a także z innymi miarodajnymi osobistościami. Że rozmowy te wywarły wpływ, zauważyłem jeszcze po kilku miesiącach, kiedy lord Runciman zaczął ze mną rozmowę na temat moich ówczesnych propozycji.

Był to moment o tyle odpowiedni dla większej aktywności w dziedzinie gospodarczej, że zarysowywały się różne okazje zapoczątkowania takiego kursu; w końcu stycznia odbył się doroczny bankiet Niemiecko-Angielskiej Izby Handlowej; w toku były pertraktacje węglowe, do których strona angielska przywiązywała wielkie znaczenie; wreszcie planowano rozmowy między centralnymi zjednoczeniami przemysłowymi obu krajów. Wszystkie trzy możliwości zostały wykorzystane w sposób aktywny: na doroczny bankiet izby handlowej przybyło wielu reprezentatywnych przedstawicieli obu stron — dyrektor departamentu Wiehl, minister handlu zamorskiego Hudson i wielu innych. Przy tej okazji Anglicy po raz pierwszy puścili próbny balon: czy minister gospodarki Rzeszy Funk nie odwiedziłby Londynu? Tak samo pertraktacje węglowe posunęły się dzięki obustronnym ustępstwom znacznie naprzód i zostały sfinalizowane, przez co położono kres obniżaniu cen i wydzieraniu sobie rynków. Zawarcie umowy zakończono demonstracyjnie bankietem, na którym był obecny i wygłosił przemówienie również minister handlu Stanley. Rozmowy między kierowniczymi zrzeszeniami obu krajów wyznaczono na koniec lutego w Düsseldorfie i z obu stron przewidziano wysłanie pierwszych garniturów [1] reprezentantów.

Najważniejszym krokiem naprzód była sugestia zaproszenia do Londynu ministra gospodarki Rzeszy — Funka. Po pierwszym balonie próbnym na bankiecie izby handlowej, sugestia ta została w ciągu następnych dni tak wyraźnie powtórzona, iż konieczne stało się uzyskanie odpowiedzi z Berlina. Odpowiedź głosiła, iż pan Funk w chwili obecnej z powodu nawału pracy nie może przybyć do Londynu ani też oznaczyć daty swego przyjazdu w terminie późniejszym. Mimo to strona angielska nie wyrzekła się myśli o wymianie wizyt z udziałem ministra handlu Stanleya. Sir Fryderyk Leith-Ross od-

[1] Pierwszy garnitur — w języku dyplomatycznym — pierwszorzędna obsada delegacji. — *Przyp. red.*

wiedził mnie w moim biurze w celu rozmowy na ten temat. Podczas gdy ze strony niemieckiej wciąż nie można było okazać gotowości do porozumienia, czynniki angielskie w dalszym ciągu nalegały na wizytę Stanleya i proponowały, by odpowiednikiem tego ze strony niemieckiej była moja obecność na zorganizowanym przez obie strony bankiecie uczestników pertraktacji węglowych oraz przemówienie, w którym miałbym wspomnieć o wymianie wizyt. Tę propozycję musieliśmy przyjąć; projekt przemówienia, jakie miałem wygłosić na bankiecie, przedłożyłem ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy zgodnie z jego poleceniem; było ono utrzymane w tonie wyraźnie wstrzemięźliwym i rzeczowym.

Uroczystości z okazji zawarcia umowy węglowej odbyły się przy licznym udziale wszystkich czołowych przedstawicieli niemieckiej gospodarki węglowej i ich angielskich kolegów. Na bankiecie wygłoszono wyraźnie przyjazne przemówienia, między innymi przemawiał również minister Stanley. Uczestnicy angielscy niejednokrotnie podkreślali, jak gładko i w jakim zaufaniu odbywa się współpraca z niemieckimi kolegami; bez porównania pomyślniej niż z Amerykanami. Przy tej okazji ustalono dalsze szczegóły wizyty w Berlinie: bankiet Zrzeszenia Przemysłowego. Umawiano się również dokładnie co do konferencji czołowych zjednoczeń w Düsseldorfie. Coraz wyraźniej widać było, iż ze strony angielskiej przypisywano temu spotkaniu większe znaczenie, niż to usprawiedliwiały nie bardzo ważne zagadnienia stojące na porządku dziennym; przy tej okazji miano nawiązać kontakty osobiste w celu ustalenia ogólnych zasad współdziałania obu przemysłów. Atmosfera była niezwykle przychylna i wywarła również odprężający wpływ w dziedzinie politycznej.

Wówczas, to jest w końcu lutego, nie miałem żadnych podstaw do przypuszczania, że ten rozwój wypadków zakłócony zostanie od strony politycznej — wskutek zbliżających się wypadków w Czechosłowacji. Kiedy w połowie stycznia byłem w sprawach służbowych w Berlinie, minister spraw zagranicz-

nych Rzeszy, który podczas swej pierwszej rozmowy zachował rezerwę w stosunku do Anglii, cztery dni później, w czasie ostatniej rozmowy, okazał bardzo żywe zainteresowanie dla dalszej aktywizacji stosunków niemiecko-angielskich w dziedzinie gospodarczej. Ponieważ wtedy właśnie otrzymano w Berlinie wiadomość od Mussoliniego o jego rozmowach z Chamberlainem w Rzymie, z której wynikało, że Chamberlain prosił duce o współdziałanie dla poprawy stosunków angielsko-niemieckich, przypuszczałem, iż ta okoliczność uwarunkowała także i naszą przychylniejszą postawę.

To moje wrażenie umocniło się dzięki temu, że wkrótce po moim powrocie do Londynu wezwany został do Berlina przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy attaché prasowy dr Hesse i otrzymał poufną misję nawiązania — w celu ogólnego zbliżenia — kontaktu z rządem angielskim za pośrednictwem szefa wydziału prasowego w kancelarii Chamberlaina — Stewarta, który był dobrym znajomym Hessego; zaproponować miano również zawarcie paktu o nieagresji, dla którego podpisania minister spraw zagranicznych Rzeszy wyraził gotowość przyjazdu do Londynu. Na sugestie Hessego odpowiedział Stewart, że sprawa jest tak ważna, iż musi się ona oprzeć o odpowiedzialne czynniki polityczne. Następnie dr Hesse został zaproszony na rozmowę z sir Horacym Wilsonem, który ograniczył się do roli słuchacza. Dalsza wypowiedź ze strony angielskiej na temat tych sugestii jednak nie nastąpiła bądź dlatego, że polityczne wypadki (Czechosłowacja) uczyniły odpowiedź zbędną, bądź też dlatego, że takie zbliżenie drogą nieoficjalną nie było dla Anglików przyjemne. Na rzecz tej drugiej wersji przemawia uwaga rzucona mimochodem w rozmowie ze mną przez lorda Halifaxa: „Pan von Ribbentrop chce przyjechać do Londynu“ [1]. Wyjaśniłem

[1] W oryginale po angielsku „Herr von Ribbentrop wants to come to London". — *Przyp. red.*

mu w sposób kategoryczny, iż takie potraktowanie inicjatywy ministra spraw zagranicznych Rzeszy jest niesłuszne; ten ostatni szuka drogi dla złagodzenia naprężenia w stosunkach z Anglią, ale przekazał swoje poglądy drogą nieoficjalną, aby nie narażać się na oficjalną odmowę.

Kiedy w końcu lutego obecny byłem w Berlinie na otwarciu wystawy sztuki starojapońskiej (zachorowałem na grypę i nie mogłem uczestniczyć w żadnych imprezach, dopiero w ciągu ostatnich dwóch dni przed wyjazdem odbyłem konferencje urzędowe), wzmogły się pogłoski o tym, że w marcu dojdzie do napięcia w stosunkach z Czechosłowacją, wskutek czego może okazać się konieczna błyskawiczna inwazja niemiecka. Minister spraw zagranicznych Rzeszy nie miał czasu mnie przyjąć, tak że nie otrzymałem w tej sprawie żadnego miarodajnego potwierdzenia ani też żadnej instrukcji lub okazji do urobienia sobie stanowiska w stosunku do prawdopodobnej reakcji Anglii na niemieckie wkroczenie do Czechosłowacji.

Po powrocie do Anglii w dniu 9 marca stwierdziłem tam aż do 15 marca ten sam optymistyczny nastrój, jaki panował w lutym. Właśnie miał nastąpić wyjazd Stanleya do Berlina — 17 marca — i było oczywiste, że rząd brytyjski przywiązywał do tego dużą wagę. To, że wizyta była przez Anglików pomyślana jako bardzo ważny akt polityczny, wyjaśniło się z wypowiedzi samego Stanleya dopiero później, po jej niedojściu do skutku. Również dopiero później wyjaśniło się, że rząd angielski w końcu lutego — według informacji otrzymanej przez pana radcę stanu Wohlthata — powziął decyzję zwrotu kolonii Niemcom.

Jeżeli się weźmie pod uwagę ten rozwój wypadków, staje się jasne, że rząd brytyjski miał zamiar podjąć na nowo zbliżenie z Niemcami, które po Monachium i po incydencie żydowskim utknęło na martwym punkcie.

III

PRAGA

Kiedy około 12 marca wybuchł konflikt między Czechami a Słowacją — wskutek tego, że Praga wymusiła zmianę rządu w Słowacji — prasa angielska nie ujawniła szczególnego zainteresowania tymi wypadkami. Równie spokojnie zostało przyjęte odłączenie się Słowacji; prasa oświadczyła dość jednomyślnie, że są to wypadki nie dotyczące Wielkiej Brytanii.

Natomiast wkroczenie Niemców do Czech i Moraw oraz zajęcie Pragi stało się punktem zwrotnym w stosunkach niemiecko-angielskich i w ogóle w brytyjskiej polityce zagranicznej. Wypadki 15 marca podziałały na mentalność Anglików w trojaki sposób:

1. W sensie politycznego układu sił [1] wskutek przyłączenia Czech i Moraw oraz utworzenia podporządkowanej nam Słowacji [2] przekroczony został przyrost sił, na jaki Anglia gotowa była pozwolić Niemcom na drodze jednostronnych działań bez uprzedniego uzgodnienia z nią. Już anschluss Austrii przyjęty został z niechęcią, ponieważ oznaczał przesunięcie układu sił na korzyść Niemiec. Przyłączenie Niemiec Sudeckich [3] w wyniku konferencji monachijskiej przyjęto jako poważną porażkę dyplomatyczną, ale jeszcze przełknięto — z ukrytą myślą, że obecnie w grę wchodzi pozycja Anglii w świecie i całokształt sytuacji światowej.

2. W zakresie polityki zagranicznej — we wzajemnym stosunku obydwu narodów — jednostronną likwidację Czechosłowacji uznano za złamanie układu monachijskiego, za naruszenie litery, a przynajmniej ducha tej ugody. Na nastroje wśród szerokich mas jeszcze silniejszy wpływ wywarło poczucie, że „Chamberlaina wystrychnięto na dudka", że było to „nieuczciwe [4]

---

[1] W oryginale „Machtpolitisch". — *Przyp. Red.*

[2] W oryginale „Schutzstaat". — *Przyp. red.*

[3] W oryginale „Sudetendeutschlands". — *Przyp. red.*

[4] W oryginale po angielsku „unfair". — *Przyp. red.*

w stosunku do starego człowieka, który we wrześniu ub. r. trzykrotnie leciał samolotem do Niemiec, aby „uratować pokój".

3. Cała koncepcja, jaką urobił sobie przeciętny Anglik o narodowym socjalizmie, została zachwiana. Jedną z niewielu podstawowych zasad narodowego socjalizmu, które były jasne Anglikowi, dla których okazywał on pewne zrozumienie — była teoria rasowa. Pamiętał on również zapewnienia Niemców, że Rzesza nie jest zainteresowana w przyłączeniu do niej obcych narodowo i rasowo Czechów. Fakt, że teraz mimo wszystko to nastąpiło i że Niemcy przyłączyły do siebie około 7 milionów obcych im rasowo ludzi, przyjął Anglik jako nie dającą się wytłumaczyć sprzeczność między zasadami a czynami.

Wskutek powyższych rozważań, uczuć i wrażeń stosunki niemiecko-angielskie utraciły niejako grunt pod nogami. Rzecz jasna, że taki stosunek do sprawy wkroczenia Niemców do Czech i Moraw był w przeważającej części fałszywy, a w każdym razie stronniczy i zupełnie nie brał pod uwagę rozwoju wydarzeń. Nie uwzględniał on faktu, iż sytuacja w pozostałej części Czech stawała się coraz trudniejsza do utrzymania, że lawina wprawiona została w ruch wskutek gwałtów rządu praskiego w stosunku do Słowacji, że przyłączenie Moraw i Czech dokonane zostało z inicjatywy samego prezydenta Hachy, że protektorat nie został wcielony do Rzeszy, ale otrzymał szeroką autonomię.

Nie było już czasu, aby wszystkie te kontrargumenty mogły odnieść skutek. Wkroczenie do Pragi spadło na społeczeństwo angielskie jak grom z jasnego nieba. Po otrząśnięciu się z pierwszego szoku zaczęło się — z intensywnością i szybkością obalającą wszelkie racje zdrowego rozsądku — kształtowanie opinii w zaznaczonym już wyżej kierunku całkowitego niezrozumienia posunięć niemieckich. Nie było ani czasu, ani możliwości oddziaływania na opinię publiczną w duchu niemieckim nawet w prywatnych rozmowach. 15 dowiedziano się o zajęciu Pragi, a już 19 odwołano ambasadorów obu krajów.

Wiadomość o zajęciu Pragi nie była w pierwszej chwili w sferach oficjalnych źle przyjęta. Chamberlain i Halifax złożyli tego samego dnia w parlamencie pełne umiaru oświadczenia w tym sensie, że bez względu na potępienie należy kontynuować dotychczasową politykę. Wizyta Stanleya została oczywiście natychmiast odwołana, ale poza tym nie dało się jeszcze zauważyć żadnych istotnych oznak rozmiarów tego zwrotu, jaki miał się w ciągu kilku dni dokonać w powszechnych nastrojach.

Zaostrzenie się stanowiska Anglii wyszło pierwotnie nie od rządu, lecz z kół politycznych, z parlamentu i okręgów wyborczych; w Londynie było ono tym silniejsze, im ściślejszy był kontakt między posłami a ich okręgami wyborczymi. Przyczyny tej ciszy przed burzą oraz rozpętania burzy przez szerokie koła polityczne były rozmaite. Przeciętny Anglik, który myśli powoli, musiał najpierw przyjść do siebie po pierwszym wstrząsie wywołanym niespodziewaną wiadomością i wyjaśnić sobie znaczenie wypadków. Kiedy to się dokonało, opanowały go scharakteryzowane już wyżej uczucia i myśli. Do tego dołączyła się jeszcze inna okoliczność pierwszorzędnej wagi: wyborcy konserwatywni wyraźnie zdali sobie sprawę, że likwidacja czechosłowackiego tworu państwowego oznaczała nie tylko polityczną porażkę Chamberlaina wskutek bankructwa jego polityki „uspokajania", ale jednocześnie zagrażała również jego pozycji wewnętrzno-politycznej, a co za tym idzie — w ogóle władzy partii konserwatywnej. Wszystkie czynniki zainteresowane w utrzymaniu tej pozycji, a zwłaszcza cała machina partyjna, zostały uruchomione i z pobudek taktyczno-wyborczych wywierały nacisk na Chamberlaina i jego rząd, aby użyciem ostrzejszego języka w stosunku do Niemiec i wyrzeczeniem się polityki „uspokajania" wytrącił broń z rąk partii opozycyjnych (zwłaszcza grup opozycyjnych w łonie partii konserwatywnej) i aby uczynił zadość nastrojom wyborców.

Jednocześnie poruszyły się wpływowe, działające za kulisami, wrogie Niemcom elementy, zwłaszcza w samym Foreign Office

i skłoniły ministra spraw zagranicznych Halifaxa, który osobiście był wierny premierowi, do zmiany kursu brytyjskiej polityki zagranicznej. Nie ulega kwestii, że właśnie w owych dniach wylęgła się w Foreign Office polityka okrążenia.

Pod naciskiem tych czynników wygłosił Chamberlain w piątek 17 marca w Birmingham znane przemówienie utrzymane w bardzo ostrym tonie. Zawierało ono pewne zalążki polityki okrążenia w postaci oświadczenia, że Anglia wejdzie w porozumienie z innymi, podobnie usposobionymi mocarstwami.

Od tego czasu wypadki zaczęły się toczyć szybciej. W ciągu tych dni miałem dwa ostre starcia z Halifaxem, który nie tylko wypowiedział się kategorycznie przeciwko aneksji Czech i Moraw i nie chciał słuchać żadnych kontrargumentów, ale w ogóle stanął dęba i czynił świadomie trudności: odmawiał stanowczo jakichkolwiek przeprosin za bezczelną obrazę führera, której dopuścił się na posiedzeniu Izby Gmin poseł Duff Cooper, przy czym speaker nie przywołał go do porządku; groził wydaleniem obywateli niemieckich i żądał odwołania jednego z członków amabasady. Tego samego dnia, tj. 18, ambasador Henderson został demonstracyjnie wezwany do Londynu dla „złożenia sprawozdania".

W ciągu tych dni aż do początku następnego tygodnia wrogie wobec Niemiec nastroje zostały jeszcze bardziej rozbudzone wskutek następujących okoliczności: posłowie, którzy w niedzielę udali się do swoich okręgów wyborczych dla skontaktowania się z wyborcami, powrócili pod wrażeniem niezmiernie silnego antyniemieckiego nastawienia [1], panującego w kraju, i odpowiednio wpłynęli na rząd. W ten sposób wypadki potoczyły się w kierunku odwrotnym niż w r. 1936 podczas zajęcia okręgu nadreńskiego, kiedy to początkowo rząd i parlament skłaniały się ku wojnie, ale pod wpływem umiaru wyborców musiały wypowiedzieć się na rzecz większej powściągliwości.

[1] W oryginale: „der hetzerischen Einstellung". — *Przyp. red.*

Poza tym nastroje zostały rozkołysane przez nagonkę prasową na temat rzekomych zaborczych zamiarów niemieckich w stosunku do Rumunii. Wskutek rokowań o umowę handlową, w połączeniu z prywatną intrygą majątkową posła rumuńskiego w Londynie, Tilea, rządowi i społeczeństwu zasugerowano idée fixe jakoby nastąpić miało wkroczenie Niemców do Rumunii. Ten histeryczny nastrój wzmógł się jeszcze z powodu pogłosek, iż Niemcy dokonały wielkich przygotowań wojennych na granicy Polski, również z zamiarem wtargnięcia do Polski lub przynajmniej na terytorium Gdańska.

Na wiadomość o odwołaniu Hendersona do Londynu ja również otrzymałem w sobotę, dnia 18 marca, polecenie przyjazdu do Berlina celem złożenia sprawozdania. Wyjechałem w niedzielę i przybyłem w poniedziałek 20 do Berlina. Minister spraw zagranicznych Rzeszy nie miał czasu mnie przyjąć dla złożenia raportu. Po pięciodniowym oczekiwaniu pojechałem — za zgodą ministra Rzeszy — do Gröditzbergu, pozostając do jego dyspozycji. Nie zostałem jednak wezwany dla złożenia raportu, natomiast otrzymałem zaproszenie na bankiet dla honorowych gości führera oraz na mowę führera w dniu 28. IV. Ale i tu nie miałem okazji złożenia raportu ministrowi spraw zagranicznych. Kiedy więc dnia 2 maja otrzymałem polecenie powrotu na placówkę, oświadczyłem, iż mogę je wykonać jedynie po złożeniu raportu ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy.

Podczas wyznaczonej wkrótce potem rozmowy dał mi minister spraw zagranicznych Rzeszy wytyczne tej mniej więcej treści, że my nie chcemy wojny z Anglią, ale jesteśmy przygotowani na wszystko. Jeżeli Polska zaczepi Niemcy, zostanie zdruzgotana. Jesteśmy przygotowani do wojny dziesięcio- a nawet dwudziestoletniej. Anglicy powinni zaprzestać popierania Polski.

6 maja przybyłem ponownie do Londynu.

IV

PRAGA — POCZĄTEK WOJNY

1. *Akcja okrążenia w pełnym toku.* W czasie mojej nieobecności dokonał się i zaczął oddziaływać olbrzymi zwrot w angielskiej polityce zagranicznej. Po raz pierwszy ustały próby rozładowania napięcia w stosunkach z Niemcami w drodze bezpośrednich rokowań. Zamiast tego podjęto próbę zmontowania koalicji światowej przeciwko Niemcom, aby siłą przeszkodzić rozszerzaniu się niemieckiej przestrzeni życiowej, niejako pod groźbą rewolweru zmusić Niemcy do przedstawienia swoich dezyderatów temu trybunałowi, który następnie poważmie decyzję.

W pierwszym porywie wściekłości rząd angielski obsypał szereg państw gwarancjami; jednostronnymi, jeśli dane państwo przeciwne było umowie dwustronnej; dwustronnymi — jeśli dane państwo zgadzało się na włączenie do systemu sojuszniczego. Najpośpieszniejszy i najściślejszy sojusz zawarto z Polską, w znacznym stopniu pod wpływem kłamliwych wiadomości o inwazji niemieckiej.

Po powrocie do Londynu usiłowałem wyrobić sobie sąd o tym, czy stosunki niemiecko-angielskie prowadzą niepowstrzymanie do wojny, czy też istnieje jeszcze nadzieja na pokój. Kiedy będąc w Niemczech oceniałem sytuację ogólną, wojna wydawała mi się nieunikniona, gdyż Anglia wyraźnie z największą energią prowadziła politykę okrążenia, nie licząc się z kosztami politycznymi, militarnymi i finansowymi, a Niemcy — zgodnie z przemówieniem führera w Wilhelmshafen — nie mogły, jak w 1914 r., czekać spokojnie aż całkowicie ukuty zostanie żelazny pierścień dokoła nich.

Pierwsze wrażenia w Londynie zdawały się tę opinię potwierdzać. Akcja okrążeniowa doszła właśnie do stadium, w którym wciągnąć miano do niej Związek Radziecki. Rozpoczęły się owe przewlekłe i zmienne rokowania, które trwać miały całe lato. Charakterystyczny był ów upór, fanatyzm, nie-

mal histeria, z jaką koła polityczne napierały na rokowania, zmuszając rząd do coraz większych ustępstw, aby tylko możliwie szybko zawrzeć pakt. Przyjmowano wszelkie policzki od Związku Radzieckiego, godzono się na wszelkie, coraz bardziej zuchwałe wybiegi rosyjskie, aż wreszcie zbliżono się do tego, by przez ustępstwa dotyczące „pośredniej agresji" oddać małe państwa na łaskę Rosji.

Z postawy społeczeństwa wynikało wyraźnie, iż ten nacisk w celu szybszego zawarcia porozumienia wywierany był jedynie dlatego, że koalicję bez pomocy rosyjskiej uważano za niedostatecznie silną, aby mogła wypełnić swe zadania. Dość silne piętno histerii, jakie znamionowało te wszystkie angielskie rozważania, nie robiło wrażenia siły.

Równolegle do rokowań z Rosjanami prowadzono w ciągu całego lata niezliczoną ilość odrębnych technicznych rokowań z innymi współuczestnikami polityki okrążenia: pertraktacje finansowe z Polską; rozmowy wojskowe z Polską w Londynie; wizyta generała Ironside'a w Warszawie; kredyty dla Rumunii i Turcji; wizyta tureckiej misji wojskowej w Londynie; presja na Jugosławię.

Wskutek tej nieustającej aktywności potęgowało się, zwłaszcza na zewnątrz, wrażenie, że Anglia chciałaby wszelkimi sposobami[1] uczynić okrążenie jak najbardziej szczelnym i odpornym na wszelkie ewentualności, i że tym samym chciałaby zwiększyć, względnie zwiększała niebezpieczeństwo wojny. Zagłuszyło to ostatecznie istniejące tu i ówdzie rozsądne tendencje. Tym bardziej, że prasa nie znała granic w swojej kampanii kłamstw i oszczerstw. Np. „Sunday Express" opublikował serię artykułów pt. „Człowiek, który zabił Hitlera"[2]; wynikało z nich, jakoby Hitler został już przed dłuższym czasem zamordowany i że od tego czasu zastępuje go już zawczasu wyszukany sobowtór. Poza tym w różnych gazetach ukazała się

[1] W oryginale: „mit höchster Tourenzahl". — *Przyp. red.*

[2] W oryginale po angielsku „The man who murdered Hitler". — *Przyp. red.*

wiadomość, że Göring został raniony przez zamachowca itd., itd.

Również stosunek władz do Niemców był nad wyraz wrogi. Landesgruppenleitera Karlowę i pięciu innych członków partii narodowo-socjalistycznej wydalono bez żadnego powodu z Anglii. Niektórym kupcom, obywatelom Rzeszy Niemieckiej, pracującym w Anglii od 10—15 lat, cofnięto zezwolenie na pobyt; innych nie wpuszczono ponownie do Anglii. Dzieciom niemieckim, uczęszczającym do szkół angielskich, praktycznie biorąc uniemożliwiono dalszą naukę w szkole wskutek antyniemieckiego i podżegającego sposobu nauczania.

2. *Wzrastająca reakcja przeciwko frontowi okrążenia.* Przy dokładniejszej analizie różnych prądów okazało się, że nie wszystko było złotem, co się świeciło, tj. że nie wszystko, co się takim na zewnątrz wydawało, było zwartym frontem prącym do wojny. Coraz wyraźniej krystalizowały się niewielkie, ale wpływowe koła, dla których front okrążenia nie był celem samym w sobie, ale środkiem do osiągnięcia celu, tzn., że Anglia czuła się słabszą od Niemiec i nie widziała dla siebie możliwości odegrania roli równouprawnionego partnera w rokowaniach. Chciała więc przy pomocy zbrojeń i stworzenia koalicji zmusić Niemcy do wysuwania dalszych żądań na drodze rokowań. Można było przy tym stwierdzić wzrost zrozumienia dla tych żądań. Nawet pojęcie „przestrzeni życiowej" utorowało sobie drogę do słownictwa angielskiego.

Równocześnie z tymi bardziej rozsądnymi tendencjami następowało większe otrzeźwienie odnośnie skuteczności tworzonego właśnie jednolitego frontu. Podczas gdy z powodu włączenia Turcji do tego frontu panowało całkowite zadowolenie, to w stosunku do Polski i Rosji szerzyło się coraz większe rozczarowanie: stopniowo przekonywano się o nietrwałości państwa polskiego, o jego megalomańskich pretensjach i nienasyconych potrzebach pieniężnych. Związek Radziecki budził niezadowolenie przez stawianie w czasie rokowań coraz cięższych warunków, przez swoją wyraźną nieufność do Chamberlaina oraz przez chłód, jakim reagował na angielskie zaloty.

Nastroje te znalazły zewnętrzny wyraz w kilku przemówieniach Chamberlaina i Halifaxa, w których wyraźnie sprecyzowana została zasada dwutorowej polityki Anglii — czyli „polityki bliźniaczej“ [1], jak ją inaczej nazywano; Anglia pragnie przy pomocy zbrojeń i sprzymierzeńców stać się silną i równą państwom osi, ale jednocześnie chce ona na drodze rozmów osiągnąć kompromis z Niemcami i gotowa jest ponieść w tym celu pewne ofiary: w dziedzinie kolonii, zaopatrzenia surowcowego, „przestrzeni życiowej“ i stref interesów gospodarczych.

Takie były hasła, o których wspominano bez wysuwania konkretnych propozycji.

3. *Drogi do odprężenia.* Gdy wysondowałem grunt i wykryłem omówione wyżej tendencje rozwojowe, uznałem, że najbardziej skuteczne będzie moje oddziaływanie na angielskie miarodajne koła polityczne w dwóch kierunkach: przede wszystkim — ostrzegać je przed podjętą polityką frontu okrążenia, a następnie — poczynić konstruktywne propozycje zdążające do odprężenia.

Moje ostrzeżenia przed poważnymi następstwami kontynuowania polityki okrążenia infiltrowałem do kanałów politycznych w trojaki sposób: częściowo osobiście, częściowo za pośrednictwem wyznaczonych do tego przeze mnie członków ambasady, w szczególności za pośrednictwem attaché prasowego; częściowo drogą rozmów: a) z osobistościami oficjalnymi; b) z osobistościami świata politycznego (posłami, publicystami itd.); c) z odpowiednimi członkami korpusu dyplomatycznego.

W swoim oddziaływaniu na osobistości urzędowe zmuszony byłem trzymać się pewnych granic, gdyż nałożono na mnie obowiązek zachowania rezerwy. Dlatego też musiałem wyrzec się oficjalnego odwiedzenia Chamberlaina lub Halifaxa. Udało mi się jednak z biegiem czasu nawiązać pożądane kontakty w inny sposób. Podczas śniadania u podsekretarza stanu Butlera, gdzie prócz nas dwóch obecni byli tylko Halifax i Kordt, odbyłem długą rozmowę z Halifaxem. Rozmawiałem obszernie

[1] W oryginale „Zwillingspolitik”. — *Przyp. red.*

z sir Horacym Wilsonem (a przez to — z Chamberlainem) i miałem kilka rozmów z lordem Chatfieldem i lordem Runcimanem.

Oddziaływanie na osobistości ze sfer politycznych nie sprawiało większych trudności. Rozmowy takie odbywały się z inicjatywy samych członków parlamentu, nie mówiąc już o dziennikarzach i publicystach.

Najważniejsze dwa punkty w moich wypowiedziach były następujące: a) mówiąc krótko: przez gwarancję udzieloną Polsce Anglia złożyła losy pokoju światowego w ręce drugorzędnych polskich urzędników i wojskowych (prowokowanie incydentów w korytarzu lub w Gdańsku); b) zagrożenie Niemiec przez angielską politykę okrążenia jasne jest dla *całego* narodu niemieckiego; jest on jednomyślnie zdecydowany odwrócić to niebezpieczeństwo i nie dopuścić do powtórzenia się 1914 r. Te dwa główne tematy zostały uzupełnione dalszymi szczegółowymi wyjaśnieniami; w szczególności starałem się wyjaśnić Anglikom, niezorientowanym w zagadnieniach kontynentalnych, a zwłaszcza wschodnio-europejskich, charakter państwa polskiego i nasze pretensje do Gdańska i korytarza.

Moje starania o konstruktywną politykę, tzn. o możliwość odprężenia drogą rokowań miały za przedmiot nawiązanie bezpośredniego kontaktu między führerem a którąś z miarodajnych osobistości angielskich. Niezależnie od tego, że droga ta wydawała mi się w ogóle najszybszą i najpewniej prowadzącą do celu, w przekonaniu tym utwierdziła mnie pewna, przypisywana führerowi wypowiedź: że jest on przeświadczony, iż w bezpośredniej, po niemiecku prowadzonej rozmowie z przyzwoitym, uczciwym Anglikiem znajdzie on, bez wielkich trudności, zadowalające rozwiązanie wszystkich spraw spornych. (Od barona Geyra za pośrednictwem pana Hewela usłyszałem później — w końcu czerwca — potwierdzenie tej wypowiedzi). Nie trudno było lansować wobec wpływowych Anglików tę myśl o bezpośrednim porozumieniu, gdyż sami Anglicy często podobne myśli wypowiadali; że sugestia ta padła na podatny

grunt, świadczy najlepiej fakt, iż była mi przez osoby trzecie powtórzona jako ich własna myśl.

Trudny był jednak wybór osobistości, która byłaby dla führera sympatyczna — a więc bezpośredniej, otwartej, żołnierskiej natury — i która zarazem władałaby językiem niemieckim. Myślałem o Butlerze, Ironsidzie, Burginie, Addisonie i Chatfieldzie. Każdemu z nich czegoś brakło: albo znajomości języka niemieckiego, albo zalet charakteru. Najodpowiedniejszym wydawał mi się lord Chatfield. Jak bardzo popularna była myśl o takiej rozmowie, dowiodła mi uwaga sir Horacego Wilsona, że ma on na myśli pewną wybitną osobistość z angielskiego świata gospodarczego. Później przez osobę pośredniczącą Chamberlain i sir Horacy Wilson zakomunikowali mi, że różnego rodzaju osobistości polityczne, mające o sobie wygórowane pojęcie — jak np. lord Mottiston — narzucają się ze swoimi usługami i że wskazane jest zachowanie jak najściślejszej tajemnicy. Pośrednik ten stanął do dyspozycji dla dalszej wymiany myśli i został wykorzystany. Ostatecznie sprawa wzięła inny obrót i zakończyła się rozmowami, prowadzonymi przeze mnie i radcę stanu Wohlthata z sir Horacym Wilsonem.

4. *Kryzys gdański i wzrost nastrojów wojennych.* Jak trudna stała się realizacja tego rodzaju planów i jak dalece skomplikowała się ogólna sytuacja polityczna, okazało się, kiedy na pierwszy plan wysunął się problem Gdańska i gdy angielskie zobowiązania wobec Polski zostały poddane pierwszej próbie. W miarę tego, jak ze strony Gdańska coraz bardziej stanowczo domagano się powrotu do Rzeszy i Gdańsk przygotowywał się do samoobrony — społeczeństwo angielskie ogarniała coraz większa nerwowość. Zasilany z różnych źródeł potok kłamliwych komunikatów o skoncentrowanych w Gdańsku korpusach wojskowych, o wprowadzeniu tam ciężkiej artylerii, o budowie fortyfikacji itd. — zalał prasę angielską. Ta wroga kampania osiągnęła swój punkt kulminacyjny w pierwszych dniach lipca, kiedy pod koniec tygodnia komunikaty United Press z Warszawy o kryzysie gdańsko-polskim, o ultimatum itd. wywołały

w Londynie prawdziwą panikę i nastroje kryzysowe. Ambasada szybko wykryła siewców paniki — amerykańskie koła pracujące za pośrednictwem ambasady amerykańskiej w Warszawie. Po raz pierwszy z całą wyrazistością ujawniło się zainteresowanie Roosevelta w zaostrzeniu sytuacji lub w wojnie, aby przeforsować najpierw zmianę ustawy o neutralności, a potem — dzięki wojnie — swój ponowny wybór.

Intrygi te i kryzysy wywarły bezpośredni wpływ o tyle, że zmusiły Chamberlaina do składania coraz ściślej sformułowanych oświadczeń, iż wszelka zmiana status quo w Gdańsku będzie oznaczała dla Anglii casus foederis. Jednocześnie coraz bardziej wzrastało wzburzenie, wrogość w stosunku do Niemców, zdecydowanie prowadzenia wojny lub fatalizm wśród najszerszych mas ludności. Wyobrażenie, że wszelka dokonana bez zgody Polski zmiana istniejącej sytuacji musi pociągnąć za sobą wypowiedzenie przez Anglię wojny Niemcom — utrwaliło się w głowach najszerszych kół ludności angielskiej niby jakaś mania prześladowcza.

W początkach lipca nastrój ludności można by w przekroju ująć w następujący sposób: pierwszą warstwę reprezentowała niewielka ilościowo, lecz politycznie wpływowa grupa, która zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa obranego kursu i dążyła do tego, by w jakikolwiek sposób osiągnąć porozumienie z Niemcami — znajdowała się ona w pewnej mierze w niewoli swojej własnej polityki; potem szła szeroka warstwa zdecydowanych i prących do wojny wrogów Niemiec, składająca się z kół[1] zbliżonych do Churchilla, Edena, Amery'ego, Coopera wraz z przyczepką w postaci ultrapacyfistycznych elementów lewicowo-liberalnych, z grupy gazet skupionej wokół „Daily Chronicle", „Yorkshire Post", „Manchester Guardian", z wpływowych grup żydowskich, emigrantów, wpływów amerykańskich[2] itd. Trzecią warstwę stanowiły szerokie rzesze społe-

[1] Wyraz „kół" wpisany został atramentem ręcznie ponad wierszem. — *Przyp. red.*

[2] Tak w oryginale. — *Przyp. red.*

czeństwa, które nie czuły nienawiści do Niemiec, ale czuły się zmęczone „wiecznymi zakłóceniami spokojnego rozwoju", za co odpowiedzialnymi czyniły Niemców. Uczucia tej warstwy najlepiej wyrażają się w zdaniu: „Jeśli ma być walka — niech będzie już teraz"[1]. Nastrój bojowy podtrzymywało ogólne przeświadczenie, że słabe punkty w dziedzinie zbrojeń zostały przezwyciężone i że, zwłaszcza w zakresie lotnictwa i obrony przeciwlotniczej, Anglia jest w dostatecznej mierze uzbrojona.

Trudności w dokonaniu odprężenia ujawniły się więc w sposób zupełnie widoczny i tak je scharakteryzowałem w rozmowach z Halifaxem, Wilsonem i wieloma innymi osobami: skomplikowany charakter angielskiej dwutorowej polityki musi sprawić na zewnątrz wrażenie nieuczciwości: z jednej strony czyny: gorączkowa polityka okrążenia i wyścig zbrojeń; z drugiej strony — słowa: pokój, przyjaźń z Niemcami. Dalszą przeszkodę na drodze odprężenia stanowi blokowanie wszelkich możliwości pertraktacji wskutek coraz konkretniejszych oświadczeń Chamberlaina, którym odpowiada coraz bardziej zdecydowane uchylanie się Polski od jakichkolwiek ustępstw. I wreszcie największa przeszkoda dla zmierzających do odprężenia rozmów: podżeganie opinii publicznej przez prasę, tak że wszelka próba porozumienia piętnowana jest jako zdrada ojczyzny (por. komentarze prasy z okazji rozmów Hudson-Wohlthat).

5. *Postawa prasy niemieckiej wobec Anglii.* Nic dziwnego, że w tych warunkach brak było po stronie niemieckiej atmosfery sprzyjającej odprężeniu i nie było skłonności do zastanawiania się, jaką możliwość realizacji przedstawiają przypadkowe, bardziej pojednawcze wypowiedzi brytyjskich mężów stanu, jak np. mowy Halifaxa w Izbie Lordów i w Chatham House. Prasa niemiecka oceniała stosunki z Anglią wyłącznie z punktu widzenia angielskiej polityki okrążenia, a poza tym polemizo-

[1] W oryginale po angielsku: „If there is to be a fight, let us have it now". — *Przyp. red.*

wała z prasą angielską, która dostarczała jej do tej dyskusji aż nazbyt bogatego materiału. Nie można było od prasy niemieckiej oczekiwać innego tonu niż fortissimo, gdyż już od jesieni 1938 r. przybrała ona w stosunku do Anglii najbardziej ostry ton i artykuły pozbawione tendencji polemicznych należały do rzadkości. Mimo że społeczeństwo w obu krajach przywykło do wzajemnej wrogości prasy i ostrość tego działania raczej stępiła się, jednakże ukazujące się od czasu do czasu bądź to osobiste wycieczki prasy niemieckiej przeciwko kierowniczym osobistościom angielskim, bądź to ironiczne uwagi na temat króla, bądź też kampania na temat bestialstw w Palestynie, skierowana przeciwko armii angielskiej — powodowały dodatkowe rozjątrzenie i jeszcze bardziej nadpiłowywały wąską kładkę pokoju między Niemcami a Anglią. Dlatego też attaché prasowy ambasady słusznie postawił wniosek o poskromienie tej propagandy i zwrócił uwagę na to, iż „wystarcza lekki podmuch wiatru, aby pobudzić lwa do skoku". Niekiedy odnosi się wrażenie — dodał on — iż chce się doprowadzić Anglików do wybuchu, zanim jeszcze nadejdzie czas uderzenia na Polskę.

Obok tak poważnych możliwości, które łączyły się z postawą prasy niemieckiej względnie z metodami niemieckiej propagandy, można pominąć drobniejsze objawy niezręczności lub braku wyczucia, jakie okazywała propaganda niemiecka. Należy tylko wspomnieć, iż było niewątpliwą omyłką przetłumaczenie na język angielski i rozpowszechnienie w Anglii artykułu ministra Rzeszy Goebbelsa z „Völkischer Beobachter", skierowanego przeciw propagandyście Stephenowi King-Hallowi. Polemika obliczona na niemieckich czytelników nie działa na czytelników angielskich — tym bardziej, gdy przekład jest wadliwy i trzyma się tak kurczowo oryginału, że niemieckie wyrażenia gwarowe, jak np. „stary uczciwy wilk morski"[1] tłumaczy się „pan może opowiadać te bajeczki marynarzom,

[1] W oryginale po niemiecku „Oller ehrlicher Seebär". „Oller" — wyraz gwarowy użyty zamiast literackiego „Alter". — *Przyp. red.*

mój czcigodny, stary, brytyjski Jack Tar"[1]. Z drugiej strony zasługuje na uwagę fakt, że literatura rzeczowo wyjaśniająca temat Gdańska, jak np. broszura Fuchsa, wzbudziła zainteresowanie i wywarła dodatni wpływ. Również gdański profesor Haferkorn zdołał w słowie i piśmie dotrzeć do wpływowych kół angielskich.

W ogóle dla kogoś, kto patrzył z Anglii, stosunek niemieckiej publicystyki do Anglii sprawiał wrażenie, jak gdyby każde pojednawcze słowo ze strony angielskiej pod adresem Niemiec przyjmowane było za oznakę słabości i upadku, podczas gdy zdecydowany ton uchodził za bezczelną prowokację.

6. *Angielska propozycja rokowań.* W połowie lipca w stosunkach angielsko-niemieckich nastąpiło pewne uspokojenie. Opierało się ono na otrzeźwieniu, które nastąpiło po ujawnieniu intryg podżegaczy wojennych za kulisami kryzysu gdańskiego; na pomyślniejszych wiadomościach z Niemiec o wyjazdach czołowych osobistości na urlop, na uspokojeniu w Gdańsku oraz na chęci rządu angielskiego rozpuszczenia parlamentu na ferie.

W związku z tym czy też wskutek przypadkowego zbiegu okoliczności skonkretyzowały się w postaci pozytywnego działania wyżej wspomniane konstruktywne tendencje w łonie rządu brytyjskiego, które wbrew negatywnej polityce frontu okrążenia szukać chciały kompromisu z Niemcami na drodze rokowań. W tym celu zwrócono się do przebywającego na rokowaniach w Londynie radcy stanu Wohlthata, który już od dawna był w dobrych stosunkach z wchodzącymi w grę osobistościami i przez swoją działalność w charakterze specjalnego pełnomocnika gospodarczego do spraw planu czteroletniego umożliwiał podkreślenie gospodarczego charakteru rozmów. Inicjatywa wyszła od sir Horacego Wilsona, najbliższego współpracownika i doradcy Chamberlaina. Podczas bytności pana

[1] W oryginale po angielsku „You can tell those little tales to the marines, you honest old British Jack Tar". Jack Tar — żartobliwy przydomek marynarza. — *Przyp. red.*

Wohlthata w lipcu w Londynie na rokowaniach w sprawie połowu wielorybów, Wilson zaprosił go na rozmowę, w czasie której na podstawie przygotowanych uprzednio notatek rozwinął szeroki program uregulowania stosunków angielsko-niemieckich. Program ten przewidywał umowy o charakterze politycznym, militarnym i ekonomicznym.

W dziedzinie politycznej przewidziane było zawarcie paktu o nieagresji, zawierającego wyrzeczenie się zasady agresji. Głębszym celem tego paktu było umożliwienie Anglikom stopniowego rozluźnienia swoich zobowiązań wobec Polski pod pozorem, że na podstawie tego paktu stwierdzili wyrzeczenie się przez Niemcy metod agresji.

Następnie miał być zawarty pakt o nieinterwencji, który by miał służyć w pewnym sensie jako przykrywka[1] dla rozgraniczenia stref interesów wielkich mocarstw.

W dziedzinie wojskowej przewidywano rokowania w sprawie umowy o ograniczeniu zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu.

W dziedzinie gospodarczej poczyniono szeroko zakreślone propozycje: miano rokować w sprawach kolonii, w sprawie surowcowego zaopatrzenia Niemiec, w sprawie rozgraniczenia rynków przemysłowych, w sprawie długów międzynarodowych oraz w sprawie stosowania klauzuli największego uprzywilejowania.

Myślą przewodnią tych projektów było — jak wyjaśnił sir Horacy Wilson — podjęcie i rozwiązanie zagadnień tak wielkiej wagi, iż w zestawieniu z nimi tkwiące na martwym punkcie najbliższe zagadnienia wschodnie, jak np. Gdańsk i Polska, zostałyby odsunięte na dalszy plan i mogłyby być uregulowane bezpośrednio między Niemcami a Polską.

O znaczeniu propozycji Wilsona świadczy fakt, że Wilson zaoferował Wohlthatowi osobiste potwierdzenie ich przez Chamberlaina, którego gabinet znajduje się niedaleko gabinetu

[1] W oryginale „Deckblatt". — *Przyp. red.*

Wilsona. Wohlthat odmówił jednak, aby nie naruszać nieoficjalnego charakteru swej misji.

Również sekretarz stanu dla handlu zamorskiego Hudson poprosił p. Wohlthata, za pośrednictwem norweskiego delegata na konferencję wielorybniczą, o rozmowę. Po naradzie ze mną pan Wohlthat zgodził się. W dłuższej rozmowie Hudson rozwinął myśl o niemiecko-angielskiej współpracy gospodarczej w dziedzinie handlu zagranicznego. Wskazał na fakt, że obydwa narody mają nieograniczone pole działalności ekonomicznej na trzech wielkich obszarach [1]: w imperium angielskim [2], Chinach i Rosji. Możliwe jest tu zawarcie układów, tak samo jak i co do innych obszarów. Na Bałkanach Anglia nie ma żadnych ambicji gospodarczych. Omawiano również zagadnienia finansowe. Nie było jednak mowy o udzielaniu Niemcom pożyczki dla przestawienia gospodarki wojennej na pokojową. Pan Wohlthat odniósł wrażenie, że Hudson dobrze zna przedmiot i jest człowiekiem śmiałych kombinacji.

Po rozmowie z Hudsonem odbył radca stanu Wohlthat jeszcze drugą rozmowę z Wilsonem, podczas której otrzymał potwierdzenie koncepcji Hudsona.

Fakt rozmowy Wohlthata z Hudsonem przedostał się wskutek niedyskrecji tego ostatniego do prasy, a ta podała go w najbardziej sensacyjnej formie i powiązała z krążącymi w ciągu ostatnich dni w City i na Fleet-Street pogłoskami o mającej nastąpić pożyczce angielskiej dla Niemiec w wysokości 1 miliarda funtów szterlingów na przestawienie gospodarki niemieckiej na tory pokojowe. W związku z tym złożył Hudson w gazetach niedzielnych nietaktowne i jeszcze bardziej podburzające wyjaśnienia. I tym razem żądza sensacji przeplatała się z dążeniem pewnych kół angielskich do zduszenia w zarodku wszelkiej zarysowującej się możliwości porozumienia. Mimo wszystko jednak atmosfera nie uległa zbytniemu pogor-

[1] W oryginale: „Gebiete". — *Przyp. red.*

[2] W oryginale: „Das englische Empire". — *Przyp. red.*

szeniu i dalsze prowadzenie rozmów nie było niemożliwe, albowiem rozmowa Wilson-Wohlthat pozostała dla prasy tajemnicą, a angielskie niedyskrecje przyjęte zostały w Berlinie stosunkowo spokojnie.

W kilka dni po wyjeździe pana Wohlthata odwiedził znany i umiarkowany polityk z Labour Party, Charles Roden Buxton, radcę ambasady Kordta i rozwinął przed nim w formie znacznie bardziej sprecyzowanej myśli, wykazujące wyraźne pokrewieństwo z koncepcjami przedstawionymi przez sir Horacego Wilsona; obydwaj podkreślali tylko bardziej polityczną niż gospodarczą stronę odprężenia niemiecko-angielskiego. Buxton uważał, że konieczny jest powrót do metody tajnej dyplomacji, gdyż narody są tak wzburzone, a atmosfera tak napięta, że publiczne [1] mężów stanu przyniosłyby więcej złego niż dobrego. Przy pomocy tajnych rokowań należałoby przygotować układ polityczny, podobnie jak w roku 1904 przygotowano Ententę z Francją czy też w r. 1907 Ententę z Rosją. (Fakt, że w tym samym czasie Chamberlain wspomniał w Izbie Gmin o długim okresie, jaki potrzebny był dla zawarcia Ententy z Francją i Rosją, wskazuje na to, że Buxton widocznie mówił o swoich koncepcjach z oficjalnymi osobistościami albo nawet — był przez nie inspirowany). Anglia — dowodził dalej Buxton — stoi teraz przed tymi samymi problemami co i wówczas; wówczas chodziło o rozgraniczenie przestrzeni życiowej i stref interesów z Francją i Rosją. Wielka Brytania zobowiązałaby się więc uszanować niemieckie strefy interesów we wschodniej i południowo-wschodniej Europie. Następstwem tego byłoby cofnięcie przez Anglię gwarancji udzielonych niektórym państwom w niemieckiej strefie interesów. Dalej Wielka Brytania spowodowałaby, by Francja rozwiązała sojusz ze Związkiem Radzieckim i wyrzekła się swych powiązań w południowo-wschodniej Europie. Anglia zaprzestałaby również

1 W oryginale w tym zdaniu opuszczono widocznie słowo „wystąpienia" albo „rokowania". — *Przyp. red.*

swoich rokowań o pakt ze Związkiem Radzieckim. Niemcy natomiast powinny by zadeklarować swoją gotowość do współpracy europejskiej i wyrazić zgodę na powszechną redukcję zbrojeń. — Ministerstwu Spraw Zagranicznych zostało złożone sprawozdanie zarówno z tej rozmowy jak i oczywiście z rozmowy z sir Horacym Wilsonem.

W ciągu następnych dni strona angielska kontynuowała sugestię przystąpienia do akcji odprężeniowej i skierowała ją na tory oficjalne. Wobec tego, iż moja rozmowa z p. Butlerem nie doszła do skutku przed rozpoczęciem się naszych urlopów z powodu przedwczesnego wyjazdu Butlera, pan Butler dał mi znać za pośrednictwem pana Kordta, że sir Horacy Wilson życzy sobie ze mną pomówić. Aby nie zwracać niczyjej uwagi, odwiedziłem Wilsona w dniu 3 sierpnia w jego prywatnym mieszkaniu i odbyłem z nim prawie dwugodzinną konferencję. W ogólnych zarysach rozmowa ta toczyła się w tych samych ramach co i rozmowy Wohlthata. Zależało mi na tym, aby otrzymać od niego potwierdzenie propozycji uczynionych Wohlthatowi. Wilson uczynił to istotnie, tak że autentyczność projektu nie ulega kwestii.

Szczególnie ważne było dla mnie wyjaśnienie związku między propozycjami Wilsona a angielską polityką okrążenia. I w tym punkcie Wilson ponowił w sposób jeszcze wyraźniejszy niż wobec Wohlthata stwierdzenie, że zawarcie Ententy niemiecko-angielskiej uczyni angielską politykę gwarancyjną faktycznie niebyłą. Porozumienie z Niemcami pozwoli Anglii odzyskać swobodę wobec Polski pod pozorem, że pakt o nieagresji chroni Polskę przed napaścią niemiecką; w ten sposób Anglia uwolniłaby się całkowicie od swoich zobowiązań. Wtedy Polska znalazłaby się niejako sam na sam z Niemcami.

Na moje nalegania omówił sir Horacy Wilson również kwestię, w jaki sposób, biorąc pod uwagę podniecenie angielskiej opinii publicznej, należy prowadzić rokowania, aby uchronić je od losu, jaki spotkał rozmowy z Wohlthatem. Przyznał bez ogródek, iż Chamberlain mocno ryzykuje dokonując

tego kroku i że naraża się na niebezpieczeństwo upadku. Przy wielkiej zręczności i zachowaniu ścisłej tajemnicy można będzie ominąć tę rafę. Ale rząd angielski musi mieć pewność, iż podjęta przezeń inicjatywa spotka się z taką samą gotowością ze strony niemieckiej. Rozpoczęcie rozmów nie miałoby żadnego sensu, gdyby miał nadciągnąć nowy kryzys. Dlatego rząd angielski pragnąłby wiedzieć, jak führer przyjął sprawozdanie Wohlthata; czy przewiduje on, iż w ciągu najbliższych miesięcy nastąpi okres spokoju umożliwiający rokowania i wreszcie, czy gotów jest ze swej strony bądź przez publiczne oświadczenie, bądź drogą poufną okazać chęć podjęcia rozmów. W każdym razie rząd angielski byłby bardzo rozczarowany, gdyby z naszej strony nie dano odpowiedzi na angielską inicjatywę. Jedyną alternatywą wówczas byłaby katastrofa.

Oponowałem przeciw niektórym zbyt oskarżycielskim twierdzeniom Wilsona, jak np. o atmosferze nieufności od czasu Pragi, o jednostronnych przygotowaniach wojennych Niemiec. Poza tym ograniczyłem się wyłącznie do roli słuchacza, co musiałem czynić chociażby z tego powodu, że nie miałem żadnych danych odnośnie przyjęcia, z jakim spotkał się raport Wohlthata z jego rozmów londyńskich u miarodajnych instancji niemieckich. Jedynie z osobistej depeszy ministra spraw zagranicznych Rzeszy, w której zapytywał mnie o treść rozmów politycznych Wohlthata, oraz z depeszy sekretarza stanu wiedziałem, że sprawozdanie Wohlthata zostało przekazane przez marszałka Göringa ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy.

7. Ocena wystąpienia Horacego Wilsona. Gdy rozważa się politykę rządu angielskiego z lata 1939 r., która znalazła swój wyraz w wystąpieniu sir Horacego Wilsona, okazuje się wyraźnie, że im dalej, tym bardziej wzmagała się reakcja przeciwko zbyt pośpiesznie zapoczątkowanej, niebezpiecznej i lekkomyślnej polityce okrążenia. Wydawało się, jak gdyby jednocześnie ze wzrostem rozczarowania z powodu rokowań z Rosją, wzmagała się tendencja do konstruktywnej polityki

wobec Niemiec i skonkretyzowała wreszcie w propozycjach Chamberlaina-Wilsona wobec radcy stanu Wohlthata i mnie. Chamberlain musiał — tak objaśniają jego politykę wewnętrzną jego zwolennicy — ustąpić pod naciskiem opinii publicznej w przekonaniu, że rychło zrozumie ona swój błąd. Następnie uznał, że nadeszła chwila do opanowania opinii publicznej i skierowania jej na planowane przez siebie tory — tak samo jak to uczynił w wypadku polityki abisyńskiej. Teraz chciał więc wykorzystać rozczarowanie świata politycznego w stosunku do Rosji, aby znów wziąć kurs na porozumienie z Niemcami.

Zaznaczyłem już, na jak nieprawdopodobne trudności napotkałyby w Anglii tego rodzaju poczynania: zablokowanie wszelkich możliwości prowadzenia rozmów wskutek angielskich oświadczeń w sprawie Gdańska; podniecenie opinii publicznej. Z drugiej strony jednak podkreślić należy, iż propozycje sir Horacego Wilsona trudności te uwzględniały (porównanie z zawarciem porozumień w latach 1904 i 1907; tajność rokowań) i zawierały realne lub w każdym razie godne popróbowania możliwości. W każdym razie sytuacja Chamberlaina była dość mocna, aby w razie potrzeby przeforsować plan. Wpływowe osobistości nieraz zwracały mi uwagę, że wyborcy stoją po stronie Chamberlaina niezależnie od tego, czy wystąpi on wobec nich z hasłem „wojny" czy „pokoju". Twierdzenie to było niewątpliwie słuszne. Dla znaczenia, jakie Chamberlain i Wilson przypisywali swoim propozycjom, charakterystyczne jest to, że Chamberlain gotów był potwierdzić je wobec Wohlthata; a dalej to, że Wilson silnie podkreślał, jak dużą wagę przywiązuje rząd angielski do odpowiedzi niemieckiej i że za jedyną alternatywę uważa on stoczenie się ku wojnie [1].

Tragedia a zarazem decydujący moment w narodzinach nowej wojny niemiecko-angielskiej polegały na tym, że Niemcy żądały dla siebie równorzędnego obok Anglii stanowiska w cha-

[1] W oryginale: „Hineingleiten in einen Krieg". — *Przyp. red.*

rakterze mocarstwa światowego, a Anglia w zasadzie gotowa była zgodzić się na to. Ale podczas gdy Niemcy domagały się natychmiastowego, szerokiego i niedwuznacznego zaspokojenia swych żądań, Anglia, chociaż gotowa była wyrzec się swoich zobowiązań na wschodzie, a tym samym swojej polityki okrążenia, jak również godziła się na ustąpienie Niemcom uprzywilejowanej pozycji na wschodzie i południo-wschodzie Europy i na omówienie pełnowartościowej współpracy z Niemcami w skali światowej [1] — to jednak drogą układów i *stopniowego* [2] przestawienia swojej polityki. To przestawienie miało być dokonane w ciągu miesięcy, nie zaś w ciągu dni i tygodni.

Z punktu widzenia techniki i atmosfery rokowań ujawniły się dalsze trudności wskutek tego, że w okresie angielskiej gotowości do pertraktacji i ustępstw — w czasie pomiędzy Monachium a Pragą (z wyłączeniem momentu demonstracji antyżydowskich w Niemczech w listopadzie) — do pertraktacji nie doszło. Po Pradze nastąpił wiadomy całkowity zwrot w polityce angielskiej, jak również w wewnętrznym ustosunkowaniu się poszczególnego Anglika do Niemiec. Polityka okrążenia stanęła na pierwszym planie. Kiedy zaś podczas lipcowej akcji Chamberlaina i Wilsona znów pojawiły się tendencje odprężeniowe, atmosfera europejska była mocno naładowana elektrycznością. Próby, czy oferta ta daje jeszcze szanse pokojowego rozwiązania — nie zrobiono.

8. *Ustosunkowanie się Berlina do angielskiej oferty negocjacji.* W tydzień po rozmowie z sir Horacym Wilsonem wyjechałem z Londynu. Jeszcze w lipcu złożyłem prośbę o zezwolenie na przyjazd w połowie sierpnia do Berlina dla złożenia raportu i na pozostanie w Niemczech do zjazdu partyjnego. Minister spraw zagranicznych Rzeszy podanie moje uwzględnił. Jak się później dowiedziałem, miano mnie zawezwać, abym złożył podanie o urlop, gdybym tego sam nie był zrobił; tak

[1] W oryginale: „weltpolitische Partnerschaft". — *Przyp. red.*

[2] Podkreślone w oryginale. — *Przyp. red.*

samo było z ambasadorem w Paryżu hrabią Welczeckiem. W poniedziałek 13 sierpnia z rana przybyłem do Berlina. Poprzedniego dnia skończyły się rozmowy z hrabią Ciano w Fuschlu i Obersalzbergu. Poprosiłem urzędników dyżurujących w sekretariacie ministra, aby zameldowali moje przybycie ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy i zapytali, czy i kiedy mam się zgłosić z raportem u niego w Fuschlu. W ciągu następnych dni na moje zapytania odpowiadano mi, że w sprawie tej nie nadeszła żadna wiadomość od ministra spraw zagranicznych Rzeszy. Pytałem również sekretarza stanu von Weizsäckera, kiedy mogę się zgłosić u ministra spraw zagranicznych Rzeszy w Fuschlu. Pan von Weizsäcker obiecał specjalnie napisać do ministra spraw zagranicznych Rzeszy, aby mnie przyjął dla złożenia raportu; później przeczytał mi brzmienie odpowiedniego urywka swego listu do ministra spraw zagranicznych Rzeszy, w którym krótko referował wszystko, co przedstawiłem sekretarzowi stanu — zwłaszcza odnośnie stanowiska Anglii w wypadku wojny niemiecko-polskiej.

W ciągu tych dni powiadano mi niejednokrotnie w Berlinie, iż minister spraw zagranicznych Rzeszy jest przekonany, że w wypadku wojny niemiecko-polskiej Anglia *nie* weźmie udziału po stronie Polski. Poza tym dowiedziałem się, iż raport pana Wohlthata o jego rozmowach londyńskich jest rozpatrywany i traktowany raczej jako ogólny obraz nastrojów. Mój raport zaś o mojej rozmowie z sir Horacym Wilsonem [1] przyjęty został jako dalszy objaw słabości Anglii.

Odpowiedzi od ministra spraw zagranicznych Rzeszy na moje zgłoszenie nie otrzymałem. Było widoczne, że nie ma on czasu lub chęci wysłuchać mego raportu, tj. zupełnie tak samo, jak to miało miejsce podczas kryzysu marcowego, kiedy zostałem wezwany do Berlina celem złożenia raportu i następ-

[1] Patrz wyżej dok. nr 24. — *Przyp. red.*

nehmen werde. Ich wies darauf hin, daß die polnische Frage an sich nicht die ausschlaggebende für England sei, sondern das Bestreben einseitigen Machtverschiebungen auf dem Kontinent zugunsten Deutschlands entgegenzutreten. Wenn England daher auch nicht zu automatischem Eingreifen im Fall eines deutsch-polnischen Konflikts verpflichtet sei, so sei dieses Eingreifen gegen uns doch mit höchster Wahrscheinlichkeit anzunehmen. Diese Aufzeichnung sandte ich am 1. August mit eingeschriebenem Brief an den Staatssekretär mit der Bitte um Weiterleitung an den RAM. Diese Weiterleitung ist dann auch erfolgt.

Ich erbat und erhielt vom Staatssekretär die Genehmigung, mich in Gröditzberg zur weiteren Verfügung zu halten. Ich reiste am 16. August hierher ab und arbeitete die eben erwähnte Denkschrift aus. Meine Dienste wurden aber dann nicht mehr in Anspruch genommen.

Gröditzberg, im September 1939.

Dirksen

Nachschrift. Die vorstehende Aufzeichnung habe ich angefertigt, weil ich mich für verpflichtet hielt, die Entwicklung der deutsch-englischen Beziehungen, wie sie sich während meiner Amtszeit in London vollzogen hat, schriftlich festzuhalten, für den Fall, daß später einmal der Wunsch lebendig werden sollte, über diese Frage alles verfügbare Material zu sammeln. Diese Verpflichtung lag mir um so mehr ob, als alle wichtigen Akten der Botschaft London kurz vor Kriegsausbruch verbrannt werden mußten, und die Berichte an das A.A. manche Einzelheiten nicht enthielten. Die Niederschrift ist aus dem Kopf und ohne daß Akten zur Verfügung gestanden hätten, gefertigt worden.

Dirksen

Fotokopia ostatniej stronicy dokumentu nr 29.

nie nie zostałem przyjęty. Ponieważ czułem ciężar spoczywającej na mnie odpowiedzialności, a nie miałem okazji złożenia ustnego raportu, zdecydowałem się przedstawić w krótkim memoriale [1] stanowisko, jakie zajmie Anglia w wypadku wojny niemiecko-polskiej.

Wskazałem, że nie sprawa polska sama w sobie jest decydująca dla Anglii, lecz chęć przeciwstawienia się jednostronnym przesunięciom układu sił na kontynencie na korzyść Niemiec. Jeśli więc Anglia nie jest nawet zobowiązana do automatycznego wystąpienia w razie konfliktu niemiecko-polskiego, to jednak to wystąpienie przeciwko nam uważać należy za bardzo prawdopodobne. Tę notatkę przesłałem 18 sierpnia listem poleconym do sekretarza stanu z prośbą o przekazanie jej ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy, co też istotnie nastąpiło [2].

Prosiłem sekretarza stanu o zezwolenie pozostania do dalszej dyspozycji w Gröditzbergu i pozwolenie to uzyskałem. 16 sierpnia przyjechałem tu i opracowałem wspomniany memoriał. Z usług moich jednak więcej nie skorzystano.

von DIRKSEN [3]

Gröditzberg, wrzesień 1939 r.

Postscriptum. Powyższy raport sporządziłem dlatego, że uważałem za swój obowiązek utrwalić na piśmie rozwój stosunków niemiecko-angielskich, jaki się dokonał podczas mego pobytu w Londynie, na wypadek, gdyby kiedyś w przyszłości

[1] Patrz wyżej dok. nr 27. — *Przyp. red.*

[2] W archiwum Dirksena zachował się kwit pocztowy świadczący, iż dnia 18 sierpnia wysłany został list polecony pod adresem Weizsäckera. — *Przyp. red.*

[3] Własnoręczny podpis Dirksena. — *Przyp. red.*

chciano zebrać cały stojący do dyspozycji materiał w tej sprawie. Obowiązek ten odczuwałem tym silniej, że na krótko przed wybuchem wojny wszystkie ważniejsze papiery ambasady w Londynie trzeba było spalić, a raporty do Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie zawierały niektórych szczegółów. Niniejszy raport sporządzony został z pamięci bez pomocy akt.

von DIRKSEN [1]

[1] Własnoręczny podpis Dirksena. — *Przyp. red.*

ZAŁĄCZNIKI

ZAŁĄCZNIK 1

Z PRYWATNEJ (POZASŁUŻBOWEJ) KORESPONDENCJI DIRKSENA

Nr 1

LIST AMBASADORA NIEMIECKIEGO W MOSKWIE DIRKSENA DO PREZESA „OGÓLNONIEMIECKIEGO ZWIĄZKU ZJEDNOCZEŃ PRACODAWCÓW GOSPODARKI ROLNEJ I LEŚNEJ" WANGENHEIMA

Moskwa, 22 lipca 1931.

Ściśle poufne!

Drogi Wangenheimie!

W tych dniach przeczytałem w „Deutsche Tageszeitung" artykuł, który stwierdza, że w wypadku niepowodzenia pertraktacji kredytowych w Paryżu i Londynie nie powinniśmy rezygnować z wszelkiej nadziei, moglibyśmy bowiem poprowadzić aktywniejszą politykę na wschodzie.

Uwaga ta obudziła we mnie pokrewne myśli; podobnymi koncepcjami zajmowałem się w ciągu ostatnich tygodni bardzo intensywnie i nie chciałbym ich przed Tobą zatajać, pomimo ryzyka, że mogłyby Ci się wydać nie dość dojrzałe i przemyślane.

Należy wyjść z założenia — jak to też uczyniła „Deutsche Tageszeitung" — że Niemcy nie mogą do konferencji w Paryżu i Londynie przystąpić z uczuciem, iż w wypadku niepowodzenia rokowań wszystko jest skończone. Przeciwnie, należy zawczasu skonstruować plan, co ma się stać w razie takiego niepowodzenia. W ogólnych zarysach plan ten wyglądałby następująco: w razie niepowodzenia rokowań o kredyty,

publiczny i prywatny kredyt Niemiec spadłby do zera; marka spadłaby silnie lub nawet zupełnie nie byłaby notowana; nastąpiłby dalszy odpływ kredytów zagranicznych; w związku z tym wzrosłaby panika w kraju. Wobec tego rząd musiałby zastosować środki o charakterze znacznie bardziej zdecydowanym niż dotychczas; wydane do tej pory zarządzenia musiałyby być oczywiście utrzymane w mocy. Ponieważ dalsze utrzymanie na dłuższy czas wysokiej bankowej i wekslowej stopy dyskontowej w połączeniu z restrykcją kredytów doprowadziłoby naszą gospodarkę[1] do zupełnej ruiny i ponieważ środki te zostały właściwie powzięte jedynie z myślą o ponownym pozyskaniu zaufania zagranicznych rynków pieniężnych, utrzymanie ich nie byłoby potrzebne z chwilą, gdy nie chodziłoby już o zaufanie zagranicy, a tak właśnie przedstawiałaby się rzecz po niepowodzeniu rokowań kredytowych. Ponieważ więc podniesienie stopy dyskontowej wywołałoby wówczas zbyt katastrofalne skutki, a z drugiej strony nie zaradziłoby brakowi środków płatniczych, trzeba by przypuszczalnie wrócić do metod, których obecnie — słusznie — wyrzekliśmy się, i wprowadzić w obieg zastępcze środki płatnicze, np. banknoty Rentenbanku. Wcześniej czy później oznaczałoby to stworzenie waluty wewnętrznej, którą w miarę możności podbudowanoby złotem, ale którą pozostawionoby i bez istotnego pokrycia w złocie, gdyby nie było dość złota. Obrót płatniczy z zagranicą odbywałby się wtedy za pomocą złotej waluty. Wszystko byłoby zupełnie tak samo, jak to zrobiono tutaj. W razie stworzenia takiej wewnętrznej waluty, obok której istniałaby złota waluta, przeznaczona dla obrotu z zagranicą, konieczna byłaby jeszcze ściślejsza kontrola państwowa niż ta, która jest dotychczas przewidziana dla obrotu dewizowego. Kupno i sprzedaż dewiz następowałyby wyłącznie za pośrednictwem centralnej instytucji państwowej i to

[1] W oryginale: „im Zusammenhang mit der Kreditdistriktion unserer Wirtschaft". — *Przyp. red.*

tylko na najkonieczniejsze cele. Równolegle z tym musiałaby oczywiście istnieć równie ścisła kontrola nad surowcami i innymi towarami, których potrzebujemy z zagranicy. Eksport należałoby w miarę możności zwiększyć, aby przyciągnąć jak najwięcej dewiz; eksport należałoby również nadal surowo kontrolować tak, aby można było sprawdzać wysokość wpływów dewizowych.

Konieczność kontroli nad eksportem i importem nie jest niczym innym jak monopolem handlu zagranicznego; i do tego środka będziemy naturalnie musieli się uciec, jak każde państwo, które nie może pozwolić sobie na sprowadzenie wszystkiego, czego właśnie zapragnie którykolwiek z jego obywateli.

Istnienie monopolu handlu zagranicznego da nam oczywiście te wszystkie możliwości, jakie wyciąga zeń rząd radziecki. Przede wszystkim będziemy wskutek tego mogli plasować nasze zakupy tam, gdzie to nam będzie dogodne, nie narażając się przy tym na oskarżenie o naruszenie przewidzianych w poszczególnych traktatach handlowych klauzul największego uprzywilejowania.

W ten sposób dochodzę do sprawy polityki wschodniej. W razie niedojścia do skutku większej pożyczki — będziemy musieli oczywiście dążyć nie tylko do utrzymania naszego eksportu do naszych dotychczasowych odbiorców, ale w miarę możności do zwiększenia go choćby nawet przy pomocy dumpingu. Ponadto jednak musielibyśmy wyzyskać wszystkie, jakie tylko są do pomyślenia, możliwości zwiększenia naszego eksportu, aby zmniejszyć liczbę bezrobotnych i dać naszej gospodarce zastrzyk nowej krwi. A l e t o w s z y s t k o m o g ł o b y n a s t ą p i ć d r o g ą w z m o ż e n i a n a s z e j d z i a ł a l n o ś c i g o s p o d a r c z e j w o b e c Z w i ą z k u R a d z i e c k i e g o[1]. Dotychczas nie mogliśmy w pełni wykorzystać olbrzymich możliwości dostaw, jakie zaofiarowano nam w roku ubiegłym — nikt nie wie, jak długo

[1] Rozstrzelonym drukiem w oryginale. — *Przyp. red.*

to jeszcze potrwa — ponieważ nie mogliśmy udzielić rządowi radzieckiemu niezbędnych dla niego kredytów, względnie — ponieważ nie byliśmy dość bogaci, aby finansować te transakcje. Finansowanie takie stałoby się jednak zbędne, gdybyśmy pozwolili, aby rząd radziecki płacił nam nie pieniędzmi, lecz towarami. Ale zgodzić się na zapłatę towarami będziemy mogli tylko wówczas, gdy zmonopolizujemy handel zagraniczny. Wtedy na przykład naszego zapotrzebowania na naftę i produkty pokrewne nie będziemy potrzebowali pokrywać przy pomocy zakupów na całym świecie, ale będziemy mogli pokryć całe nasze zapotrzebowanie w Rosji i stworzyć sobie dodatkowy eksport w tej samej wysokości — ponad nasze dotychczasowe możliwości kredytowe. To samo dotyczy szeregu innych produktów, które importujemy z innych krajów bez odpowiednich wzajemnych świadczeń, jak np. drzewa, pszenicy, kukurydzy, bawełny itd.

Zupełnie dobrze rozumiem, iż tak wielkie transakcje wymienne na sumę wielu setek milionów nie mogą być zawierane za ladą sklepową. Wymagają one nie tylko wiele czasu, ale również finansowania ich. Ale jeżeli wyrzekniemy się złotej waluty i oświadczymy się za walutą wewnętrzną, to finansowanie tych rosyjskich transakcji mogłoby się również dokonywać przy pomocy specjalnego rodzaju papierów wartościowych — nazwijmy je banknotami skarbowymi, rosyjskimi bonami finansowymi czy też inaczej. Papiery takie puszczałoby się w obieg w ilości odpowiedniej do zawartych transakcji, a następnie każdorazowo wycofywałoby się je z obiegu w wysokości zakończonych transakcji.

To jest jedna strona działalności w Rosji. Druga strona polegałaby na tym, że w zupełnie innej skali niż dotąd i bez fałszywej obawy przed niezadowoleniem Europy zachodniej zaspokoilibyśmy tutejsze zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju pracę — zarówno wykwalifikowaną, jak i niewykwalifikowaną. Jest to zagadnienie odrębne, na którego temat dałoby się wiele powiedzieć; ograniczam się tu tylko do wska-

zania go. W każdym razie jestem przekonany, iż otwarte są jeszcze przed nami niezwykle wielkie możliwości rozmieszczenia ludzi i że ludzie ci wcale nie muszą być wtrącani w ostateczną nędzę.

Jest rzeczą absurdalną, że z jednej strony istnieje taki kontynent[1] jak Rosja, który woła o wszelkiego rodzaju towary, maszyny itd. i który odczuwa ogromne zapotrzebowanie na ludzi, a z drugiej strony istnieje kraj taki jak Niemcy, posiadający nadprodukcję tych dóbr i ludzi — i że ten popyt i ta podaż nie mogą się ze sobą spotkać.

Nie mam czasu, muszę więc kończyć. Jak widzisz, nie jestem bynajmniej całkowitym pesymistą. Zawsze istnieje wyjście. Zresztą nie jestem znowu tak strasznym pesymistą, nawet jeśli chodzi o przebieg rokowań w Paryżu i w Londynie, jako że posiadamy tam tak silną pozycję w pertraktacjach, o jakiej można tylko marzyć — pozycję dłużnika, który wypompował nie mniej niż 25 miliardów marek i którego bankructwo może pociągnąć za sobą w przepaść również wierzyciela.

U mnie osobiście wszystko w porządku i nie miałem dotychczas nawrotu choroby.

Przesyłam najlepsze pozdrowienia Twojej żonie i Tobie

DIRKSEN

[1] Tak w oryginale. — *Przyp. red.*

Nr 2

LIST F. STUMMA DO AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA

F. von STUMM[1]

Rauisch-Holzhausen
okręg Marburg (Lahn)
2 maja 1938 r.

Drogi Dirksenie!

Odnośnie sir N.S.S. chciałbym jeszcze dodać, że jest on zdecydowanym zwolennikiem Franco[2] i zdecydowanym antysemitą. Do nas ustosunkowuje się z pewną sympatią, a przynajmniej jest obiektywny.

Oprócz niego proszę szczególnie i najserdeczniej pozdrowić państwo Vansittart zarówno w moim imieniu jak i w imieniu mojej żony. Nie jest on tak antyniemiecko nastawiony, jak o nim stale mówiono. Rządowi natomiast wydaje się on — wiem o tym dokładnie — zbyt gorliwym zwolennikiem Francji,

[1] Blankiet z nadrukiem. — *Przyp. red.*

[2] W oryginale: „ausgesprochen pro-Franco". — *Przyp. red.*

tzn., że zbytnio ulega czarowi francuskiego stylu w dyplomacji i w traktowaniu zagadnień europejskich. Dlatego został on, że tak powiem, odsunięty od Ministerstwa Spraw Zagranicznych i nie może się już opierać na jego aparacie. Ale ponieważ jest wyjątkowo inteligentny i niesłychanie pracowity, nie należy nie doceniać jego wpływów jako doradcy politycznego[1].

W ogóle przekona się pan, że pomimo Austrii[2] przeciętny Anglik[3] jest jak dawniej tak i teraz zwolennikiem dobrych stosunków z nami i nie znosi Francuzów. Wpływ prasy w sensie antyniemieckim jest o połowę słabszy, niż to się u nas zwykło sądzić.

To, że rząd utrzymuje dobre stosunki z Francją i tym samym „zabezpiecza" porty nad kanałem La Manche, Anglik uważa za słuszne, ale nie budzi to w nim sympatii. To, że rząd — jak się wydaje — narzuca wreszcie swą polityczną wolę Francji, może mu się tylko podobać, gdyż dawno obrzydło mu kroczenie śladami Paryża. Wyraźne wpływy żydowskie w Anglii stanowią przedmiot troski wielu Anglików, dlatego nasze potraktowanie kwestii żydowskiej nie bardzo porusza umysły. Inaczej przedstawia się zagadnienie Kościoła; tu jednak można działać drogą propagandy. Albowiem akcje arcybiskupa Canterbury m. in. w sprawie króla[4] oraz polityki zagranicznej bardzo zraziły wielu Anglików i uczyniły ich bardziej wrażliwymi na możliwość mieszania się duchowieństwa do życia politycznego. Przy tym z niedzielnym uczęszczaniem Anglików do kościoła, nawet na wsi, poczyna być gorzej — religijność wyraźnie osłabła.

---

[1] W oryginale po angielsku: „political adviser". — *Przyp. red.*

[2] Tak w oryginale. — *Przyp. red.*

[3] W oryginale po angielsku: „man in the street". — *Przyp. red.*

[4] Chodzi tu o wystąpienie arcybiskupa Canterbury w grudniu 1936 r. w sprawie abdykacji króla Edwarda VIII. — *Przyp. red.*

A więc życzę sukcesów na tym niezupełnie niesprzyjącym terenie, życzę polepszenia pańskiego japońskiego zdrowia i do zobaczenia przy okazji w Londynie. Jeśli nie jesienią, to później.

Serdeczne pozdrowienia również dla żony Pana

Oddany

Fr. STUMM [1]

[1] Własnoręczny podpis Stumma. — *Przyp. red.*

Nr 3

LIST POSŁA NIEMIECKIEGO W KAIRZE OW-WACHENDORFA DO AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA

POSELSTWO NIEMIECKIE[1]

Kair, 19 maja 1938 r.

Drogi Dirksenie!

...[2] Dużo mówi się tu oczywiście o Czechach. O psychozie wojennej nie ma jednak mowy. Angielscy oficerowie i dyplomaci z zadziwiającym spokojem układają swe plany na lato. Wielu wybiera się do Niemiec. Na mocy okólnika Ministerstwa Wojny polecono jakoby oficerom nie wyjeżdżać do Austrii. Ale chodzi tu prawdopodobnie o dawno przestarzałe zarządzenie, pochodzące jeszcze z dni marcowych. Wśród kolonii niemieckiej mówi się, że oficerowie otrzymali nakaz ograniczenia swych stosunków z Niemcami. Wydaje mi się to dziwne, gdyż stosunków takich i tak prawie nie utrzymywano. Do nas oficerowie odnoszą się nadal w sposób jak najbardziej przyjacielski i często bywam w kasynach. Tam mogłem stwierdzić, że o zbliżającej się wojnie mówi się zdumiewająco mało, podczas gdy jeszcze w lutym powszechnie mówiono o nieuniknionym konflikcie, co prawda bez nienawiści, lecz z niemą rezygnacją.

Może zainteresuje Pana moja wczorajsza rozmowa ze Smartem i jego żoną. Jest on pierwszym sekretarzem do spraw Wschodu w stopniu radcy ambasady. Mądry człowiek; we-

[1] Blankiet poselstwa. — *Przyp. red.*

[2] Opuszczona została wstępna część listu, mająca charakter osobisty. — *Przyp. red.*

dług opinii Haralda Nicolsona — jedna z najlepszych głów w angielskiej służbie dyplomatycznej.

Pani Smart powiedziała mi m. in. w toku rozmowy, w której czynny udział brał także jej mąż:

„Szkoda, że nie zajęliście Pragi w tym samym czasie, kiedy wkroczyliście do Wiednia. W każdym razie, jeśli macie w ogóle zamiar ją zająć, mam nadzieję, że zrobicie to szybko, gdyż za dwa miesiące sytuacja w Londynie może być o wiele mniej sprzyjająca“ [1].

Nie zauważyłem dotąd żadnych oznak przygotowań wojennych armii angielskiej. Słyszałem jednak, że niedawno Herriot po obiedzie w ambasadzie angielskiej miał się w ścisłym gronie wypowiedzieć bardzo pesymistycznie i podkreślić niezłomną solidarność z Czechami. Ta otrzymana przeze mnie informacja była jednak tak niepewna, że nie odważyłem się na dalsze jej przekazanie. Wszyscy Francuzi tutejsi robią bardziej zatroskane miny niż Anglicy. Ci ostatni w ogóle nie lubią zajmować się rzeczami, które jeszcze nie są aktualne.

W dziedzinie wojskowej Anglicy są tu bardzo ruchliwi. Po dość kompromitującym wyniku wielkich manewrów na pustyni ćwiczy się tam teraz nieustannie różne oddziały wojskowe. Wielki kłopot sprawia im fakt, że przeciągający się kryzys w polityce wewnętrznej udaremnia dotychczas faktyczny wzrost zbrojeń egipskich.

Sądzę, że nie będzie miał Pan nic przeciw temu, jeśli przy okazji będę Panu przysyłał krótki przegląd nastrojów miejscowych. Stosunki angielsko-egipskie poruszę w najbliższym czasie w obszernym sprawozdaniu.

Z serdecznym pozdrowieniem od mojej rodziny dla Pańskiej, zawsze oddany

Ow-WACHENDORF [2]

---

[1] W oryginale słowa w cudzysłowach przytoczone są w języku angielskim. — *Przyp. red.*

[2] Własnoręczny podpis Ow-Wachendorfa. — *Przyp. red.*

Deutsche Gesandtschaft

Kairo, den 19. Mai 1938.

Lieber Dircksen!

Die schönen Bilder haben uns viel Freude gemacht. Sie sind uns eine liebe Erinnerung. Ihre Tätigkeit in London verfolgen wir mit leidenschaftlichem Interesse. Mein verstümmeltes Telegramm, das Ihnen eine „erotische" Antwort auf das Angebot Prüfers nahelegte, war sicherlich ein guenstiges Vorzeichen. -

Hier wird naturgemäss über die Tschechei viel gesprochen. Von einer Kriegspsychose kann aber nicht die Rede sein. Die englischen Offiziere und Diplomaten machen mit verblüffender Ruhe ihre Sommerpläne. Viele wollen nach Deutschland. Angeblich soll den Offizieren durch einen Rundbefehl des War Office nahegelegt worden sein, nicht nach Oesterreich zu fahren. Dies ist aber vermutlich eine längst überholte Weisung aus den Märztagen. In der deutschen Kolonie erzählt man sich, die Offiziere hätten die Weisung erhalten, ihren deutschen Verkehr einzuschränken. Dies kommt mir sonderbar vor, denn ein solcher Verkehr hat sowieso kaum stattgefunden. Gegen uns sind die Offiziere nach wie vor von grösster Freundlichkeit, und ich verkehre viel in

den

Załącznik I
Fotokopia pierwszej stronicy dokumentu nr 3.

die Engländer. Die Letzteren haben allerdings immer eine Abneigung, sich mit Dingen zu befassen, die noch nicht aktuell sind.

Auf militärischem Gebiete sind die Engländer hier recht rührig. Nachdem die grossen Manöver in der Wüste recht blamabel ausgegangen sind, hetzt man die verschiedenen Einheiten dort jetzt ständig herum. Grosse Sorge bereitet ihnen die Tatsache, dass die innerpolitische Dauerkrise einen wirklichen Fortschritt der ägyptischen Aufrüstung bisher verhindert.

Ich nehme an, dass es Ihnen recht ist, wenn ich Ihnen gelegentlich ein kurzes Stimmungsbild von hier sende. Auf das anglo-ägyptische Verhältnis komme ich demnächst in einem zusammenfassenden Bericht zurück.

Mit herzlichen Grüssen von Haus zu Haus

stets Ihr

W. Wachendorf

Załącznik I
Fotokopia ostatniej stronicy dokumentu nr 3.

Nr 4

LIST AMBASADORA NIEMIECKIEGO W LONDYNIE DIRKSENA DO POSŁA NIEMIECKIEGO W KAIRZE OW-WACHENDORFA

O d p i s
1 czerwca 1938

Do
Pana posła barona von Ow-Wachendorfa
Poselstwo Niemieckie
Kair.

Drogi Ow!

Bardzo dziękuję Panu za list z dnia 19 maja. Pańskie obserwacje polityczne żywo mnie zainteresowały i były dla mnie bardzo cenne, gdyż potwierdzają one z daleka tutejszą atmosferę i pod pewnym względem jaśniej ją odzwierciedlają.

Szczególnie była dla mnie ważna zawarta w Pańskim liście wiadomość, że w tamtejszych angielskich kołach wojskowych panuje na ogół spokój i że tutejsze zdenerwowanie wojenne z końca tygodnia w dniach 21 do 23 maja nie przeniosło się do Egiptu. Także i tutaj zapanowała tymczasem spokojniejsza atmosfera, częściowo pod wpływem słuszniejszej oceny naszej postawy, częściowo wskutek bardziej sceptycznej oceny Czechów i ich alarmistycznych komunikatów.

Niestety zdenerwowanie wzrosło tu w sposób zdecydowany w rezultacie zachowania się ambasady angielskiej w Berlinie, a zwłaszcza samego Hendersona, którego nerwy widocznie nie

wytrzymały i zalecił on paniom z berlińskiej ambasady i żonom tamtejszych dziennikarzy angielskich, aby wobec krytycznej sytuacji jak najprędzej wróciły do Anglii. Oczywiście zostało to przez nas źle przyjęte, a z drugiej strony tutejsi przeciwnicy Hendersona w Foreign Office wykorzystali ten fakt dla agitacji przeciwko niemu w tutejszej prasie. Byłaby wielka szkoda, gdyby ten gotowy do pojednania i do aktywnej pracy człowiek został wskutek tego odsunięty.

Ogólną sytuację w związku z Czechosłowacją ocenia się teraz spokojniej; oczywiście, nadal istnieje możliwość jakiegoś lokalnego wybuchu w postaci strzelaniny na skutek prowokacji ze strony Czechów; jeśli incydent taki nie nastąpi, można mieć nadzieję, że Anglicy, jak również Francuzi, nie osłabią swego nacisku na rząd czeski; w takim wypadku poprawiłyby się nieco perspektywy rokowań z Niemcami sudeckimi co do zapewnienia im równouprawnienia obywatelskiego i autonomii.

Drugim ważnym wydarzeniem politycznym ostatniego tygodnia była debata na temat zbrojeń lotniczych w Izbie Gmin i wynikła stąd konieczność rekonstrukcji gabinetu; sprawa ta była szczególnie ciekawa z punktu widzenia ustosunkowania się do nas, gdyż ujawniła ona wyjątkową drażliwość i nerwowość tutejszego społeczeństwa we wszystkich punktach, dotyczących ewentualnej niższości w porównaniu z nami w dziedzinie zbrojeń lotniczych. Koła oficjalne trzymają się jeszcze z dala od tych prądów i sądzę, że ich pragnienie kompromisu z Niemcami nie zmieniło się. Kryzys czechosłowacki miał w każdym razie jedną zaletę, że poruszył politycznie myślące koła i pokazał im niebezpieczeństwo wojny, tkwiące w zagadnieniu sudecko-niemieckim; jednocześnie ściśle łączy się z tym niechęć wdawania się w awanturę wojenną z powodu Czechosłowacji [1].

[*DIRKSEN*]

[1] Zakończenie listu ma charakter osobisty. — *Przyp. red.*

den 1. Juni 1938.

Lieber Ow.

Haben Sie vielen Dank für Ihren Brief vom 19.Mai; Ihre politischen Beobachtungen haben mich lebhaft interessiert und waren mir sehr wertvoll, da sie die hiesige Atmosphäre aus der Entfernung bestätigen und in manchem klarer wiedergeben.

Insbesondere war es mir sehr wichtig, aus Ihrem Brief zu sehen, dass im allgemeinen in den dortigen englischen militärischen Kreisen Ruhe herrscht und die Kriegsnervosität des hiesigen Wochenendes vom 21. bis 23. Mai sich nicht nach Ägypten übertragen hat. Auch hier hat inzwischen eine ruhigere Atmosphäre Platz gegriffen, teils auf Grund einer richtigeren Würdigung unserer Haltung, teils auf Grund einer skeptischeren Beurteilung der Tschechen und ihrer Alarmnachrichten. Leider ist die hiesige Nervosität in ganz entscheidender Weise gesteigert worden durch die Haltung der Berliner englischen Botschaft, insbesondere Hendersons selbst, der wohl etwas die Nerven verloren hatte und den Frauen der Berliner Botschaft und der dortigen englischen Journalisten die baldige Rückkehr nach England wegen der kritischen Lage anempfahl. Das ist von uns natürlich übel vermerkt worden, wie andererseits die hiesigen Gegner Hendersons im Foreign Office das...

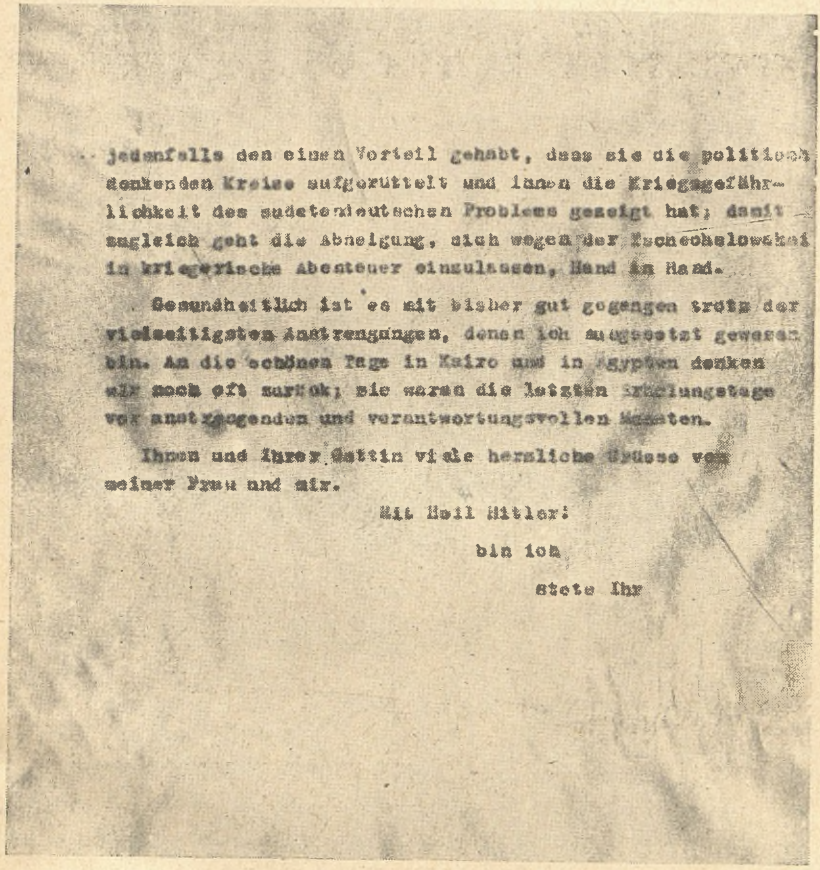
Herrn Gesandten Baron von Ow-Wachendorf

Deutsche Gesandtschaft

Kairo

Załącznik I

Fotokopia pierwszej stronicy dokumentu nr 4.



jedenfalls den einen Vorteil gehabt, dass sie die politisch denkenden Kreise aufgerüttelt und ihnen die Kriegsgefährlichkeit des sudetendeutschen Problems gezeigt hat; damit zugleich geht die Ablehnung, sich wegen der Tschechoslowakei in kriegerische Abenteuer einzulassen, Hand in Hand.

Gesundheitlich ist es mir bisher gut gegangen trotz der vielseitigsten Anstrengungen, denen ich ausgesetzt gewesen bin. An die schönen Tage in Kairo und in Ägypten denken wir noch oft zurück; sie waren die letzten Erholungstage vor anstrengenden und verantwortungsvollen Monaten.

Ihnen und Ihrer Gattin viele herzliche Grüsse von meiner Frau und mir.

Mit Heil Hitler!

bin ich

stets Ihr

Załącznik I
Fotokopia ostatniej stronicy dokumentu nr 4.

ZAŁĄCZNIK II

RAPORTY AMBASADORA NIEMIECKIEGO W PARYŻU WELCZECKA

Nr 1

LIST AMBASADORA NIEMIECKIEGO W PARYŻU WELCZECKA DO MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH RZESZY NEURATHA

AMBASADA NIEMIECKA W PARYŻU [1]

Paryż, 26 grudnia 1936 r.

A. 99
Z powołaniem się na telegraficzny raport
z dn. 24 bm. nr 794

Drogi baronie Neurath!

Podczas odbytej w Norymberdze konferencji szefów placówek dyplomatycznych stałem na stanowisku, iż jeśli wystąpimy poważnie przynajmniej z częścią propozycji, uczynionych przez führera w dniu 7 marca, i przystosujemy nasz sposób działania do europejskich prawideł gry, to już w najbliższym czasie usiądziemy przy stole konferencyjnym i z dużym prawdopodobieństwem przeforsować potrafimy wiele naszych żądań, również w dziedzinie kolonialnej. Podtrzymuję to stanowisko również i obecnie i jestem optymistą odnośnie sukcesu pod warunkiem, że nie przeciągniemy struny naszych żądań.

W ostatnich czasach rozmawiałem z wieloma zupełnie życzliwymi nam cudzoziemcami, przeważnie dyplomatami, którzy

[1] Blankiet ambasady. — *Przyp. red.*

stwierdzali zgodnie, że w razie kontynuowania naszej polityki faktów dokonanych, przez którą trzymamy stale cały świat w stanie podniecenia — przeciwnikom naszym nie pozostanie nic innego jak z całych sił uzbrajać się przeciw rzekomemu gwałcicielowi pokoju — Niemcom, przy czym, z uwagi na ich bez porównania pomyślniejszą sytuację gospodarczą i finansową, znaleźliby się w o wiele korzystniejszych warunkach. Doszłoby wtedy bez wątpienia do wojny, w której na Włochów moglibyśmy liczyć równie mało jak w roku 1914.

Nie mogę wiedzieć, czy i jak długo jesteśmy w stanie wytrzymać wyścig zbrojeń ze stojącymi przeciwko nam wielkimi mocarstwami. Ale jeśli nie potrafimy tego na dłuższą metę — a należy przyjąć, że nasi przeciwnicy dostrzegają coraz bardziej dający się nam we znaki brak dewiz i surowców, to byłoby poważnym błędem taktycznym nie zasiąść do rokowań zawczasu i to zanim Anglicy będą gotowi ze swoimi zbrojeniami powietrznymi. Dobrze zorientowani w stosunkach niemieckich cudzoziemcy uważają nawet, że nasza obecna sytuacja rozpaczliwie przypomina sytuację z lata 1918 r. i to nie tylko pod względem braku surowców, ale również jeśli chodzi o wolę wytrwania do końca. Ich zdaniem czas bynajmniej nie pracuje dla nas, gdyż niewspółmierność między środkami stojącymi do dyspozycji naszych przeciwników i naszymi własnymi możliwościami zbrojeniowymi będzie się na dłuższą metę coraz bardziej ujawniać i wówczas nasza pozycja przy próbach porozumienia będzie coraz mniej dogodna.

Niejednokrotnie już komunikowałem, że Francuzi pomimo wszystkich policzków, jakie otrzymali w ciągu ostatnich lat, jeszcze i teraz okazują gotowość do rokowań w celu porozumienia. To, że bezpośrednio po otrzymaniu policzka nie zgadzali się na najbardziej nawet kuszące propozycje, jest psychologicznie zrozumiałe. Teraz sytuacja jest odwrotna, nie führer wyciąga rękę do porozumienia, lecz Francuzi wyciągają ją do nas: uderzony zwraca się do tego, który go uderzył. Ale uderzony jest też bardziej wrażliwy na to, jak jego propozycja

Deutsche Botschaft
Paris.

Paris, den 26. Dezember 1936.

A 99

Unter Beziehung auf Drahtbericht
vom 24. d.M. - Nr. 794 -

Lieber Baron Neurath,

Bei unserer Missionschef-Besprechung in Nürnberg habe ich die Ansicht vertreten, daß wir bei einem ernsthaften Angebot auch nur eines Teiles der vom Führer am 7.März gemachten Vorschläge und Anpassung unserer Aktionsweise an die europäischen Spielregeln in kürzester Zeit am Verhandlungstisch sitzen und mit großer Wahrscheinlichkeit viele unserer Wünsche, auch auf kolonialem Gebiet, durchsetzen könnten. Ich vertrete diesen Standpunkt auch noch heute und bin hinsichtlich des Erfolges optimistisch, vorausgesetzt, daß wir unsere Forderungen nicht überspannen.

Ich habe in letzter Zeit eine Reihe uns durchaus wohlgesinnter Ausländer, meist Diplomaten gesprochen, die übereinstimmend der Ansicht waren, daß bei einer Fortsetzung unserer fait-accompli-Politik, durch die wir die Welt dauernd in Aufregung halten, unseren Gegnern nichts anderes übrig bliebe, als gegen den vermeintlichen Störenfried Deutschland mit allen Kräften aufzurüsten, wobei sie angesichts ihrer unvergleichlich günstigeren Wirtschafts- und Finanzlage wohl am längeren Hebel sitzen dürften. Dann käme es bestimmt zum Kriege, in dem wir auf die Italiener wohl ebenso wenig zählen könnten wie im Jahre 1914.

Es entzieht sich meiner Kenntnis, ob und wie lange wir in der Lage sind, einen Rüstungswettkampf mit den uns gegenüberstehenden Großmächten durchzuhalten. Wenn wir dies auf die Dauer aber nicht können und anzunehmen ist, daß unsere Gegner den bei uns immer mehr in Erscheinung tretenden Mangel an Devisen und Rohstoffen erkennen, so wäre es ein schwerer taktischer Fehler, uns nicht rechtzeitig und vordem die Engländer mit ihrer Luftrüstung fertig sind, an den Verhandlungstisch

Załącznik II
Fotokopia pierwszej stronicy dokumentu nr 1.

zostanie przyjęta i w jakim czasie uzyska odpowiedź; im dłużej ta ostatnia będzie się odwlekać, tym trudniejsza będzie sytuacja dla proponującego i tym mniej korzystna będzie atmosfera. Okoliczność ta jest tu szczególnie ważna. Koniunktura przychodzi i przemija. Wątpię, czy sprzyjająca jeszcze teraz porozumieniu sytuacja potrwa długo, i uważam, iż nadeszła chwila, kiedy pozostaje nam jedynie wybór między porozumieniem a polityką, która musi doprowadzić do izolacji. Jeśli zastosujemy wobec oferty Francji grę na zwłokę, kontrahenci nasi będą przekonani, że zamierzamy ją sabotować. Rozumie się samo przez się, że przy rokowaniach musimy się starać o uzyskanie optimum i maksimum.

Przez szereg lat sądziłem, że porozumienie z Francją możliwe jest jedynie poprzez Anglię. Od czasu jednak gdy widzę, iż wbrew wszelkim tradycjom angielskim ideologiczna niechęć wobec Trzeciej Rzeszy odgrywa ważną a często wprost decydującą rolę w angielskiej opinii publicznej, a nawet u samego Edena, uważam swój poprzedni punkt widzenia za błędny. Wątpliwe jest, czy Rosji uda się odciągnąć Francję od raz podjętej i rokującej powodzenie akcji pojednawczej, choć Moskwa pracuje gorliwie, gdyż dobrze wie, że w razie zbliżenia niemiecko-francuskiego traktat francusko-rosyjski spadłby stopniowo w swej wartości do poziomu traktatu z Rapallo. Określenia tego użył Delbos podczas ostatniej naszej rozmowy.

Chciałbym teraz zanalizować, jakie przyczyny w pierwszym rzędzie skłoniły rząd francuski do zwrócenia się do nas z tą propozycją pokojową. Jeśli wziąć pod uwagę sumę wszystkich czynników niezbędnych dla zwycięskiej wojny, to obecną sytuację Francji uznać należy za mocną. Zdaniem naszych ekspertów wojskowych zbrojenia i zarządzenia obronne przeprowadzone były ostatnio we Francji nader intensywnie i osiągnęły niebywały dotąd w tym kraju poziom. Niebezpieczeństwo komunistycznego przewrotu, w który ludzie dobrze poinformowani nigdy nie wierzyli, znikło zdaje się, a w każdym razie nikt nie wątpi, że w razie wojny z Niemcami komuniści będą wal-

czyć z jeszcze większym zapałem niż prawicowcy. W razie zbrojnego konfliktu z nami Rosja głosić będzie świętą wojnę przeciw „ciemiężcom wolności", co wywoła napływ licznych ochotników — komunistów ze wszystkich krańców świata. Ponadto na całym świecie silniej jeszcze niż w czasie wojny światowej odżyłyby za jednym zamachem wszystkie stare uprzedzenia do nas. Jako dalszą dodatnią pozycję na koncie Francji zapisać należy wyraźne oświadczenie Anglii, że wszystkimi siłami popierać będzie Francję. W krytycznym momencie również Ameryka nie postąpiłaby chyba inaczej niż podczas ostatniej wojny. W każdym razie w kołach zbliżonych do Quai d'Orsay twierdzi się tu, że przemówienie Roosevelta w Buenos Aires należy rozumieć w ten sposób, iż Ameryka w wypadku niesprowokowanej napaści Niemiec na Francję udzieli jej pomocy tak samo jak w r. 1917.

Po tej analizie nie można chyba potraktować propozycji francuskich jako objawu słabości, jeśli nawet gotowość Francuzów do pertraktacji spowodowana została na pewno w pierwszym rzędzie przez nasze zbrojenia, w których upatrują oni stałą groźbę. Pragną oni — tak czy inaczej — położyć kres stanowi niepokoju i niepewności, który hamuje wszelki rozwój gospodarczy i tym samym uniemożliwia wszelką konsolidację wewnętrzno-polityczną. Taka jest linia wytyczna polityki Leona Bluma, podczas gdy bezpośredniego powodu zwrócenia się do nas z ofertą szukać należy przypuszczalnie w chęci zlikwidowania awantury hiszpańskiej w stosunkowo pomyślnym dla czerwonych momencie po milczącym zezwoleniu na przekroczenie granicy przez tysiące czerwonych ochotników i na przetransportowanie wielkiej ilości materiałów wojennych.

Na uwagę zasługuje fakt, iż oferta pojednawcza pochodzi od rządu frontu ludowego i żydowskiego premiera, który z tego tytułu jest przedmiotem najostrzejszych napaści ze strony lewicy. Jeśli odrzucimy tę propozycję, która — według osób dobrze poinformowanych — jest ostatnią, można będzie z tego wysnuć wniosek, iż chcemy napaść na Francję. Nasi prze-

ciwnicy zwalą wówczas winę na nas i wykorzystają to w ten sposób, aby w obliczu wojny, którą uważają za nieuniknioną, odizolować nas zupełnie i w miarę możności odciąć od źródeł surowców.

Według krążącej tu powszechnie pogłoski, którą już przed paroma miesiącami przez pewien czas kolportował François Poncet, w drugiej połowie 1937 r. powinno nastąpić u nas załamanie gospodarcze i dla odwrócenia uwagi mas rozpętamy przedtem wojnę. Według innej wersji po wylądowaniu znacznych ilości wojska w Hiszpanii i wzmocnieniu znajdujących się tam naszych eskadr powietrznych ma już teraz zacząć się wojna na dwa fronty przeciw Francji, przy czym tym razem przejdziemy jakoby nie przez Belgię, ale przez Szwajcarię. Nie ulega wątpliwości, iż te awanturnicze pogłoski są kolportowane głównie przez tutejszą ambasadę radziecką. Ubolewania godne jest przy tym to, że wierzą w nie nawet poważni ludzie.

Blum zaprosił mnie w ubiegłym tygodniu do siebie w celu załagodzenia istniejącego u nas, według oświadczenia ambasadora francuskiego w Berlinie — niezadowolenia z bezskuteczności akcji Schachta. Jednocześnie udzielił on pewnemu reporterowi wywiadu, który pozwalam sobie przesłać w załączeniu. W początkach grudnia wygłosił Delbos na temat francuskiej polityki zagranicznej mowę, która wywołała powszechne zainteresowanie i przy pomocy której chciał zapoczątkować akcję porozumiewawczą. 11 bm. zaprosił do siebie naszego chargé d'affaires i złożył mu znane już oświadczenie, na które dotychczas nie udzieliliśmy odpowiedzi; 24 bm. odbyłem dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych, podczas której potwierdził on i rozszerzył oświadczenia, złożone radcy ambasady Forsterowi.

Za wstępny warunek rozpoczęcia rokowań uważa się współpracę w sprawie nieinterwencji hiszpańskiej, po której powinna nastąpić era pokoju, uwarunkowana moralnym rozbrojeniem. Francuzi przywiązują decydującą wagę do stworzenia

tej atmosfery pokoju i zaufania, bez której rokowania byłyby bezcelowe. Następną fazą byłby początek pertraktacji, które mogłyby być poprzedzone poufnymi rozmowami. Normalnej drodze dyplomatycznej przyznaje się tu pierwszeństwo i zdaniem francuskich kół rządowych ma ona też tę wyższość, że nie rzuca się w oczy i łatwiej jest utrzymać ją w tajemnicy.

Za pierwszy krok, nie cierpiący zwłoki i posiadający decydujące znaczenie, uważa się tu stopniową likwidację hiszpańskiego zarzewia[1]. Nasz stosunek do tego ma być niejako probierzem naszej gotowości do dalszych rokowań. Musimy sobie jasno zdać sprawę, czy warto w dalszym ciągu posyłać ochotników i materiały wojenne do Hiszpanii, jeśli ma to pociągnąć za sobą załamanie się francuskiej akcji pojednawczej. Rozumie się samo przez się, że przede wszystkim Włochy jako mocarstwo śródziemnomorskie, a następnie i my, jako drugi z kolei kraj zainteresowany, musimy zrobić wszystko, aby zapobiec klęsce Franco. Ale jeśli i tak w planach naszych leży stopniowa likwidacja naszego hiszpańskiego przedsięwzięcia, to moglibyśmy uczynić z konieczności cnotę i wykorzystać z pożytkiem ten szczęśliwy zbieg okoliczności jako zapoczątkowanie akcji porozumiewawczej.

Jak się dowiaduję z wiarogodnych źródeł, Blum i Delbos są z powodu uczynionych nam propozycji przedmiotem bardzo ostrych ataków ze strony posłusznej dyrektywom ZSRR lewicy radykalnej, która sabotuje każdą próbę porozumienia i chciałaby obalić Bluma i Delbosa za ich wystąpienie. Ponieważ w interesie naszym leży utrzymanie u steru tych obu rozsądnych i uczciwych ludzi, wskazane jest, aby nie dać Francuzom zbyt długo czekać. Dłuższe zwlekanie z naszą odpowiedzią byłoby tu niewątpliwie przyjęte jako obraza.

Z niemieckim pozdrowieniem, heil Hitler
pozostaję całkowicie oddany Panu

H. WELCZECK[2]

---

[1] W oryginale: „Brandherd". — *Przyp. red.*

[2] Własnoręczny podpis Welczecka. — *Przyp. red.*

P.S. Mój telegraficzny raport o rozmowie z Delbosem chciałbym uzupełnić swoją odpowiedzią na jego propozycje. Powiedziałem mu, że führer i kanclerz Rzeszy niejednokrotnie wyciągał rękę do porozumienia z narodem francuskim i czynił propozycje pokojowe, bez jakiegokolwiek rezultatu. Wówczas utarło się u nas powiedzenie, że wyciągnięta ręka może się z czasem zmęczyć. Delbos odrzekł, iż, od chwili kiedy został ministrem spraw zagranicznych, nie otrzymał żadnej propozycji, jeśli zaś chodzi o propozycje poczynione w ubiegłym roku, to zostały one uczynione w atmosferze nie sprzyjającej pokojowym krokom; sprzyjająca atmosfera jest jednak jednym z wstępnych warunków powodzenia.

Nr 2

RAPORT AMBASADORA NIEMIECKIEGO W PARYŻU WELCZECKA DO MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Odpis. Polit. II 546
AMBASADA NIEMIECKA W PARYŻU
A 658

Paryż, 18 lutego 1939 r.

1 załącznik
4 odpisy

Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Berlin

RAPORT POLITYCZNY

Przy okazji rozmów, jakie przeprowadziłem w ubiegłym tygodniu z ministrem spraw zagranicznych Bonnetem o wydaleniach i aresztowaniach Niemców, wypełniłem również otrzymane od p. ministra spraw zagranicznych Rzeszy polecenie wyrażenia Bonnetowi naszego zdziwienia z powodu tego, że podczas debaty parlamentarnej na temat polityki zagranicznej mówił on o utrzymywaniu i w miarę możności rozszerzaniu przyjaźni francuskich w Europie wschodniej i środkowej i przez to wywołał np. u Czechów i Polaków wrażenie, że wznowiona zostaje skierowana przeciw Niemcom polityka okrążenia. Tego nawrotu do tak zwanej „polityki Benesza" nie możemy tolerować.

Bonnet bardzo żywo zaprotestował[1] i przypomniał oświadczenie złożone mi przed jego wystąpieniem w Izbie Deputowa-

[1] W oryginale cztery poprzednie wyrazy podkreślone są niebieskim ołówkiem. — *Przyp. red.*

Auswärtiges Amt

Pol.II 546 Berlin, den 8.März 1939

H 483

Abschriftlich nebst 1 Anlage

der

Deutschen Botschaft in London

Brüssel

Rom (Quir.)

San Sebastian

Moskau

Warschau

Deutschen Gesandtschaft in Belgrad

Budapest

Bukarest

Prag

-je besonders-

im Anschluß an den Erlaß vom 26.Januar 1939 -Pol.II258-

zur Kenntnisnahme übersandt.

Im Auftrag

v. Rintelen

Załącznik II

Fotokopia rozdzielnika załączonego do dokumentu nr 2.

Abschrift Pol. II 546

Deutsche Botschaft
Paris
g. 652
1 Anlage
4 Durchschläge

Paris, den 18. Februar 1939

Politischer Bericht.

Bei Gelegenheit der Rücksprachen, die ich in der vergangenen Woche mit dem Außenminister Bonnet über Ausweisungen und Inhaftierungen von Deutschen hatte, entledigte ich mich auch des mir seitens des Herrn Reichsministers des Auswärtigen erteilten Auftrages, Bonnet unser Befremden darüber zum Ausdruck zu bringen, daß er in der außenpolitischen Kammerdebatte von der Pflege und womöglich Erweiterung der französischen Freundschaften in Ost- und Mitteleuropa gesprochen und dadurch beispielsweise bei den Tschechen und Polen den Eindruck einer Wiederaufnahme der gegen Deutschland gerichteten Einkreisungspolitik hervorgerufen habe. Dieser Rückfall in die sog. Benes-Politik sei für uns unerträglich.

Bonnet widersprach sehr lebhaft und erinnerte an die mir vor seiner Rede in der Deputiertenkammer gegebenen Erklärungen, cf. Drahtbericht vom 24. Januar Nr. 30. Man könne doch, meinte er, alte Freundschaften pflegen und diese wirtschaftlich und kulturell ausbauen, ohne dem schon durch seine geopolitische Lage bevorzugten Deutschen Reich im Osten und Südosten in die Quere zu kommen. Dieses gleiche gute Recht werde Deutschland sicherlich in Spanien für sich in Anspruch nehmen, sobald dort Ruhe und Ordnung wieder hergestellt seien. Er bitte mich, dem Herrn Reichsminister des Auswärtigen die betreffende Stelle aus seiner Senatsrede über die französische Außenpolitik

zu

Załącznik II
Fotokopia pierwszej stronicy dokumentu nr 2.

nych (patrz raport telegraficzny z dnia 24 stycznia, nr 30). Można przecież — twierdził — utrzymywać dawne przyjazne stosunki i rozszerzać je w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej, nie wchodząc w drogę Rzeszy Niemieckiej i tak już uprzywilejowanej na wschodzie i południowym wschodzie z racji swojego położenia geopolitycznego. Takiego samego słusznego prawa zażądają na pewno Niemcy dla siebie w Hiszpanii, gdy tylko zostanie tam przywrócony spokój i porządek. Poprosił mnie o przekazanie panu ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy odpowiedniego fragmentu jego przemówienia, wygłoszonego w senacie na temat polityki zagranicznej Francji, któremu trudno by było coś zarzucić. Podczas debaty parlamentarnej na tematy polityki zagranicznej — powiedział Bonnet — mówi się często rzeczy, które wyraźnie przeznaczone są dla forum wewnętrznego[1] i poza tym nie mają żadnego znaczenia. Jeśli francuski minister spraw zagranicznych wbrew burzy, jaka się przeciwko niemu podnosi, popiera nasze, słuszne jego zdaniem roszczenia odnośnie obszarów sudecko-niemieckich, a następnie wyciąga dla siebie wnioski ze zmiany sytuacji w Europie środkowej, to nie należy od niego wymagać, aby kapitulował na całej linii również przed parlamentem. Gdyby to uczynił, wygraliby na tym jedynie podżegacze wojenni, którzy oskarżają go o tchórzostwo oraz chełpienie się porozumieniem niemiecko-francuskim, twierdząc, iż przypisuje mu on większe znaczenie, niż to się dzieje w Niemczech, gdzie w przemówieniu führera z 30 stycznia nie wspomniano ani jednym słowem o porozumieniu.

Odpowiedziałem Bonnetowi, że sądzić o jego przemówieniu na temat polityki zagranicznej możemy jedynie na podstawie

---

[1] W oryginale pięć poprzednich wyrazów podkreślonych jest niebieskim ołówkiem. — *Przyp. red.*

skutków, jakie wywołało ono za granicą, a te zaszkodziły naszym interesom na wschodzie i na południowym wschodzie.

Tę część przemówienia Bonneta w senacie, na którą się powołał, posłusznie załączam [1].

podp. *H. WELCZECK*

[1] Do odpisu raportu Welczecka załączony był wyciąg z przemówienia Bonneta według tekstu ogłoszonego w „Journal Official" nr 14 z dnia 8 lutego 1939 r., str. 103. Oświadczenia Bonneta o gotowości Francji do obrony „spuścizny przodków", swoich „interesów" i swoich „przyjacielskich stosunków" wywołały oklaski, po których Bonnet powiedział: „Jakkolwiek Francja dąży do obrony swego własnego dorobku, to jednak zdrowy rozsądek nakazuje jej utrzymywanie z sąsiednimi narodami możliwie przyjaznych i nacechowanych zaufaniem stosunków". — *Przyp. red.*

SKOROWIDZ NAZWISK [1]

AMERY L. — publicysta: konserwatysta; w latach 1922—1924 pierwszy lord admiralicji; w latach 1924—1929 minister kolonii; w latach 1925—1929 minister dla spraw dominiów; w latach 1940—1945 minister dla spraw Indii i Burmy. — 171.

ARNOLD S. — lord; w 1922 r. wstąpił do Partii Pracy; w roku 1924 zastępca brytyjskiego ministra kolonii; w roku 1929—1931 główny skarbnik; w 1938 r. wystąpił z Partii Pracy z powodu różnicy zdań na temat polityki zagranicznej. — 95.

ASHTON-GWATKIN F. — dyplomata angielski; od 1934 r. radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W r. 1938 brał udział w misji Runcimana w Czechosłowacji; w r. 1939 doradca polityczny w Ministerstwie Wojny Gospodarczej; w latach 1940—1944 zastępca podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. — 52.

ASQUITH H. — lord; przywódca partii liberalnej; w latach 1908—1916 premier brytyjski. — 36.

ATTOLICO B. — dyplomata włoski; w latach 1935—1940 ambasador w Berlinie; następnie ambasador w Watykanie. — 126, 129, 131.

BARTLETT V. — dyplomatyczny korespondent angielskiego dziennika „News Chronicle"; założyciel i redaktor „World Review". — 81.

BEAZLEY R. — historyk angielski; profesor. — 94.

BECK J. — dyplomata polski; w latach 1932—1939 minister spraw zagranicznych. — 120.

BENESZ E. — w latach 1918—1935 minister spraw zagranicznych; w latach 1935 — 1938 prezydent Republiki Czechosłowackiej; w latach 1939—1940 szef Czechosłowackiego Komitetu Narodowego w Paryżu; od lipca 1940 r. do maja 1948 r. ponownie prezydent Czechosłowackiej Republiki. — 32, 80, 132, 146, 218.

---

[1] Dane odnoszą się z reguły do okresu powstania dokumentów, w których wymienione są odnośne osoby.

BIELFELD H. — dyplomata niemiecki; w latach 1935—1938 pierwszy sekretarz ambasady niemieckiej w Londynie; w 1939 r. urzędnik niemieckiego MSZ. — 45.

BLUM L. — przywódca francuskiej partii socjalistycznej, prawicowy socjalista; w latach 1936—1937 premier; w r. 1937—1938 wicepremier; marzec-kwiecień 1938 r. — premier i minister skarbu. — 24, 214, 215, 216.

BONNET G. — francuski minister spraw zagranicznych w rządzie Daladiera w latach 1938—1939. — 218, 223, 224.

BRAUCHITSCH W. — hitlerowski generał-feldmarszałek; od roku 1938 do 1941 włącznie — naczelny dowódca hitlerowskiej armii lądowej. — 58.

BROCKET A. — lord; członek różnych komisji Izby Lordów w latach 1938—1944. — 47, 95.

BUCCLEUCH W. — książę; administrator Banku Królewskiego w Szkocji; w latach 1937—1940 superintendent dóbr koronnych. — 95.

BURCKARDT K. — Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku w latach 1937—1939. — 120.

BURGIN E. — brytyjski minister komunikacji w latach 1937—1939; w latach 1939—1940 minister aprowizacji. — 170.

BUTLER R. — parlamentarny podsekretarz stanu w brytyjskim MSZ. — w latach 1938—1941. — 112, 168, 170, 178.

BUXTON C. R. — publicysta angielski; członek Partii Pracy; parlamentarny doradca Labour Party. — 98, 100, 101, 102, 105, 106, 107, 113, 177.

CADOGAN A. — dyplomata angielski; w latach 1936—1937, zastępca stałego podsekretarza stanu w MSZ; w latach 1938—1946 stały podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. — 72, 148.

CAZALET V. — członek parlamentu angielskiego. — 95.

CHAMBERLAIN N. — przywódca angielskiej partii konserwatywnej; wielki kapitalista; w latach 1937—1940 premier. — 23, 25, 26, 27, 28, 29, 31, 34, 35, 43, 45, 46, 47, 48, 61, 63, 78, 79, 82, 85, 100, 101, 106, 107, 109, 114, 115, 121, 124, 133, 135, 142, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 158, 160, 162, 163, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 174, 175, 177, 178, 180, 181.

CHATFIELD A. — lord; admirał; pierwszy lord admiralicji i szef sztabu brytyjskiej marynarki wojennej w latach 1933—1938; w latach 1938—1939 przewodniczący Komisji Rzeczoznawców dla spraw obrony Indii; w latach 1939—1940 minister koordynacji obrony. — 169, 170.

CHILDS W. — generał angielski, uczestnik pierwszej wojny światowej; od 1922 roku w stanie spoczynku. — 95.

CHODACKI M. — dyplomata polski; w latach 1937—1939 generalny komisarz Polski w Gdańsku. — 120.

CHURCHILL W. — przywódca angielskiej partii konserwatywnej; w latach 1937—1939 nie jest członkiem rządu; w latach 1939—1940 pierwszy lord admiralicji; w latach 1940—1945 premier. — 25, 26, 70, 153, 171.

CIANO G. — włoski minister spraw zagranicznych w latach 1936—1943; od 1939 roku członek „Wielkiej Rady Faszystowskiej". — 126, 182.

CRANFIELD A. — redaktor angielskiego dziennika „Daily Mail". — 11, 15.

DALADIER E. — jeden z przywódców francuskiej partii radykalno-socjalistycznej; w latach 1936—1937 minister obrony narodowej i wicepremier; w latach 1938—1940 premier, minister obrony narodowej i minister spraw zagranicznych. — 145.

DALTON H. — członek parlamentu angielskiego; przywódca Partii Pracy; w latach 1929—1931 parlamentarny podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych; w latach 1936—1937 przewodniczący Komitetu Wykonawczego Partii Pracy; w latach 1940—1942 minister wojny gospodarczej; w latach 1942—1945 minister handlu; w latach 1945—1947 minister finansów. — 114.

DAWSON G. — naczelny redaktor gazety „Times" w latach 1912—1919 i 1923—1941. — 93, 95.

DEAKIN R. — współpracownik gazety „Times". — 95.

DEAT MARCEL — dziennikarz francuski; agent hitlerowski. — 134.

DELBOS Y. — jeden z przywódców francuskiej partii radykalno-socjalistycznej; minister spraw zagranicznych w latach 1936—1937 oraz w marcu i kwietniu 1938 r. — 213, 215, 216, 217.

DIETRICH O. — w latach 1937—1945 sekretarz stanu w Ministerstwie Propagandy i szef prasowy rządu hitlerowskiego. — 109.

DIRKSEN H. — dyplomata niemiecki, obszarnik; od listopada 1928 r. do sierpnia 1933 r. ambasador w Moskwie; od września 1933 r. do lutego 1938 r. ambasador w Japonii; od 31 marca 1938 r. do 3 września 1939 r. ambasador w Anglii. — 11, 15, 16, 22, 30, 31, 33, 37, 38 44, 52, 53, 54, 61, 62, 66, 67, 68, 71, 72, 73, 83, 84, 85, 86, 90, 96, 97, 99, 100 101, 108, 110, 111, 119, 120, 125, 126, 129, 130, 131, 136, 137, 141, 153, 185, 186, 189, 193, 194, 197, 203, 204.

DUFF COOPER A. — brytyjski minister wojny w latach 1935—1937; w latach 1937—1938 pierwszy lord admiralicji; w latach 1940—1941 minister informacji; w latach 1941—1943 minister bez teki; w latach 1943—1944 przedstawiciel rządu angielskiego przy francuskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego; w latach 1944—1947 ambasador we Francji. — 82, 153, 154, 163, 171.

EDEN A. — przywódca brytyjskiej partii konserwatywnej; od grudnia 1935 do lutego 1938 r. minister spraw zagranicznych; w latach 1939—1940 minister dla spraw dominiów; w r. 1940 minister wojny w gabinecie Churchilla a w latach 1940—1945 minister spraw zagranicznych. — 25, 79, 142, 153, 171, 213.

FORSTER D. — dyplomata niemiecki; w latach 1932—1937 radca ambasady niemieckiej w Paryżu. — 215.

FRANCO F. — szef faszystowskiego rządu powstańczego w Hiszpanii; od 1939 r. — faszystowski dyktator Hiszpanii. — 28, 37, 194, 216.

FRANÇOIS-PONCET A. — dyplomata francuski; w latach 1931—1938 ambasador w Berlinie; w latach 1938—1940 ambasador w Rzymie. — 215.

FUCHS K. — wydawca gazety „Danziger Neuesten Nachrichten". — 93, 174.

FUNK W. — jeden z głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych; minister gospodarki Rzeszy, a od 1939 roku następca Schachta na stanowisku prezydenta Banku Rzeszy; w r. 1946 skazany na dożywotnie więzienie przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny. — 156.

GARVIN J. — publicysta angielski; redaktor pisma „Observer" od roku 1908; naczelny redaktor „Encyklopedii Brytyjskiej". — 34.

GEYR von SCHWEPPENBURG L. — baron; generał-major; w latach 1933—1937 niemiecki attaché wojskowy w Londynie. — 169.

GOEBBELS J. — jeden z głównych niemieckich przestępców wojennych; w latach 1933—1945 minister propagandy rządu hitlerowskiego. — 108, 109, 115, 173.

GÖRING H. — jeden z głównych niemieckich przestępców wojennych; naczelny dowódca lotnictwa wojennego i minister lotnictwa; specjalny pełnomocnik dla spraw „Planu Czteroletniego"; skazany na śmierć przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w r. 1946. — 52, 67, 86, 137, 148, 166, 179.

GRITZBACH E. — urzędnik niemiecki; dyrektor departamentu w urzędzie Göringa dla spraw „Planu Czteroletniego". — 52.

HACHA E. — od listopada 1938 prezydent Republiki Czechosłowackiej; podpisał dnia 15 marca 1939 roku akt zniesienia niepodległości Czechosłowacji. — 161.

HAFERKORN — profesor. — 94, 95, 174.

HALIFAX E. — lord; w roku 1935 brytyjski minister wojny; w latach 1935—1937 minister bez teki („lord strażnik pieczęci"); od marca 1938 do grudnia 1940 minister spraw zagranicznych. — 23, 27, 29, 47, 80, 106, 120, 121, 122, 123, 124, 135, 142, 145, 146, 148, 155, 158, 162, 163, 168, 169, 172.

HAMILTON I. — generał brytyjski; w czasie pierwszej wojny światowej dowodził śródziemnomorskimi wojskami ekspedycyjnymi; w latach 1932—1935 lord rektor Uniwersytetu Edynburskiego; w roku 1938 udał się do Niemiec dla przeprowadzenia pertraktacji z Hitlerem. — 151.

HELFFERICH E. — wielki kapitalista niemiecki; przed Hitlerem i za czasów Hitlera stał na czele towarzystwa okrętowego „Hapag" i „Niemiecko-Amerykańskiego Towarzystwa Naftowego" („Deutsch-Amerikanische Petroleum Gesellschaft"), filii towarzystwa „Standard Oil"; członek rady Niemieckiej Grupy Międzynarodowej Izby Handlowej oraz naczelnego Komitetu Kongresu Przemysłowo-Handlowego. — 50, 51.

HEMMING F. — sekretarz Międzynarodowego Komitetu Nieinterwencji w sprawie Hiszpanii w latach 1936—1939. — 37.

HENDERSON N. — dyplomata angielski; ambasador w Niemczech w latach 1937—1939. — 142, 163, 164, 203, 204.

HENLEIN K. — szef partii hitlerowskiej w okręgu sudeckim. Partia ta istniała początkowo pod nazwą „Sudecko-niemiecki front ojczyźniany" a w r. 1935 przemianowana została na „Partię sudecko-niemiecką"; po rozbiorze Czechosłowacji został mianowany komisarzem Rzeszy dla obszaru sudeckiego, a następnie namiestnikiem Rzeszy dla „Reichsgebiet Sudetenland". — 16, 147.

HERRIOT E. — radykalny socjalista; premier francuski w latach 1924—1925 i 1926; ponownie premier i minister spraw zagranicznych w roku 1932; w latach 1936—1942 przewodniczący Izby Deputowanych. — 198.

HESSE F. — dyplomata niemiecki; w latach 1938—1939 attaché prasowy ambasady niemieckiej w Londynie. — 57, 73, 74, 82, 95, 110, 158.

HEWEL — dyplomata niemiecki; szef osobistego sztabu niemieckiego ministra spraw zagranicznych. — 169.

HOARE S. — obecnie lord Templewood; konserwatysta; w latach 1931—1935 minister dla spraw Indii; w r. 1935 minister spraw zagranicznych; w latach 1936—1937 pierwszy lord admiralicji; w latach 1937—1939 minister spraw wewnętrznych; w latach 1939—1940 „lord strażnik pieczęci"; w r. 1940 minister lotnictwa; w latach 1940—1944 ambasador w Hiszpanii ze specjalną misją. — 153, 154.

HOHENLOHE — księżna; nieoficjalna pośredniczka w niemiecko-angielskich tajnych rokowaniach w roku 1938. — 149.

HORE BELISHA L. — w latach 1931—1932 parlamentarny sekretarz w brytyjskim Ministerstwie Handlu; w latach 1932—1934 sekretarz

finansowy Ministerstwa Skarbu; w latach 1934—1937 minister komunikacji; w latach 1937—1940 minister wojny. — 28.

HUDSON R. — konserwatysta; w służbie dyplomatycznej od r. 1911 do 1923; w latach 1931—1935 parlamentarny sekretarz w brytyjskim Ministerstwie Pracy; w latach 1935—1936 minister ubezpieczeń społecznych; w latach 1936—1937 parlamentarny sekretarz Ministerstwa Ochrony Zdrowia i przedstawiciel Ministerstwa Robót Publicznych w Izbie Gmin; w latach 1937—1940 minister handlu zamorskiego; w latach 1940—1945 minister rolnictwa i rybołówstwa. — 49, 50, 51, 52, 62, 63, 66, 70, 72, 73, 81, 84, 85, 112, 114, 118, 124, 156, 172, 176.

IRONSIDE W. — generał angielski; w latach 1938—1939 gubernator i naczelny dowódca Gibraltaru; w roku 1939 generalny inspektor Zamorskich Sił Zbrojnych; w latach 1939—1940 szef Królewskiego Sztabu Generalnego. — 98, 166, 170.

ISMAY H. — generał angielski; w r. 1938 sekretarz Komitetu Obrony Imperium Brytyjskiego; w latach 1939—1945 zastępca sekretarza gabinetu wojennego; w latach 1940—1946 szef sztabu ministra obrony. — 95.

KARLOWA R. — urzędnik niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w randze konsula generalnego. — 167.

KEMSLEY J. — lord; wielki kapitalista, właściciel gazet „Sunday Times", „Sunday Chronicle", „Sunday Empire News" i in. — 108, 109, 110.

KENNEDY A. — sprawozdawca dyplomatyczny angielskiej gazety „Times". — 95.

KING-HALL St. — publicysta angielski; do r. 1942 członek Partii Pracy; od r. 1936 wydawca „National Newsletter"; w latach 1939—1945 członek parlamentu. — 80, 173.

KORDT Th. — dyplomata niemiecki; w latach 1938—1939 radca ambasady niemieckiej w Londynie. — 31, 32, 33, 36, 37, 43, 44, 45, 46, 48, 67, 73, 100, 107, 110, 112, 113, 125, 168, 177, 178.

LANDSDOWNE H. — lord; jeden z przywódców partii konserwatywnej; w latach 1900—1905 brytyjski minister spraw zagranicznych. — 102.

LEITH-ROSS F. — od r. 1932 główny doradca ekonomiczny rządu brytyjskiego; w latach 1939—1942 generalny dyrektor w Ministerstwie Wojny Gospodarczej. — 156.

LEY R. — jeden z głównych niemieckich przestępców wojennych; szef hitlerowskiego „frontu pracy". — 151.

MARKAU — prezes angielsko-niemieckiej Izby Handlowej w Londynie. — 49 50, 52.

MEISSNER O. — szef kancelarii cywilnej prezydenta Rzeszy Niemieckiej od roku 1919 do roku 1934; od r. 1934 — szef kancelarii kanclerza Rzeszy. — 150.

MOORE Th. — konserwatysta; członek parlamentu angielskiego. — 95.

MOTTISTONE J. — lord, generał-major; w r. 1922 wystąpił z armii; w latach 1926 — 1943 przewodniczący komitetu oszczędności narodowych. — 170.

MUSSOLINI B. — szef faszyzmu włoskiego; w latach 1922—1943 premier i faktyczny dyktator Włoch; stracony przez patriotów włoskich w r. 1945. — 106, 109, 158.

NEURATH K. — jeden z głównych niemieckich przestępców wojennych; w latach 1932—1938 minister spraw zagranicznych Rzeszy; w latach 1939—1943 „protektor Czech i Moraw"; skazany przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy na 15 lat więzienia. — 150, 209.

NICOLSON H. — syn wybitnego dyplomaty angielskiego Artura Nicolsona; autor szeregu prac z historii dyplomacji; w latach 1940—1941 sekretarz parlamentarny w Ministerstwie Informacji. — 198.

NIEMÖLLER M. — pastor niemieckiego Kościoła ewangelickiego; w r. 1937 uwięziony przez hitlerowców. — 23.

NOEL BUXTON N. — baron; wybitny członek Partii Pracy; w roku 1924 i 1929—1930 minister rolnictwa i rybołówstwa. — 95, 98, 101.

OW-WACHENDORF W. — dyplomata niemiecki; w latach 1936—1939 poseł w Kairze. — 197, 198, 203.

PLYMOUTH I. — lord; w latach 1936—1939 parlamentarny podsekretarz stanu brytyjskiego ministra spraw zagranicznych; przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Nieinterwencji w sprawy Hiszpanii. — 37.

QUEENBOROUGH A. — lord; dyrektor szeregu przedsiębiorstw przemysłowych w USA; członek rządowego komitetu dla kontroli nad żeglugą krajów neutralnych. — 95.

RIBBENTROP J. — jeden z głównych niemieckich przestępców wojennych; w latach 1936—1938 ambasador w Londynie; od lutego 1938 r. do klęski Niemiec hitlerowskich — minister spraw zagranicznych Rzeszy; stracony na mocy wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w 1946 r. — 83, 130, 158.

RIVERDALE A. — lord; w r. 1937 członek angielsko-japońskiego komitetu dla stosunków handlowych; przewodniczący brytyjskiego Komitetu Przemysłowo-Handlowego. — 50, 51.

ROOSEVELT F. — prezydent USA w latach 1933—1945. — 171, 214.

ROSENBERG A. — jeden z głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych; kierownik Urzędu do Spraw Polityki Zagranicznej w partii hitlerowskiej; w latach 1919—1938 redaktor naczelny „Völkischer Beo-

bachter", w latach 1941—1944 minister okupowanych terenów wschodnich; stracony na mocy wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w 1946 roku. — 108, 109.

ROTHERMERE H. — szef angielskiego koncernu prasowego; właściciel gazety „Daily Mail"; w roku 1939 dyrektor departamentu prasowego w brytyjskim Ministerstwie Informacji. — 11, 12, 15.

RUNCIMAN W. — lord; narodowy liberał; w latach 1931—1937 brytyjski minister handlu; w latach 1938—1939 lord-prezydent Tajne Rady Królewskiej; w r. 1938 szef misji angielskiej wysłanej do Czechosłowacji. — 52, 53, 149, 150, 151, 155, 169.

RYDZ-ŚMIGŁY E. — marszałek Polski, następca Piłsudskiego; w latach 1938—1939 generalny inspektor sił zbrojnych. — 77, 120.

SANDYS D. — zięć Churchilla, konserwatysta, członek parlamentu; w r. 1930 urzędnik ambasady angielskiej w Berlinie; w latach 1932—1933 urzędnik Foreign Office; w r. 1933 porzucił służbę dyplomatyczną. — 26, 28.

SARGENT O. — dyplomata angielski; w latach 1933—1939 zastępca podsekretarza stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. — 72, 73.

SCHACHT H. — jeden z głównych niemieckich przestępców wojennych; w latach 1923—1930 i 1933—1939 prezes Banku Rzeszy. — 53, 155, 215.

SCHLITTER O. — w latach 1937—1939 drugi sekretarz ambasady niemieckiej w Londynie. — 44.

SCHUSCHNIGG K. — jeden z przywódców austriackiej Partii Chrześcijańsko-Społecznej; w latach 1934—1938 kanclerz związkowy austriacki. — 132.

SELZAM E. — w latach 1938—1939 radca ambasady niemieckiej w Londynie. — 47, 73.

SIMON J. — narodowy liberał; w latach 1931—1935 brytyjski minister spraw zagranicznych; w latach 1935—1937 minister spraw wewnętrznych; w latach 1937—1940 minister finansów. — 34, 153.

SMART W. — angielski dyplomata; w latach 1929—1946 doradca dla spraw Środkowego Wschodu w poselstwie angielskim w Kairze. — 197, 198.

STANLEY O. — w latach 1937—1939 brytyjski minister handlu; w roku 1940 minister wojny. — 35, 156, 157, 159, 162.

STEWART F. — w roku 1939 generalny dyrektor w brytyjskim Ministerstwie Informacji. — 158.

STRANG W. — dyplomata angielski; radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych; w latach 1938—1939 dyrektor departamentu środkowo-europejskiego; 14 czerwca 1939 r. przybył do Moskwy celem wzięcia udziału w rokowaniach angielsko-francusko-radzieckich. — 47.

STUMM F. — dyplomata niemiecki; wielki przemysłowiec. — 194, 196.

SWINTON F. — od r. 1935 wicehrabia Masham; w latach 1931—1935 brytyjski minister kolonii; w latach 1935—1938 minister lotnictwa. — 26, 28, 148.

TILEA V. — dyplomata rumuński; w latach 1939—1940 poseł w Londynie. — 164.

VANSITTART R. — dyplomata angielski; w latach 1930—1938 stały podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych; w latach 1938—1941 główny doradca dyplomatyczny rządu brytyjskiego. — 194.

WAECHTLER F. — od roku 1935 hitlerowski gauleiter Bawarii; „Hauptamtleiter" przy kierownictwie partii hitlerowskiej Rzeszy i „Reichswalter" hitlerowskiego związku nauczycieli. — 108.

WANGENHEIM A. — baron; obszarnik pruski; członek partii hitlerowskiej; współwydawca „Völkischer Beobachter"; poseł do Reichstagu; przewodniczący „Ogólnoniemieckiego Zjednoczenia Związków Pracodawców Gospodarki Rolnej i Leśnej". — 189.

WEBER W. — dyplomata niemiecki; w latach 1936—1938 pomocnik attaché handlowego w Londynie; w r. 1939 pierwszy sekretarz ambasady niemieckiej w Londynie. — 52.

WEIZSÄCKER E. — dyplomata niemiecki; w latach 1936—1938 dyrektor departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych; w latach 1938—1943 sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. — 31, 38, 43, 53, 86, 89, 97, 100, 130, 137, 182, 185.

WELCK W. — dyplomata niemiecki; w r. 1939 drugi sekretarz ambasady niemieckiej w Londynie. — 110.

WELCZECK J. — hrabia; dyplomata niemiecki; w latach 1926—1936 ambasador w Hiszpanii; w latach 1936—1939 ambasador we Francji. — 151, 182, 209, 216, 218, 224.

WIEDEMANN F. — kapitan; w latach 1935—1939 adiutant Hitlera; w latach 1939—1941 generalny konsul w San Francisco. — 148, 149.

WIEHL E. — dyrektor departamentu ekonomicznego w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. — 49, 50, 51, 52, 156.

WILSON ARNOLD — angielski rezydent polityczny w Zatoce Perskiej i pełnomocnik „Anglo-Persian Oil Company" w latach 1921—1932; w latach 1936—1938 przewodniczący angielskiego rządowego komitetu obrony przeciwlotniczej; w latach 1934—1938 wydawca pisma „Nineteenth Century and After". — 94, 95.

WILSON HORACE — najbliższy współpracownik Chamberlaina; w latach 1930—1939 główny doradca ekonomiczny rządu brytyjskiego; w latach 1939—1942 stały sekretarz Ministerstwa Skarbu i szef służby

państwowej. H. Wilson był jednym z niewielu doradców towarzyszących Chamberlainowi w czasie rozmów z Hitlerem we wrześniu 1938 r.; latem 1939 prowadził Wilson z polecenia Chamberlaina tajne rokowania z Niemcami w sprawie zawarcia szerokiego układu angielsko-niemieckiego. — 31, 32, 38, 43, 47, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 70, 72, 73, 84, 85, 86, 89, 97, 98, 100, 107, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 141, 142, 149, 151, 152, 158, 169, 170, 172, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182.

WINTERTON E. — lord; w latach 1937—1939 minister bez teki („kanclerz księstwa Lancaster"); od marca—maja 1938 r. zastępca ministra lotnictwa; w czerwcu 1938 zastępca ministra spraw wewnętrznych; w roku 1939 minister poczt i telegrafów. — 26, 28, 148.

WOERMANN E. — dyplomata niemiecki; w latach 1938—1943 dyrektor departamentu politycznego i podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. — 16, 21.

WOHLTHAT H. — dyrektor departamentu do specjalnych zleceń w kierowanym przez Göringa Urzędzie dla Spraw „Planu Czteroletniego". — 62, 63, 64, 65, 66, 69, 70, 72, 73, 81, 83, 84, 85, 86, 89, 97, 100, 112, 113, 114, 117, 118, 124, 137, 138, 159, 170, 172, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 182.

L. inw. 7226
BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Pelit. Wychow.



Biblioteka AP W
2
6391/2

